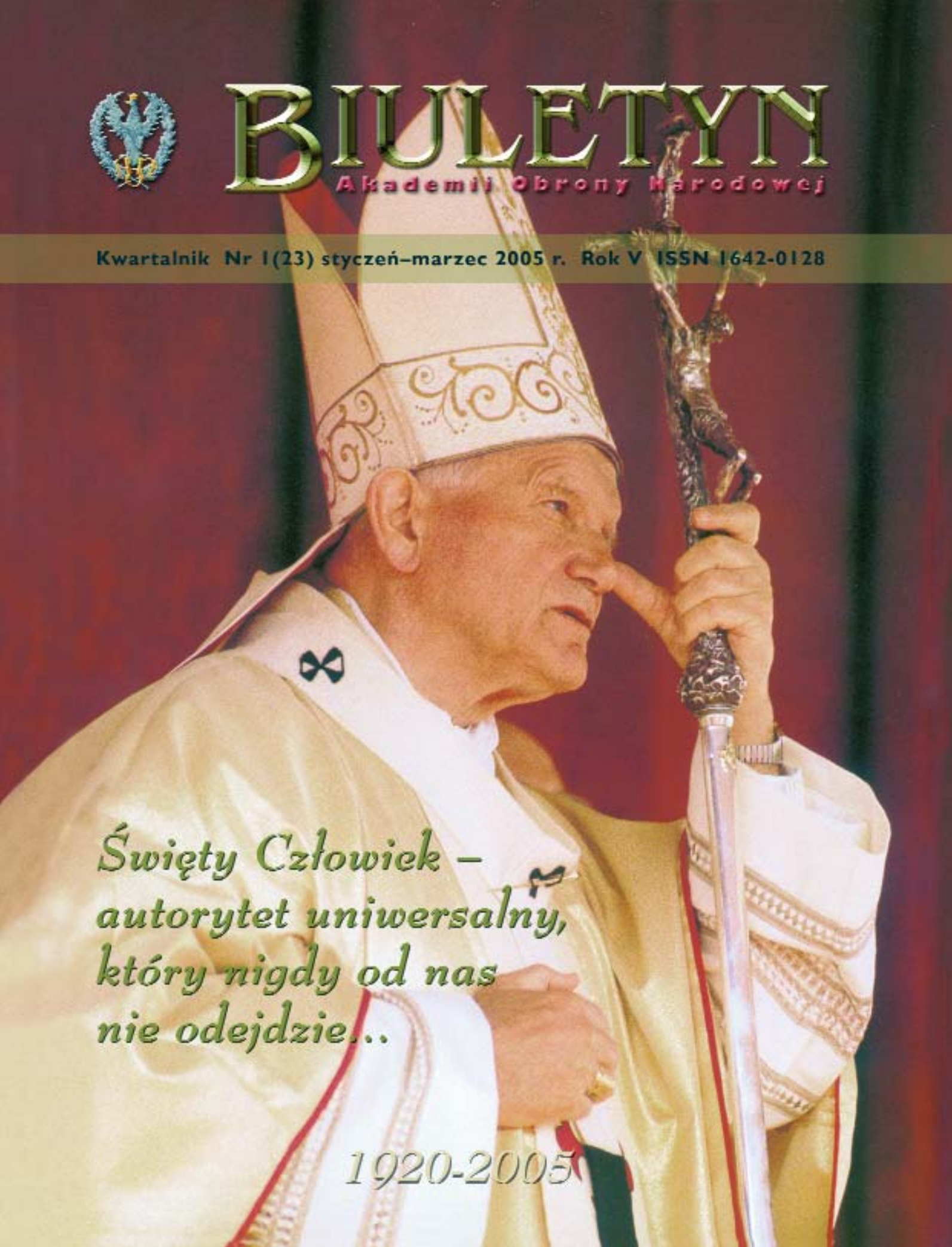
BIULETYN
Akademii Obrony Narodowej

Kwartalnik Nr 1(23) styczeń–marzec 2005 r. Rok V ISSN 1642-0128



Święty Człowiek – autorytet uniwersalny, który nigdy od nas nie odejdzie...

1920-2005

W numerze...

Pożegnanie
1. Habemus Papam
3. Kazanie wygłoszone w kościele garnizonowym przy AON
5. Jan Paweł II odszedł w nieśmiertelność

Wywiad
9. Kształcenie na rzecz lotnictwa – wywiad z dziekanem WLiOP – płk. pil. dr. hab. Stanisławem Zajasem

Wydarzenia
12. Wyższe Kursy Obronne
15. Konferencje naukowe
19. Sympozja naukowe
24. Awanse naukowe
24. Nasi goście
24. Wyjazdy zagraniczne

Z życia uczelni
32. Pożegnania z bronią
35. Prof. R. Kulczycki odznaczony...
36. CS OPBMR w SZ RP
38. Ćwiczenie dowódczo-sztabowe Zima-2005
39. Wyklad gościnny Józefa Oleksego
40. Z klubu Absolwentów ASG WP i AON
41. Członkowie Klubu Generałów WP w AON
41. Ukraina bliżej Zachodu
42. Spotkanie polsko-niemieckie
43. Major Marian Kozak – barwna postać dawnego Rembertowa
44. 1 i 2 Armia WP nad Odrą i Nysą Łużycką w 1945 r.
48. Spotkanie seniorów lotnictwa
48. Z Klubu AON
50. Wystawy malarstwa
51. Sport i rekreacja

Wykłady otwarte
52. Niezawodność, bezpieczeństwo i efektywność systemów – Piotr Sienkiewicz

Globalizacja
55. Globalizacja – obiektywny proces postępu – Witold Pokruszyński, Dorota Polanowska

Pod polską banderą
60. Oracze morza. Trałowce projektu 207P i 207M – Krzysztof Kubiak
63. 85. rocznica powstania służby hydrograficznej marynarki wojennej RP – Czesław Dyrcz

Komentarze
69. Irak – Julian Kaczmarek
71. Jałta – Dominik Strasburger
73. Przepis na lotnictwo – Renata Kowalczyk

Obserwacje z USA
75. Dramat generała Skalskiego – Andrzej Targowski

By język był giętki...
76. Pochwała wymowy – Andrzej Wajda

Military english
78. Żargon wojskowy na wesoło – Piotr Gawliczek

Nasze tradycje
80. Garnizon sulechowski i jego jednostki w latach 1920–1945 – Jeremiasz Ślipiec
86. Białych plam obozu NKWD nr 10 w Rembertowie ciąg dalszy – Jan Pasternak

Ochrona informacji...
91. Poświadczenie bezpieczeństwa a certyfikat bezpieczeństwa – Grzegorz Leśniewski

Porady
92. Narkotyki – Robert Szamborski

Wydawnictwa
95. Promocja książki Jerzego Kajetanowicza
96. Na półce z książkami

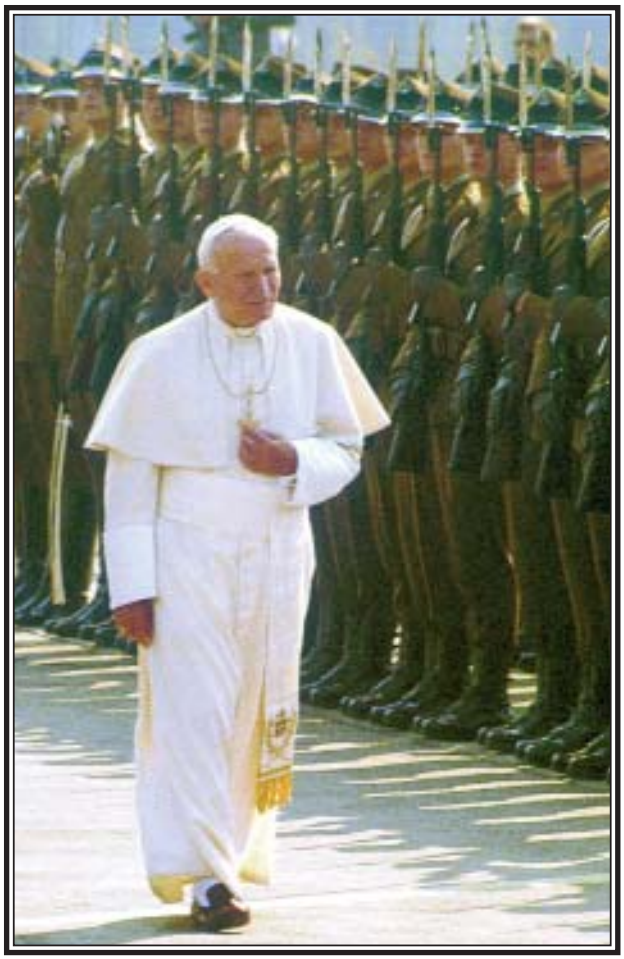
BIULETYN Akademii Obrony Narodowej

Biuletyn Akademii Obrony Narodowej
Redaktor naczelny: **dr Dominik Strasburger** tel. 681-35-16,
sekretarz redakcji: **mgr Ewa Kostka**, tel./fax 681-40-32, e-mail: biuletyn@aon.edu.pl,
redaktor: **mgr Anna Doraczyńska**, tel. 681-46-64, **Anna Pawlikowska**, tel. 681-40-19, stała współpraca: **mjr dypl. mgr inż Dariusz Kryszk,**
opracowanie graficzne, skład i łamanie: **Dariusz Łysio**, fotografie: **Irena Koziarek, st. chor. sztab. Zdzisław Rutkowski**,
korekta: **Jolanta Puchalska,** naświetlanie i druk: Wydział Wydawniczy AON. Zam.282WW, nakład 500 egz.
Adres redakcji: Akademia Obrony Narodowej 00-910 Warszawa 72 – Rembertów, al. gen. A. Chruściela 103, bl. 25
wydanie internetowe: www.aon.edu.pl
Wydawca: Akademia Obrony Narodowej

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Na okładce: Zdjęcie pochodzi z albumu „Papież Jan Paweł II z Wojskiem Polskim i świata", Bydgoski Dom Wydawniczy, autor zdjęć Grzegorz Gałązka.
Autorem tekstu na okładce jest dr Dominik Strasburger.
Sentencje pochodzą z książki Bogdana Szulca *O wojnie, wojsku i żołnierzach – dla żołnierzy... (myśli – aforyzmy – sentencje)*, Toruń 1995.

HABEMUS PAPAM



Annuntio vobis gaudium magnum – Habemus Papam! Zwiastuję wam radość wielką – MAMY PAPIEŻA!

Nie sposób nie pamiętać powyższych słów, które w dniu 16 października 1978 roku zostały ogłoszone ze Wzgórza Watykańskiego Urbi et Orbi – Miastu i Światu. Zwiastuję wam radość wielką – Habemus Papam, Mamy Papieża. Jest nim najczcigodniejszy biskup Kościoła Krakowskiego Karol kardynał Wojtyła, który przyjął imię Jan Paweł II.

Jakże odmienną wiadomość usłyszeliśmy w dniu 2 kwietnia, w którym na Jasnej Górze Polska i Polacy gromadzili się na modlitwie przed obliczem Matki Bożej, Królowej Polski, przed obliczem Tej, która przez Boga samego została dana Narodowi Polskiemu ku obronie.

Już nie było to zwiastowanie Kościołowi i światu radosnej nowiny, że „Mamy Papieża"! Wczoraj, w wigilię uroczystości Miłosierdzia Bożego, ze Wzgórza Watykańskiego ogłoszono smutną wiadomość: Non Habemus Papam – Nie mamy Papieża. JAN PAWEŁ II NIE ŻYJE!!! Umarł o godzinie 21.37.

Coraz częściej współcześni analitycy życia politycznego, wypowiadając się o pontyfikacie Papieża Jana Pawła II, nazywali Papieża „wielkim".

W rzeczywistości był to Wielki Pontyfikat i Wielki Papież. Dla nas jednak Papież był przede wszystkim Ojcem! – Ojcem Świętym. Dla nas Jan Paweł II był nie tylko nauczycielem, przewodnikiem, bratem, rodakiem; był nie tylko Papieżem – Polakiem. Jan Paweł II, dla nas Polaków, był przede wszystkim Ojcem, który z właściwą ojcu wrażliwością, zatroskaniem i odpowiedzialnością uczył nas, jak żyć, aby tego Bożego daru, jakim jest życie, nie zmarnotrawić, nie przeżyć na marne.

Jan Paweł II był dla nas wszystkich Ojcem; kochającym Ojcem, który uczył nas wiary w to, co mówi do nas Bóg; uczył nas, jak miłować, by być w stanie miłować nawet nieprzyjaciół. Jan Paweł II, nasz Ojciec Święty, uczył nas miłości i odpowiedzialności za Kościół i Ojczyznę.

Zaiste, nasz Ojciec Święty, Jan Paweł II, Papież – Polak był dla nas Opoką, Skałą, na której od 26 lat wspierała się mozolna praca nad budowaniem w Ojczyźnie naszej, ale i na świecie, domu według projektu samego Boga.

Jan Paweł II był dla nas Skałą, o którą opierało się nasze poczucie ludzkiej i narodowej godności. Był Skałą, o którą wsparte były nasze wysiłki w braniu odpowiedzialności za wszystko co Polskę stanowi.

Jak zapomnieć te lekcje miłości do Ojczyzny wyrażone przez naszego Ojca Świętego, Ja-

na Pawła II w geście ucałowania Ojczystej Ziemi. Bez słów dał nam poznać, że Ojczystą Ziemię należy całować i szanować, jak matczyną dłoń.

Jan Paweł II, nasz Ojciec Święty nie żyje.

Od wczoraj Kościół, Polska i świat nie mają już Papieża, Jana Pawła II. Wszystkich ogarnął lęk, zwątpienie i niepokój będący udziałem uczniów Chrystusa po jego cierpieniu i śmierci – „Co teraz z nami będzie?"!

W dniu wyboru na stolicę świętego Piotra, 16 października 1978 roku, podczas pierwszego spotkania ze zgromadzonym na placu świętego Piotra w Watykanie i oczekującym na wyniki konklawe Kościołem, Jan Paweł II wypowiedział znamienne słowa – Nie bójcie się! Nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi!

Następca świętego Piotra, a jednocześnie Namiestnik Chrystusa Zmartwychwstałego na ziemi rozpoczął swoje posługiwanie Kościołowi i światu od słów wielkanocnego orędzia – „nie lękajcie się!"

Jesteśmy spadkobiercami owocnego i świętego życia Ojca Świętego, Jana Pawła II – Papieża Polaka.

Jesteśmy spadkobiercami Jego odpowiedzialności za Kościół, za świat oraz za naszą Ojczyznę.

W czasie pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, podczas Mszy świętej na Błoniach w Krakowie, Ojciec Święty zwrócił się do nas, swoich rodaków, swoich braci i sióstr ze słowami: „(…) pozwólcie, że zanim odejdę, popatrzę jeszcze stąd na Kraków, na ten Kraków, w którym każdy kamień i każda cegła jest mi droga – i popatrzę stąd na Polskę (…). I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym;

– abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili;

– abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

Proszę was:

– abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało;

– abyście od niego nigdy nie odstąpili;

– abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On „wyzwala" człowieka;

– abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest „największa", która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzeni, ani sensu. Proszę Was o to przez pamięć i przez potężne wstawiennictwo Bogurodzicy z Jasnej Góry i wszystkich sanktuariów na Ziemi Polskiej, przez pamięć św. Wojciecha, który zginął dla Chrystusa nad Bałtykiem, przez pamięć św. Stanisława, który legł pod mieczem królewskim na Skałce. Proszę Was o to (…)"

(Jan Paweł II, Kazanie, Kraków, 10 czerwca 1979 roku)

Bracia i Siostry Żołnierze!

Wyznając naszą wiarę w Jezusa Chrystusa, który nam przez swoje życie, mękę, śmierć i zmartwychwstanie objawił Ojca, który jest bogaty w Miłosierdzie, a jednocześnie wyznając naszą wiarę w tajemnicę świętych obcowania, wyjdziemy naprzeciw prośbie Ojca Świętego, Jana Pawła II.

My, żołnierze Wojska Polskiego, którzy według słów Roty Przysięgi Wojskowej wzięliśmy na siebie odpowiedzialność, przed Bogiem i Narodem, za wolność, suwerenność i niepodległość naszej Ojczyzny aż do krwi i własnego życia, przyjmujemy z wiarą, nadzieją i miłością – jaką Chrystus zaszczepił w nas na chrzcie świętym – to dziedzictwo, któremu na imię „Polska".

† Tadeusz Płoski
Biskup Polowy Wojska Polskiego
generał brygady

Fragment kazania wygłoszonego podczas Mszy św. w intencji zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II, Święto Miłosierdzia Bożego 2005 roku. Całość na stronie:
www.ordynariat.opoka.org.pl.

Kazanie wygłoszone w kościele garnizonowym przy AON

„Ci wszyscy, którzy sprawie Ojczyzny oddani,
służą w wojsku, niech uważają siebie
za sługi bezpieczeństwa i wolności narodów”
(Gaudium et spes, 79)

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Przed prawie 27 laty, 16 października 1978 roku, ze Wzgórza Watykańskiego świat usłyszał słowa – Mamy Papieża! Zebrane przed Bazyliką Watykańską tłumy pytały – kto to jest? Kim jest ten człowiek? Z jakiego kraju? Gdzie ta Polska?

Dziś już nikt nie zadaje tych pytań. Dziś wszyscy wiedzą, gdzie się Polska znajduje. To dzięki Niemu, Ojcu Świętemu świat poznał i po części zrozumiał naszą Ojczyznę, jej historię, jej losy. A nie były to losy łatwe. Burze historii nie oszczędzały naszej Ojczyzny, ani jej obywateli. To my, Polacy, możemy chyba jako jedyni powiedzieć, że walczyliśmy „za wolność naszą i waszą” – za wolność wielu narodów. Bo gdzież na świecie nie ma polskich mogił, mogił polskiego żołnierza. Spoglądając z perspektywy czasu na wszystkie te wydarzenia i burze, możemy uznać siebie „za sługi bezpieczeństwa i wolności narodów”! Sługi bezpieczeństwa i wolności narodów – powtórzę to jeszcze raz – **wolności narodów!**

Kiedy tak spoglądamy na dzieje naszej Ojczyzny, to zauważamy ten wyjątkowy szczegół, jesteśmy narodem rycerskim! Nigdy nie szukaliśmy konfliktów z innymi krajami, nigdy nie szukaliśmy wojny, zwłaszcza wojny zaborczej. Jednak zawsze potrafiliśmy i nadal potrafimy bohatersko walczyć w obronie zagrożonej wolności i niepodległości swojej i innych narodów. Bo wiemy dobrze, czym jest niewola, okupacja, zabory, deptana godność narodowa i ludzka. W przemówieniu w UNESCO, w 1980 roku Jan Paweł II powiedział: *Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który sąsiedzi wielokrotnie skazywali na śmierć, a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował swoją tożsamość (…) i własną suwerenność jako naród nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się potęgą większą od tamtych potęg.*

Ojciec Święty wiedział jednak, jak potrzebne jest wojsko, aby walczyć w obronie zagrożonej wolności i niepodległości, mówiąc: *(…) póki będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, póty rządom nie można zaprzeczać prawa do koniecznej obrony, byleby wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań* (Gaudium et spes, 79).


Fot. W. Jarząbek

Ojciec Święty, sam będąc synem oficera, kochał wojsko. Jak sam mówił, we Włoszech odwiedzał parafie garnizonowe, utrzymując kontakt z ordynariuszem polowym i kapelanami, od nich dowiadywał się o znaczeniu duszpasterstwa wojskowego. *Kiedy byłem kapłanem i biskupem w archidiecezji krakowskiej* – mówił Ojciec Święty – *zawsze mnie to bardzo bolało, że praktycznie*

nie było u nas duszpasterstwa wojskowego. A przecież młody człowiek powołany do służby wojskowej, czy też wybierający wojskową służbę, jak drogę swojego powołania, poddany dyscyplinie wojskowej bardziej *odczuwa sprawy swego wnętrza* (Koszalin, 1991) i *szuka wewnętrznego uporządkowania i ładu*. Człowiekowi kierującemu się wiarą, *łatwiej jest ustrzec się pomyłek czy nawet duchowego rozbicia*. Nasz Ojciec doskonale wiedział, że służba wojskowa jest czymś wyjątkowym, nie jest zawodem, **ale służbą i powołaniem**, tak jak powołanie kapłańskie. Tam nie ma własnego „ja", tam jest spełnienie obowiązku, tam jest służba! *Ze mną jak z żołnierzem, mówią idź – idę, przyjdź – przychodzę. Tak Pan Jezus powiedział, więc tak robię* (Wrocław, 31.05.1997).

Jakże cieszył się, kiedy dane Mu było spotkać się z Wojskiem Polskim. Przemawiając wtedy w Koszalinie, 2 czerwca 1991 roku, powiedział: *Po raz pierwszy dane mi jest – podczas odwiedzin w Ojczyźnie – przemawiać do żołnierzy na specjalnym spotkaniu. Budzi to we mnie szereg wspomnień, refleksji i uczuć, które sięgają w przeszłość – moją osobistą, oraz w historię mojego narodu, historię Polski*. Mówił dalej Ojciec Święty, wspominając witające go kompanie honorowe: *(…) kompania honorowa, która dzierży sztandar państwa, staje się szczególnym wyrazem suwerenności tego państwa. Przy powitaniu gość odwiedzający dany kraj pochyla się przed tym sztandarem. W ten sposób oddaje cześć społeczeństwu, które w tym godle wyraża swą tożsamość. Sztandar w każdej formacji wojskowej jest szczególnym symbolem nie tylko danej jednostki, ale też Ojczyzny, której sprawie szczególnie oddani są ci, którzy pełnią służbę wojskową*.

Pod wpływem słów Ojca Świętego budziła się w nas świadomość narodowa, potęgowała miłość do Ojczyzny – do Polski. Tyle słów nauki, tyle pouczeń i wskazówek słyszeliśmy na naszej Ojczystej Ziemi, a także tych płynących ze Wzgórz Watykańskich i z całego świata. Wszyscyśmy nasłuchiwali jego głosu. Chcieliśmy i próbowaliśmy nim żyć. Kierowaliśmy się jego słowem tak jak drogowskazem na naszych ziemskich, zawodowych, służbowych i rodzinnych drogach.

W sobotę, 2 kwietnia 2005 roku, wieczorem świat obiegła nieco inna, tym razem smutna wieść, także ze Wzgórza Watykańskiego – Nie mamy Papieża!

Świat jakby na moment zamarł! Po policzkach wielu milionów ludzi na całym świecie popłynęły łzy żalu i nieukojonego smutku. Nie mamy Papieża. Ojciec Święty Jan Paweł II nie żyje. Posmutniały wtedy nasze polskie serca, a żal po stracie Ojca jest nie do opisania. Słyszymy to w mediach, czytamy w prasie. Przecież tak wiele Mu zawdzięczamy, bo to On uczynił nas narodem silnym i zjednoczonym. Dziś nie ma go już wśród nas, żywych. Media nazwały Go Janem Pawłem Wielkim, Janem Pawłem Świętym, a w „Polityce" Polskim Aniołem Stróżem. Tak moi Drodzy! On był naszym Aniołem Stróżem, Aniołem Stróżem naszej wolności, naszej godności i moralności.

Co teraz pozostanie po Jego odejściu do Pana? Co teraz zrobimy z Jego nauką? Jakie będzie nasze dalsze życie? Czy przyniesiemy Mu radość z tego, iż słowa Jego zamieniliśmy w czyn? Że stały się one naszym nowym życiem? „Nie lękajcie się" – mówił do nas. Nie lękajmy się więc i teraz, nie lękajmy się być dobrymi. Nie lękajmy się żyć dobrze. Nie lękajmy się być wiernymi Bogu i Ojczyźnie. Nie lękajmy się i nie zmarnujmy tego, co otrzymaliśmy od Niego. On na nas patrzy, On na nas liczy! Obyśmy kiedyś, przez nasze dobre życie, mogli się cieszyć razem z Nim, już tam, w Królestwie Niebieskim, i powiedzieć Mu te słowa: Dziękujemy Ci Ojcze Święty!

W te dniu smutku wszyscy się jednoczymy. Razem modlimy się, tak jak to miało miejsce na Placu Piłsudskiego, w dniu 5 kwietnia, kiedy Wojsko Polskie – komenda Akademii Obrony Narodowej (komendant był w Rzymie), komendanci-dziekani wydziałów, senat i liczna grupa przedstawicieli Akademii – wraz z ludem Warszawy i całej Polski modliło się w Jego intencji.

Dziś modlimy się w naszej wojskowej parafii. Jestem pewien, że raduje się serce Ojca Świętego, który teraz stamtąd, z Niebieskiego Wzgórza, spogląda na ten nasz, wojskowy, akademicki, rembertowski kościół. Kiedy spogląda na Was, moi drodzy parafianie, sympatycy naszego kościoła wojskowego, na Was żołnierze, podoficerowie, oficerowie, pracownicy wojska. Jakże raduje się serce Papieża, który tak ukochał wojsko, i który mówił: *módlcie się za mnie za życia i po mojej śmierci*, a teraz spogląda i widzi Was modlących się za Niego. To największy dar, jaki mogliście Mu dziś wyświadczyć, zwłaszcza że ta dzisiejsza Msza św. nie była wymuszona przez kapelana, ale sami zdecydowaliście, kiedy i gdzie chcecie się modlić za Waszego Ojca! Dziękuję Wam za to!

Jan Paweł II, Namiestnik Chrystusa na Ziemi, Papież Polak, Jan Paweł Wielki, Jan Paweł Święty, Nasz Ojciec, Polski Anioł Stróż, Dobry Tatuś – nie odszedł na zawsze! Jest z nami, jest w naszych sercach i pozostanie poprzez nasze dobre życie, które siłę i moc czerpie z Jego nauki.

ks. płk Krzysztof Wylężek

Jan Paweł II odszedł w nieśmiertelność

Jan Paweł II, nadzwyczajny papież w historii papiestwa, świata i Polski, odszedł na zawsze do swego przełożonego – Boga, w dniu 2 kwietnia 2005 r. w wieku 85 lat, po 27 latach bycia pośrednikiem między życiem doczesnym a wiekuistym. My Polacy mamy szczególny powód do dumy, bowiem był jednym z nas, który przeżył kataklizm nazizmu i komunizmu, a potem zapewnił niepodległość Polsce.

O ile nasza polska żałoba jest najgłębsza, to o tyle miłe zdziwienie wywołał fakt, że cały świat przestawił swe kanały telewizyjne na 24-godzinne wiadomości i analizy o odchodzącym Wielkim Polaku, i nawet po jego śmierci ciągle nadaje specjalne audycje poświęcone polskiemu papieżowi.

Jan Paweł II był liderem świata, któremu zaszczepił znaczenie pojedynczego człowieka, kulturę życia, pracy, sprawiedliwości i wolności. Ze swym przesłaniem dotarł do 130 krajów i większości ludzi na Ziemi, błogosławił żywych, chorych, dzieci i „uzdrawiał" polityków-dyktatorów. Władał biegle 11 językami, a życzenia noworoczne mógł wygłosić w 50 językach, co świadczy o nieprzeciętnie żywym i sprawnym umyśle polskiego papieża.

Jan Paweł II – profesor filozofii, znający z autopsji biedę i zniewolenie człowieka przez *czarny* i *czerwony* totalitaryzm, podjął się misji pielgrzyma, który zawraca cywilizację człowieka z kultury śmierci na kulturę miłości. Pasją papieża było podkreślenie indywidualnej roli człowieka w państwie, społeczeństwie i rodzinie. Stąd pierwsza programowa encyklika Jana Pawła II zaczyna się od słów *Redemtor hominis*, co znaczy Odkupiciel człowieka. Dotąd teologowie nadawali Chrystusowi raczej tytuł *Redemptor mundi*, czyli Odkupiciel świata lub *Redemptor generis humani,* czyli Odkupiciel rodzaju ludzkiego. Poprzednicy

Karola Wojtyły kierowali swoje słowa albo do członków Kościoła, albo do całej ludzkości. Jan Paweł II mówił wprost do „wszystkich ludzi dobrej woli", do każdego człowieka, każdy bowiem jest objęty Tajemnicą Odkupienia. Personalizm Jana Pawła II ujawnia się w traktowaniu człowieka jako osoby ludzkiej, która ma własną historię życia, „a nade wszystko własną historię duszy". Żaden papież nie podkreślał tak usilnie znaczenia pojedynczego człowieka, jak to czynił polski papież.

Jan Paweł II, definiując kulturę życia, uświadamiał nas, że człowiek nie jest zwyczajnym pionkiem na szachownicy możnych tego świata, jak to miało miejsce w ostatnich 6 tysiącach lat cywilizacji. Każdy człowiek jest równy innemu i ma prawo do szczęścia, a drogą prowadzącą do niego jest jego życie. Życia nikt nie „ma", tak jak można mieć pieniądze, władzę, sławę lub inne dobra. Życie jest najwyższym dobrem człowieka, zesłanego do życia fizycznego, jego podróżą z życia duchowego na ziemię. Pozbawienie człowieka życia to odebranie mu prawa do człowieczeństwa i wyzwanie rzucone Bogu, który to życie ofiarował. Jan Paweł II pośrednio krytykował te ideologie i religie, które lekceważą prawo człowieka do życia. Na myśl przychodzą cywilizacje chińska i islamska, które nie mają poszanowania dla indywidualnego życia. Cywilizacje te prowadzą agresywną politykę międzynarodową i oficjalnie lub nieoficjalnie popierają terroryzm. A terroryzm jest najwyższą formą lekceważenia życia ludzi niewinnych i przypadkowo znajdujących się w miejscach ataków.

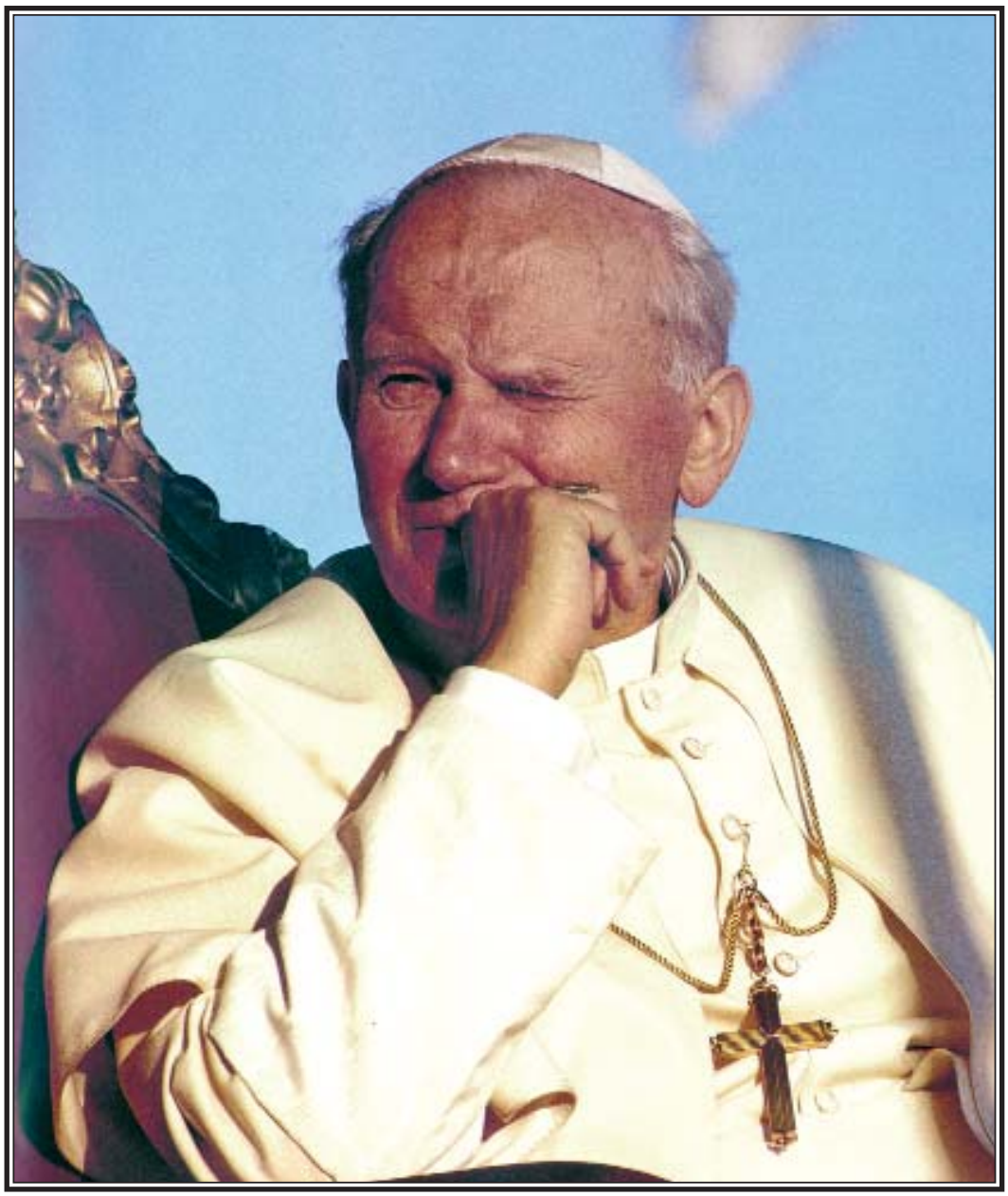
Stary Testament mówi o pracy jako o karze nałożonej przez Boga na naszych pierwszych rodziców za popełnienie grzechu pierworodnego. W encyklice *Laborem exercens* Jan Paweł II wyraźnie odchodzi od tej interpretacji. Stwierdza, że *praca to podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi*. W teorii ekonomii praca to celowa czynność człowieka kształtująca przedmioty pracy zgodnie z potrzebami człowieka. Ekonomizacja pracy prowadzi jednak do takiej jej racjonalizacji, że sama praca jest, jeśli nie eliminowana, to sprowadzana do minimum. W perspektywie ekonomicznej praca ma charakter przedmiotowy. Natomiast w myśli Jana Pawła II praca ma charakter podmiotowy, gdzie centralnym ogniwem jest wykonawca – człowiek. W ekonomii kapitał stwarza pracę, wg. Jana Pawła II jest odwrotnie, najpierw widzi Boga, który ustala system wartości, potem jest człowiek, który ten system realizuje poprzez pracę, która dopiero w rezultacie wytwarza kapitał.

W wyniku historycznego rozwoju cywilizacji praca ulega ulepszaniu i ten proces stanowi, według polskiego papieża, o rozwoju człowieczeństwa. Mamy więc tu do czynienia z ujęciem jednostkowym i społecznym. *Czyniąc sobie ziemię poddaną,* człowiek nie tylko przekazuje swą wartość osobową (wartości, wiedzę i kwalifikacje) wytwarzanemu przedmiotowi, lecz także *potwierdza sam siebie*, urzeczywistnia swoje człowieczeństwo. To człowieczeństwo, realizując się w procesie pracy, stanowi jego rezultat. Można zatem w strukturze człowieka wyróżnić dwa elementy: osobę stworzoną bezpośrednio przez Boga, będącą siedliskiem systemu wartości i człowieczeństwo (cywilizację), będące rezultatem procesu pracy, a zatem podlegające historycznej zmienności.

Papież przestrzegał przed postoświeceniowym zaufaniem do postępu, który miałby rzekomo automatycznie prowadzić do polepszenia warunków ludzkiego życia, a nawet do uszlachetnienia samego człowieka. Wiek XX był wiekiem zniszczeń, ale największych zniszczeń dokonał – zdaniem Jana Pawła II – w sferze wartości moralnych. Toteż przemiany ekonomiczno-polityczne oraz wszelkie inne wysiłki zmierzające do polepszenia

doli człowieka wtedy tylko mają szansę trwałego powodzenia, gdy wyrastają z moralnej odnowy człowieka i ją w ostateczności mają na celu. *Chodzi o rozwój osób, a nie tylko o mnożenie rzeczy, którymi osoby mogą się posługiwać*. Chodzi o to, aby nie tyle *więcej mieć*, ile *bardziej być*.

W sprawach sprawiedliwości papież w „Zatroskaniu kwestią społeczną" kieruje uwagę na problemy bezrobocia, zbrojeń grożących totalnym zniszczeniem, terroryzm, rasizm, zagrożenia ekologiczne. Są to symptomy naszej cywilizacji powszechnie znane, ale w ślad za ich oceną papież analizuje systemy społeczno-polityczne, które je powodują. Stąd potępia ustrój gospodarczy, który zabezpiecza absolutną dominację kapitału oraz własności narzędzi produkcji i ziemi nad podmiotowością i wolnością pracy człowieka. Zdaniem papieża, w systemie kapitalistycznym ma miejsce



oddzielenie kapitału od pracy, które prowadzi do konfliktu między nimi. Papież uważał, że konflikt ten błędnie interpretuje się jako przejaw walki klasowej. Alternatywą dla kapitalizmu nie jest socjalizm, *lecz społeczeństwo, w którym istnieją: wolność pracy, przedsiębiorczość i uczestnictwo*.

Ojciec Święty uważał, że istnieje niebezpieczeństwo upowszechniania się *radykalnej ideologii kapitalizmu, która kwestionuje wszelkie próby stawiania czoła negatywnym zjawiskom, pozostawiając ze ślepą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych. Przedsiębiorstwa* – pisze papież – *nie można uważać jedynie za „zrzeszenie kapitałów", jest ono jednocześnie „zrzeszeniem osób"*. W teorii biznesu ostatnio mówi się o tzw. *stake-holderach*, a nie tylko *stock-holderach*, czyli o wszystkich zainteresowanych wynikami pracy. Jest to ciekawa zbieżność koncepcji religijnej z ekonomiczną, napawająca otuchą na przyszłość człowieka.

Jan Paweł II szukał sprawiedliwości społecznej w „trzecim" systemie społeczno-politycznym, który na dzień dzisiejszy wygląda jak utopia, ale o którym należy mówić coraz głośniej. Stąd Jan Paweł II był między młotem a kowadłem, nie pochwalał ani gospodarki rynkowej, ani gospodarki planowanej. Nawoływał do realizowania takiego systemu wartości w społeczeństwach, który na pierwszym miejscu dawałby wszystkim im członkom prawo do pracy, czyli do człowieczeństwa. Oczywiście, możni tego świata nie chcą tego apelu usłyszeć, bowiem chciwość jest miarą współczesnego sukcesu. Niestety, nie wiedzą tego, co wiedział papież, że ten sukces jest chwilowy i w życiu wiekuistym się nie liczy.

Jan Paweł II od początku swego pontyfikatu starał się nakłonić współczesnych, by niejako na nowo, bogatsi o smutne doświadczenia XX wieku – zwrócili się do Jezusa Chrystusa o pomoc w swej moralnej odnowie, wiodącej do zbawienia. *Nie lękajcie się!* – wołał papież w dniu inauguracji swego pontyfikatu – *Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi. […] Chrystus wie, „co jest w człowieku". On jeden*! Dlatego, według Jana Pawła II, Chrystus-Zbawiciel, to jedyna nadzieja człowieka na odnowę moralną. A od siebie dodam, że chrześcijaństwo to jedyna nadzieja na godny rozwój indywidualnego człowieka w cywilizacji globalnej świata. Dzięki naukom Jana Pawła II katolicyzm jest ponownie twórczą religią, która nadaje sens moralny rozwojowi człowieka w jego środowisku. W pożegnalnym tekście Jan Paweł II napisał:

To miłość nawraca serca i daruje pokój ludzkości, która wydaje się czasem zagubiona i zdominowana przez siłę zła, egoizmu i strachu. Dodał, że zmartwychwstały Chrystus przynosi ludzkości miłość, która przebacza, jedna i otwiera serca na nadzieję. Papież przypomniał inwokację do Bożego Miłosierdzia: *Jezu, ufam Tobie, zmiłuj się nad nami i nad całym światem*.

Bogactwo myśli społecznej polskiego papieża jest przeogromne, poprzez niego Polska stała się jakby na nowo sumieniem świata, oby także stała się sumieniem dla samej siebie.

Jakby na marginesie tych wielkich myśli, trzeba wspomnieć, że Jan Paweł II zobowiązał gen. W. Jaruzelskiego i M. Gorbaczowa do pokojowego wyzwolenia ludzi z niewoli imperium sowieckiego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności politycy ci okazali się ludźmi przyzwoitymi i dotrzymali słowa danego polskiemu papieżowi.

Trzeba mieć nadzieję, że pierwszym posunięciem następnego papieża będzie rozpoczęcie procesu beatyfikacji naszego Wielkiego Polaka, który swym oddziaływaniem na własny kraj i świat przerósł wszystkich innych wielkich Polaków w naszej 1000-letniej historii oraz wszystkich dotychczasowych papieży.

Andrzej Targowski

Kształcenie na rzecz lotnictwa

Wywiad z dziekanem Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej – płk. pil. dr. hab. Stanisławem Zajasem

Jaką rolę odgrywa Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej w strukturze AON?

Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej jest jedną z podstawowych jednostek organizacyjnych naszej Akademii i podlega komendantowi AON. Zakres działania wydziału został zawarty w statucie AON i jest to m.in.: odpowiedzialność za kształcenie oraz prowadzenie badań naukowych w obszarze użycia (działania) sił powietrznych, w tym szczególnie rodzajów lotnictwa i wojsk obrony powietrznej oraz dowodzenia nimi i szkolenia operacyjno-taktycznego. Jednocześnie wydział jest odpowiedzialny za kształcenie w zakresie funkcjonowania lotnictwa cywilnego i jego instytucji. Domeną działalności edukacyjnej i naukowo-badawczej kadry jest wykorzystanie lotnictwa oraz przestrzeni powietrznej w działaniach militarnych i szeroko rozumianej gospodarki światowej i narodowej.

Oprócz tego, co jest ściśle związane z prowadzeniem działalności dydaktycznej, kadra wydziału prowadzi działalność wychowawczą zarówno wśród studentów, jak i podwładnych. W ten sposób dążymy do wytworzenia odpowiednich nawyków oraz modelu zachowania oficerów i osób cywilnych.

Jak ocenia Pan realizację zadań naukowo-dydaktycznych przez pracowników poszczególnych katedr i zakładów wydziału?

W ramach zadań statutowych wydziału są realizowane zadania dydaktyczne i naukowe dotyczące wyżej wspomnianej problematyki. Katedry i Zakład Operacji Sił Powietrznych WLiOP zajmują się określoną specyfiką użycia sił powietrznych czy rodzajów lotnictwa. **Katedra Lotnictwa** zajmuje się problematyką współczesnego wykorzystania lotnictwa wojskowego i cywilnego zarówno w celach militarnych, jak i niemilitarnych. **Katedra Obrony Powietrznej** kształci i prowadzi badania naukowe w zakresie wykorzystania naziemnych sił obrony powietrznej, w tym także lotnictwa myśliwskiego, w czasie pokoju, kryzysu i wojny. **Katedra Dowodzenia Siłami Powietrznymi** prowadzi badania i działalność dydaktyczną w sferze dowodzenia siłami powietrznymi, zarządzania lotnictwem cywilnym oraz wykorzystania przestrzeni powietrznej. Szczególnie ważny współcześnie jest ten ostatni problem, gdyż przestrzeń powietrzna nad terytorium Polski jest własnością narodu, w związku z czym jej wykorzystanie musi być ściśle zharmonizowane z potrzebami sił zbrojnych oraz instytucji cywilnych. Wiąże się to m.in. z potrzebami zapewnienia bezpieczeństwa w czasie pokoju oraz przeciwdziałania terroryzmowi powietrznemu. W zakresie jej wykorzystania muszą też być spełnione wymagania międzynarodowe. Domeną **Zakładu Operacji Powietrznych** jest problematyka operacyjnego wykorzystania sił powietrznych, w tym także lotnictwa cywilnego, w operacjach, które byłyby realizowane zarówno w układzie sojuszniczym, jak i koalicyjnym.



W jakim zakresie wydział jest przygotowany do kształcenia studentów?

Według mnie wydział jest dobrze przygotowany do kształcenia studentów.

Po pierwsze, dysponujemy dobrze przygotowaną do realizacji zadań kadrą naukowo-dydaktyczną. W wydziale jest obecnie czterech profesorów, siedmiu doktorów habilitowanych, piętnastu doktorów i sześciu magistrów, którzy mają wszczęte przewody doktorskie. Osiąganie kolejnych stopni i tytułów naukowych dobrze wpływa na przygotowanie kadry do prowadzenia zajęć oraz opracowywania badań naukowych. Największym problemem jest rytmiczność w zakresie habilito-

wania się kadry dydaktyczno-naukowej. Jest to proces długotrwały i wymagający wielu wyrzeczeń. Dlatego poświęcamy wiele uwagi temu problemowi, tworzymy korzystne warunki dla osób opracowujących dysertacje habilitacyjne. Dobrze służą temu procesowi comiesięczne seminaria habilitacyjne, w których uczestniczą wszyscy doktorzy oraz kadra profesorska. Celem tych seminariów jest pomoc metodologiczna i merytoryczna dla habilitantów.

Po drugie, mamy dobrze przygotowaną bazę lokalową, na którą składają się: klimatyzowana aula, sale wykładowe wyposażone w rzutniki komputerowe, a także sale komputerowe z dostępem do internetu.

Po trzecie, wydział dysponuje bogatą bazą dydaktyczną. Są to: podręczniki, skrypty, materiały studyjne, opracowania metodyczne ćwiczeń, które wykorzystywane są w procesie dydaktycznym zarówno na studiach prowadzonych z oficerami, jak i ze studentami cywilnymi.

Posiadamy również nowoczesną pracownię symulacji działań powietrznych, która jest szeroko wykorzystywana w procesie dydaktycznym. Dzięki programowi symulacyjnemu kształtujemy wyobrażenia przestrzenno-czasowe u studentów oraz prowadzimy badania naukowe nad cząstkowymi lub wieloaspektowymi rozwiązaniami użycia sił powietrznych.

Jak przedstawia się współpraca z uczelniami krajowymi i zagranicznymi?

Współpracujemy z kilkoma uczelniami zagranicznymi, w tym szczególnie z Wydziałem Sił Powietrznych Akademii Dowodzenia Bundeswehry w Hamburgu (od 1997 r.), Wydziałem Lotnictwa College'u Działań Połączonych w Paryżu, Akademią Wojskową w Brnie oraz Akademią Sił Zbrojnych w Liptowskim Mikulaszu.

Kadra wydziału uczestniczy we wspólnych, międzynarodowych ćwiczeniach oraz przedsięwzięciach naukowych, jakimi są konferencje, sympozja czy seminaria naukowe, zarówno w tych uczelniach, jak i w wydziale.

Ostatnio zintensyfikowaliśmy współpracę z Akademią Sił Zbrojnych Słowacji w Liptowskim Mikulaszu. W lutym dwóch naszych wykładowców i czterech studentów brało tam udział w opracowaniu i przeprowadzeniu ćwiczenia według procedur NATO.



Utrzymujemy również kontakt z instytucjami naukowymi w Polsce. Kadra wydziału uczestniczy w opracowywaniu prac naukowo-badawczych m.in. we współpracy z WAT i Instytutem Technicznym Wojsk Lotniczych. Przygotowuje również prace analityczno-badawcze i tworzy normy obronne na potrzeby sił zbrojnych. Najszerzej współpracujemy z Wyższą Szkołą Oficerską Sił Powietrznych w Dęblinie, ze względu na zbieżność problematyki, którą się zajmujemy. Składa się na to wzajemne uczestnictwo w Senacie i Radzie Naukowej wydziału, czy też wspólne opracowywanie niektórych prac naukowo-badawczych i materiałów dydaktycznych.

Myślę, że można by pokusić się o szerszą współpracę z cywilnymi uczelniami. Jest to jednak utrudnione ze względu na to, że zarówno dydaktyka, jak i badania naukowe ulokowane są w dziedzinie nauk wojskowych.

Jak ocenia Pan poziom wiedzy słuchaczy-studentów wydziału? W jakim zakresie absolwenci wykorzystują zdobytą wiedzę w praktyce?

Poziom wiedzy naszych słuchaczy i studentów, podobnie jak na innych kierunkach, jest zróżnicowany. Na podstawie opinii przekazywanej nam przez dowódców różnych szczebli, z miejsc, w których pracują nasi absolwenci, można stwierdzić, że poziom ich przygotowania do pracy jest bardzo dobry. A wynika to z tego, że podczas studiów otrzymują oni wiedzę oraz umiejętności, które są niezbęd-

ne w różnorodnej działalności związanej z dowodzeniem, siłami powietrznymi, w tym lotnictwem wojskowym i cywilnym. Są też przygotowani do funkcjonowania w środowisku międzynarodowym. Temu służą m.in. ćwiczenia międzynarodowe oraz zajęcia prowadzone w języku angielskim przy współpracy z lektorami. Podczas zajęć wymagamy, aby słuchacze i studenci znali i stosowali terminologię natowską po to, aby nie mieli problemów w środowisku międzynarodowym. O ich dobrym przygotowaniu świadczy udział w ćwiczeniach w Hamburgu, Paryżu i Liptowskim Mikulaszu, gdzie słuchacze drugiego roku studiów swobodnie posługiwali się językiem angielskim. Chciałbym podkreślić, że około 50% studentów naszego wydziału może poszczycić się znajomością języka angielskiego na poziomie 3 (wg STANAGU 6001), ponadto część studentów posługuje się drugim językiem na poziomie 2 lub 3. Myślę, że w przyszłości będziemy mogli prowadzić więcej zajęć w języku angielskim.

Czy planuje się zwiększenie oferty kierunków studiów?

Obecnie nie planujemy zwiększenia oferty studiów. Uważam, iż program jest optymalny. Zmiany nastąpią dopiero po wejściu w życie nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym", zgodnie z którą należy prowadzić studia trzystopniowe: licencjackie lub inżynierskie, magisterskie uzupełniające i doktoranckie. Prowadzenie studiów licencjackich, czyli zawodowych, będzie wiązało się z organizowaniem praktyk. Będzie to zatem wyzwanie, z którym będziemy musieli się zmierzyć.

Kierunek studiów *lotnictwo*, obecnie prowadzony na naszym wydziale, jest skierowany do ludzi, którzy pracują lub zamierzają pracować w lotnictwie wojskowym, cywilnym czy też szeroko rozumianych siłach powietrznych. Na kierunek ten przyjmowane są więc osoby ze środowiska lotnictwa wojskowego i cywilnego, co sprzyja integracji. Tę integrującą rolę wydziału wielokrotnie podkreślali czołowi przedstawiciele instytucji i organizacji lotniczych zarówno wojskowych, jak i cywilnych, podczas wspólnych przedsięwzięć dydaktyczno-naukowych. Sprzyja to również jednakowemu pojmowaniu sposobu współużytkowania przestrzeni powietrznej.

W jakim zakresie organizowane są konferencje i sympozja naukowe? Jaką tematykę obejmują te przedsięwzięcia?

Przeprowadzane w wydziale konferencje naukowe i sympozja są ściśle związane z działalnością naukowo-badawczą i dydaktyczną. Chciałbym podkreślić, iż wiele naszych prac naukowo-badawczych jest prowadzonych nie tylko na potrzeby dydaktyczne, ale również sił zbrojnych, w szczególności sił powietrznych. Tematyka konferencji i sympozjów jest ściśle związana z problematyką użycia sił powietrznych, w tym rodzajów lotnictwa, w czasie pokoju, kryzysu i wojny, a także problematyką lotnictwa cywilnego.

W ostatnich kilku latach wiele z tych przedsięwzięć naukowych poświęcaliśmy przeciwdziałaniu terroryzmowi powietrznemu. W 2002 r. w wydziale zorganizowaliśmy konferencję pod nazwą *Bezpieczne niebo*, dotyczącą właśnie tej problematyki. Uczestniczyli w niej zarówno przedstawiciele sił zbrojnych, jak i lotnictwa cywilnego z całego kraju. Wnioski z tej konferencji były wykorzystywane w działalności bieżącej tych instytucji. W ubiegłym roku zorganizowaliśmy ogólnokrajową konferencję naukową na temat *Zarządzanie przestrzenią powietrzną w czasie pokoju, kryzysu i wojny*, zaś w marcu tego roku konferencję na temat *Przeciwdziałanie atakom terrorystycznym na lotniskach wojskowych i cywilnych*.

Chciałbym dodać, że często jesteśmy zapraszani jako eksperci do prac na rzecz instytucji lotnictwa cywilnego, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa i przeciwdziałania terroryzmowi powietrznemu. Nasze ekspertyzy przyczyniają się do wprowadzenia konkretnych rozwiązań dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa na lotniskach i w ruchu powietrznym.

Jakie są Pana zainteresowania poza pracą zawodową?

Moim hobby jest turystyka. Uwielbiam poznawać inne kraje, ich historię i kulturę, tradycje i obyczaje. Fascynuje mnie starożytne budownictwo oraz sztuka, a także tradycje kulinarne. Staram się podczas wyjazdów służbowych poświęcić kilka godzin na poznanie danego kraju lub miasta i wykonanie zdjęć. Fotografia jest bowiem moją drugą pasją. Zawsze po powrocie urządzam wieczór wspomnień z wyjazdu dla rodziny i przyjaciół.

Rozmawiała red. Ewa Kostka

WYŻSZE KURSY OBRONNE

17 lutego br., w dniu obchodów X-lecia WKO, kurs ukończyła grupa dyrektorów wydziałów urzędów wojewódzkich, komendantów wojewódzkich PSP, komendantów wojewódzkich Policji oraz komendantów oddziałów Straży Granicznej.

Podczas uroczystego zakończenia kursu komendant AON, gen. broni dr Józef Flis, podkreślił znaczenie wiedzy, którą kursanci mogli zgłębiać podczas zajęć. Będzie ona z pewnością przydatna zarówno na stanowiskach pracy, jak i w życiu codziennym. Komendant AON ma nadzieję na stały kontakt z absolwentami WKO.

Kursanci podziękowali komendantowi oraz przedstawicielom Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Departamentu Polityki Obronnej MON za możliwość uczestnictwa w WKO. Wyrazili uznanie dla pracowników naukowo-dydaktycznych naszej uczelni.

Na zdjęciu poniżej kadra z absolwentami.

Pierwszy rząd od lewej: mł. bryg. Tomasz Adamczyk – zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej Województwa Lubelskiego, ppłk Jan Dąbrowski – zastępca komendanta Pomorskiego Oddziału Straży Granicznej w Szczecinie, gen. bryg. rez. dr Janusz Jakubowski – radca komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie, Henryk Kaproń – dyrektor Wydziału Finansów i Budżetu – Lubelski Urząd Wojewódzki, prof. dr hab. inż. Tadeusz Jemioło – WS-O AON, insp. Roman Popów – zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Białymstoku – województwo podlaskie, Halina Lipke – dyrektor Wydziału Polityki Społecznej – Mazowiecki Urząd Wojewódzki, gen. broni dr Józef Flis – komendant-rektor Akademii Obrony Narodowej, Lech Kościuk – dyrektor Departamentu Polityki Obronnej Ministerstwa Obrony Narodowej, płk Henryk Porajski – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, płk dr hab. Jacek Pawłowski – komendant-dziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego, bryg. mgr inż. Krzysztof Gerc – zastępca komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Drugi rząd od lewej: bryg. mgr inż. Witold Maziarz – zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie, Daniel Miazga – dyrektor Biura Dyrektora Generalnego Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, nadinsp. Marek Hebda – komendant wojewódzki Policji w Lublinie – województwo lubelskie, nadinsp. Wiesław Stach – komendant wojewódzki Policji w Radomiu – województwo mazowieckie, Anatol Lewczuk – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego – Podlaski Urząd Wojewódzki, mł. insp. Andrzej Doktór – zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Olsztynie – województwo warmińsko-mazurskie, insp. Tadeusz Kulesza – I zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu – województwo opolskie, ppłk Marian Pogoda – zastępca komendanta Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej w Białymstoku, płk dr Lech Urbański – zastępca dyrektora Departamentu Spraw Obronnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, płk dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski – zastępca komendanta – prodziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego.



Nieobecni na zdjęciu: st. bryg. Krzysztof Żelichowski – zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej Województwa Zachodniopomorskiego, Jerzy Szczepanik – dyrektor Wydziału Skarbu Państwa i Przekształceń Własnościowych – Warmińsko-Mazurski Urząd Wojewódzki.

25.02. br. Wyższe Kursy Obronne ukończyła grupa dyrektorów komórek obronnych ministerstw i urzędów centralnych.



Na zdjęciu kadra z absolwentami.

Pierwszy rząd od lewej: Lech Kościuk – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych KPRM – płk Henryk Porajski dyrektor Departamentu Polityki Obronnej MON, płk Tadeusz Kęsoń – radca prezesa Rządowego Centrum Studiów Strategicznych, Janusz Antoniak – dyrektor Biura Ochrony Informacji Niejawnych i Spraw Obronnych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, gen. bryg. dr Gustaw Maj – zastępca komendanta Akademii Obrony Narodowej, płk Włodzimierz Walczak – dyrektor Inspektoratu Nadzoru, Kontroli i Bezpieczeństwa Wewnętrznego Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, płk dr hab. Jacek Pawłowski – komendant-dziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego.

Drugi rząd od lewej: Leszek Bartoszewski – zastępca dyrektora Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Gospodarki i Pracy, Józef Lewosiński – zastępca dyrektora Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Infrastruktury, płk Tomasz Korza – dyrektor Departamentu Badań na rzecz Bezpieczeństwa i Obronności Państwa Ministerstwa Nauki i Informatyzacji, Ryszard Kordas – radca ministra w Biurze Bezpieczeństwa Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Andrzej Bobkowski – naczelnik Wydziału Spraw Obronnych Ministerstwa Finansów.

Trzeci rząd od lewej: płk Jan Stelągowski – radca ministra kierujący stanowiskiem ds. obronnych Ministerstwa Polityki Społecznej, płk Andrzej Wyszyński – naczelnik Wydziału w Departamencie Spraw Obronnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, mjr Wojciech Staniuk – kierownik Zespołu ds. Obronnych Agencji Wywiadu, Stanisław Wilczkowiak – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Środowiska, płk Artur Kołosowski – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych Urzędu Regulacji Telekomunikacji i Poczty, płk Janusz Figura – zastępca dyrektora Biura Spraw Obronnych Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, Cezary Meinike – zastępca dyrektora Biura Spraw Obronnych Państwowej Agencji Atomistyki.

Nieobecni na zdjęciu: płk Krzysztof Sałaciński – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Kultury, Zbigniew Buńczyk – zastępca dyrektora Biura Bezpieczeństwa Dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, płk Edward Włodarczyk – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych Ministerstwa Zdrowia.

II.03. br. Wyższe Kursy Obronne ukończyła grupa dyrektorów wydziałów zarządzania kryzysowego urzędów wojewódzkich.



Na zdjęciu kadra z absolwentami.

Pierwszy rząd od lewej: płk dr hab. Jacek Pawłowski – komendant-dziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego, Piotr Murawski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, gen. bryg. dr Gustaw Maj – zastępca

komendanta Akademii Obrony Narodowej, Andrzej Marciniak – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Lech Kościuk – dyrektor Departamentu Polityki Obronnej MON.

Drugi rząd od lewej: Jarosław Śliwinski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zenon Kuźma – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego, Piotr Gabinowski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Jerzy Szczepka – zastępca dyrektora Wydziału Zarządzania Kryzysowego Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, Jacek Stawowczyk – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego, Bogdan Kosowski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Zenon Sobejko – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego.

Trzeci rząd od lewej: Jan Burniak – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Jan Fiedoruk – zastępca dyrektora Wydziału Zarządzania Kryzysowego Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego, Andrzej Jodłowski – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego, Jarosław Kopczyński – zastępca dyrektora Wydziału Zarządzania Kryzysowego Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, Dariusz Dymek – dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Marek Górak – zastępca dyrektora Wydziału Zarządzania Kryzysowego Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego.

17 marca WKO ukończyła grupa dyrektorów departamentów ministerstw i urzędów centralnych.

Na zdjęciu kadra z absolwentami.

Pierwszy rząd od lewej: Leszek Jasiun – dyrektor Departamentu Organizacji Służby Celnej Ministerstwa Finansów, płk Henryk Porajski – dyrektor Departamentu Spraw Obronnych KPRM, Magdalena Reszka – dyrektor Sekretariatu Ministra w Ministerstwie Środowiska, gen. bryg. dr Gustaw Maj – zastępca komendanta Akademii Obrony Narodowej, Piotr Warczyński – dyrektor Departamentu Organizacji Ochrony Zdrowia Ministerstwa Zdrowia, płk dr hab. Jacek Pawłowski – komendant-dziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego.



Drugi rząd od lewej: ppłk Janusz Jackowski – Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Jerzy Michna – zastępca dyrektora Departamentu Rejestrów Państwowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Tadeusz Pyrcak – dyrektor Departamentu Programów Offsetowych Ministerstwa Gospodarki i Pracy, płk Andrzej Kolczyński – dyrektor Gabinetu Szefa Agencji Wywiadu – Agencja Wywiadu, Zygmunt Chełstowski – zastępca dyrektora Departamentu Kontroli – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Trzeci rząd od lewej: Marian Świtała – naczelnik Wydziału Spraw Obronnych Ministerstwa Sprawiedliwości, Wiesław Podyma – zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin – Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Jerzy Bayer – zastępca szefa Grupy Zadaniowej ds. Iraku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Jacek Siwiński – radca prezesa Państwowej Agencji Atomistyki.

Nieobecni na zdjęciu: Ewa Chowicka – dyrektor Biura Dyrektora Generalnego – Ministerstwo Polityki Społecznej, Jacek Grabarczuk – dyrektor Departamentu Prywatyzacji Ministerstwa Skarbu Państwa, Mariusz Czyżak – zastępca dyrektora Biura Administracji i Kadr – Urząd Regulacji Telekomunikacji i Poczty.

Red.

Konferencje Naukowe

Kształcenie myślenia operacyjnego

16 grudnia 2004 r. zespół pracowników naukowo-dydaktycznych Zakładu Sztuki Operacyjnej Wojsk Lądowych przeprowadził konferencję naukową nt. *Kształcenie myślenia operacyjnego*.

Celem konferencji było określenie optymalnych form, metod i treści kształcenia wyzwalających myślenie operacyjne w sztuce wojennej.



Podczas konferencji: od lewej płk dr Andrzej Czupryński (kierownik Zakładu Sztuki Operacyjnej Wojsk Lądowych), płk dr hab. Waldemar Kaczmarek (kierownik Katedry Sztuki Operacyjnej i Taktyki)

W procesie kształcenia istotne jest rozwijanie wiedzy i umiejętności, które pozwolą absolwentom uczelni funkcjonować w przyszłości. Dlatego ważne jest przekazanie im wiedzy i metodycznych umiejętności pozwalających na rozwiązywanie niestandardowych zadań.

Przedmiotem zainteresowania i treścią przeprowadzonej konferencji było określenie czynników wpływających na rozwijanie wyobraźni operacyjnej studentów w sztuce wojennej. W procesie organizowania i prowadzenia walki zbrojnej, w sytuacjach podejmowania decyzji o dużym stopniu niepewności myślenie operacyjne jest umiejętnością wymaganą na każdym poziomie dowodzenia. Kształcenie myślenia operacyjnego jest konieczne we wszystkich przedmiotach, lecz wiodącą rolę spełnia w *sztuce operacyjnej*.

Kształcenie to nie polega na mechanicznym zapamiętywaniu, a na kreowaniu twórczego i produktywnego myślenia. Głównym problemem konferencji było sformułowanie odpowiedzi na pytanie: **Jakie formy, metody i treści kształcenia stosować w procesie dydaktycznym, by rozwijać myślenie operacyjne?** Przedmiotem badań sztuki operacyjnej jest operacja postrzegana jako forma organizacyjna wspierania zamierzeń politycznych kraju metodami i narzędziami walki zbrojnej. We współczesnych operacjach biorą udział wszystkie rodzaje sił zbrojnych, stąd ich działania zawsze będą miały charakter połączony. Dlatego też nie jest zasadne postrzeganie jednorodnych operacji co do sił, środowiska i sposobów osiągania celu.

Współczesne rozumienie operacji bardziej niż dotychczas determinowane jest celem politycznym konfliktu. Stąd w procesie kształcenia celowe jest wskazywanie na zależności i ograniczenia determinujące jej cel militarny. Wymagana jest również umiejętność transformacji celu politycznego w cel militarny, a celu militarnego w zadania dla wojsk. Istotą działania operacyjnego jest swoboda decydowania i działanie w środowisku dowodzenia. Wskazuje to na konieczność dostrzegania zależności pomiędzy przedmiotem a podmiotem walki zbrojnej oraz cechami środowiska a formami jej prowadzenia. Wskazanie tych relacji i wynikających z nich zależności jest produktem myślenia operacyjnego. Poszukując rozwiązania głównego problemu, należy zdefiniować podstawy myślenia operacyjnego w sztuce operacyjnej. Przybliżenia wymaga również istota i treści myślenia operacyjnego w poszczególnych rodzajach sił zbrojnych uczestniczących w operacji.



Na zdjęciu od lewej ppłk dypl. Andrzej Gburek (sekretarz organizacyjny konferencji), ppłk dr Andrzej Polak (sekretarz naukowy konferencji)

Po zdefiniowaniu podstaw myślenia operacyjnego należy określić formy i metody jego kształcenia. Uczestnicy konferencji poszukiwali odpowiedzi na poniższe pytania:

- Co stanowi podstawę myślenia operacyjnego w sztuce wojennej?
- Co stanowi podstawę myśle-



Głos w dyskusji zabrał kmdr por. dr hab. Krzysztof Kubiak (kierownik Katedry Działań Morskich AON) – z prawej. Od lewej: kmdr por. dr inż. Krzysztof Rokiciński z Akademii Marynarki Wojennej, mjr mgr Dariusz Majchrzak z Zakładu Taktyki Wojsk Lądowych (WWLąd)

nia operacyjnego w sztuce operacyjnej wojsk lądowych, sił powietrznych i marynarki wojennej?

• Jak kształcić umiejętność myślenia operacyjnego?

Wnioski z poszukiwania odpowiedzi na powyższe problemy pozwolą zwiększyć efektywność kształcenia.

Organizatorzy wyrażają nadzieję, iż problemy rozpatrywane w czasie konferencji zainspirowały jej uczestników do dalszego rozpatrywania kwestii kształcenia myślenia operacyjnego.

ppłk dypl. Andrzej Gburek

Autor fotografii A. Gburek

Współdziałanie systemów dowodzenia wojsk operacyjnych i wsparcia krajowego

2 marca 2005 r. w Zakładzie Systemów Dowodzenia i Metodyki Szkolenia Dowództw Instytutu Zarządzania i Dowodzenia odbyło się sympozjum naukowe nt. *Współdziałanie systemów dowodzenia wojsk operacyjnych i wsparcia krajowego.*

Celem sympozjum była wymiana poglądów i doświadczeń dotyczących współdziałania systemów dowodzenia wojsk operacyjnych i wsparcia krajowego.

Dyskusję nad ww. problematyką uczestnicy sympozjum skoncentrowali wokół następujących zagadnień:

• Funkcjonowanie oraz organizacja dowodzenia wojsk wsparcia krajowego;

• Zadania realizowane przez wojska wsparcia krajowego na korzyść wojsk operacyjnych;

• Specyfika współdziałania systemów dowodzenia wojsk operacyjnych i wsparcia krajowego;

• Synergiczność w realizacji zadań wykonywanych przez oddziały i ZT wojsk operacyjnych oraz współdziałające z nimi wojska wsparcia krajowego oraz pozamilitarne elementy systemu obronnego państwa.

W sympozjum naukowym uczestniczyli: komendant Wydziału Wojsk Lądowych – prof. dr hab. Adam Tomaszewski, dowódca 2 Korpusu Zmechanizowanego – gen. broni Mieczysław Bieniek, asystent szefa sztabu 2 KZ – płk dypl. Jerzy Dereń, szef Zarządu Operacji Bieżących Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej – płk dypl. Waldemar Gutt, dowódca 16 PWBZ – płk dypl. Krzysztof Górecki, przedstawiciel Zarządu Systemów Dowodzenia i Łączności P6 SG WP – mjr mgr Jacek Lewandowski, przedstawiciel Pomorskiego Okręgu Wojskowego – kpt. mgr inż. Piotr Michalak, zastępca dowódcy 3 BOT – ppłk dypl. Sławomir Wierzbieniec, S-6 14 BOT – mjr mgr. Piotr Gniwek, S-6 9BKPanc. – mjr dypl. Walenty Rusznica, przedstawiciel Urzędu Gminy Mrozy – mjr rez. Mariusz Martyniak oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni i studenci AON.

Obrady rozpoczął komendant Instytutu Zarządzania i Dowodzenia,

płk prof. dr hab. inż. Józef Michniak, który powitał wszystkich przybyłych i zapoznał z celami oraz przebiegiem sympozjum naukowego oraz życzył zebranym owocnych obrad. Następnie kierownictwo nad przebiegiem sympozjum przejął kierownik Zakładu Systemów Dowodzenia i Metodyki Szkolenia Dowództw, płk dr inż. Jarosław Wołejszo.

W części wstępnej sympozjum z referatami wystąpili: płk dr hab. inż. Janusz Kręcikij (*Teoria systemu dowodzenia*), płk dr inż. Jarosław Wołejszo (*Teoretyczne aspekty współdziałania*), płk dr inż. Hieronim Szafran (*Narodowe zadania wojskowego wsparcia krajowego i ich realizacja*).

Przewodnictwo I sesji, poświęconej problemom wojsk wsparcia krajowego, przejął mjr dypl. inż. Jerzy Słowik. Z referatami wystąpili: płk dypl. Waldemar Gut (*Zadania żandarmerii wojskowej i pododdziałów specjalnych*), mjr rez. Mariusz Martyniak (*Formy i metody cywilno-wojskowego szkolenia do działań reagowania kryzysowego w powiecie*), ppłk dr inż. Grzegorz Sobolewski (*Obszary współdziałania lądowych wojsk operacyjnych i wojsk wsparcia krajowego*), mjr dypl. inż. Jerzy Słowik (*Wybrane aspekty systemu dowodzenia BOT*).

Przewodnictwo II sesji, poświęconej problemom wojsk operacyjnych, przejął mjr dypl. inż. Norbert Prusiński. Z referatami wystąpili: mjr mgr inż. Jacek Lewandowski (*System dowodzenia Sił Zbrojnych RP*), płk dr. inż. Zdzisław Kurasiński (*Zabezpieczenie logistyczne wojsk wsparcia krajowego*), mjr dypl. inż. Norbert Prusiński (*System dowodzenia szczebla taktycznego wojsk lądowych*).

Głos w dyskusji zabrali: gen. broni Mieczysław Bieniek, który poruszył problem informacji oraz jej wpływu na podejmowanie decyzji przez współczesnego dowódcę.



Referuje płk dr inż. Hieronim Szafran

Na potwierdzenie wygłoszonych tez przytoczył przykłady z własnych doświadczeń w trakcie dowodzenia Dywizją Wielonarodową w Iraku. Wyraził opinię, iż istnieje potrzeba organizowania spotkań naukowych i toczenia sporów naukowych na temat współczesnych zagrożeń i operacji prowadzonych w SZ RP.

Na problemy terminologii i języka dowodzenia zwrócił uwagę płk dypl. Jerzy Dereń, który wyraził tezę o potrzebie ujednolicenia terminologii z obszaru dowodzenia oraz wprowadzenia ujednoliconego procesu planowania działań we wszystkich rodzajach wojsk w SZ RP.

Ostatnim głosem w dyskusji było wystąpienie ppłk. dr. inż. Marka Strzody, który zwrócił uwagę na potrzebę klasyfikacji problemów współdziałania, przedstawianych przez prelegentów. Wyraził opinię, iż należy usystematyzować przedstawiane zagadnienia oraz podjąć próbę klasyfikacji wynikłych problemów w trzech stanach funkcjonowania państwa: pokoju, kryzysu i wojny. Zwrócił także uwagę na potrzebę rozszerzenia współpracy Akademii z jednostkami wojskowymi oraz organami administracji wojskowej w tym zakresie. Wymiana doświadczeń oraz wspólne rozwiązywanie problemów powinno zaowocować wprowadzeniem do dydaktyki szeregu nowych zagadnień dotyczących współdziałania systemów dowodzenia wojsk operacyjnych oraz wsparcia krajowego.

Seminarium podsumował kierownik Zakładu Systemów Dowodzenia i Metodyki Szkolenia Dowództw, płk dr inż. Jarosław Wołejszo, który wskazał na potrzebę kontynuowania prac nad udoskonalaniem systemu dowodzenia w SZ RP.

Dziękując uczestnikom za aktywny udział w sympozjum, zachęcił do zacieśnienia kontaktów między zainteresowanymi stronami.

Poinformował, iż materiały z sympozjum zostaną opracowane i udostępnione w zwartym wydawnictwie akademickim oraz zaprosił na kolejne spotkania naukowe organizowane przez ZSDiMSzD.

mjr dypl. Jerzy Słowik

Żołnierze polscy w Iraku

Jednym z najważniejszych sprawdzianów dla Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej jest udział naszych żołnierzy w operacji stabilizacyjnej w Iraku.

W dniu 28 stycznia w Centralnej Bibliotece Wojskowej odbyło się spotkanie na temat *Żołnierze polscy w Iraku*. W spotkaniu udział wzięli kombatanci wojenni, przedstawiciele samorządowi z gminy Praga Południe, kadra naukowa i studenci AON oraz uczniowie szkół warszawskich.



Polscy żołnierze w bazie Babilon

Jako pierwszy wystąpił gen. broni Andrzej Tyszkiewicz – zastępca dowódcy wojsk lądowych, pierwszy dowódca Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe w Iraku, który przedstawił podstawowe dokumenty organizacyjno-strukturalne i logistyczne pierwszej zmiany. Następnie omówił skład narodowościowy Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe oraz scharakteryzował rejon odpowiedzialności. Poruszył też niektóre kwestie związane z pomocą, jakiej udzielali żołnierze przy tworzeniu administracji lokalnej i zapewnieniu jej sprawnego działania. Oprócz zadań o charakterze wojskowym, takich jak patrolowanie, żołnierze z Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe wykonywali wiele zadań i przedsięwzięć związanych np. z: edukacją (odbudowano wiele szkół), służbą zdrowia, wymiarem sprawiedliwości, czy też działaniem zaopatrzeniowo-dystrybucyjnym (dostawa paliwa).

Polscy i inni żołnierze z Wielonarodowej Dywizji Centrum-Południe wspierali działalność ponad dwudziestu organizacji międzynarodowych i pozarządowych (konwojowanie transportów z pomocą humanitarną i pomoc przy jej rozdzielaniu). Niezwykle ważna była też ochrona irackich dóbr kultury, zwłaszcza na terenie Babilonu.

Kolejny z prelegentów, dr hab. Krzysztof Komorowski – dyrektor Wojskowego Biura Badań Historycznych – wygłosił referat na temat: *Żołnierze polscy w Iraku w okresie II wojny światowej*.

Przedstawiciel Departamentu Wychowania i Promocji Obronności Ministerstwa Obrony Narodowej, ppłk dr Paweł Żarkowski – szef zespołu doradców w zakresie współpracy cywilno-wojskowej CIMIC podczas II zmiany PKW, na przykładach omówił, jak wyglądała współpraca żołnierzy ze społeczeństwem irackim.

Pod koniec spotkania mgr Kazimierz Niciński z Biura Spraw Obronnych Ministerstwa Kultury zaprezentował uczestnikom film zrealizowany na terenie obozu Babilon pt. *Bramy Bogów*, w którym pokazano m.in. działania, jakie podjęli żołnierze, aby chronić zabytki kultury Iraku.

Na zakończenie red. Marek Ivo Wachowicz z Prasowej Agencji Telewizyjnej zaprosił do obejrzenia autorskiej wystawy zdjęć zrobionych podczas pobytu w Iraku. Tytuł wystawy: *Służba żołnierzy polskich w Iraku okiem cywila*.

Już czwarta zmiana rozpoczęła służbę w tym kraju i być może nie ostatnia. Należy mieć nadzieję, że rezultatem przeprowadzonej konferencji będzie publikacja dotycząca polskich doświadczeń w Iraku. Byłaby to odpowiedź na wzrastające zainteresowanie tą problematyką wśród naszego społeczeństwa.

mjr Sławomir Piotrowski

Sympozja Naukowe

Święto Artylerii. Problemy użycia artylerii w procesie podejmowania decyzji

8 grudnia 2004 r. z okazji Święta Wojsk Rakietowych i Artylerii Zakład Wsparcia Ogniowego zorganizował seminarium naukowe nt. *Problemy użycia artylerii w procesie podejmowania decyzji.*

Celem seminarium była wymiana poglądów związanych z problematyką wsparcia ogniowego w procesie dowodzenia, z zaakcentowaniem roli dowódcy zgrupowania (jednostki wojsk walczących) w tym zakresie, a także integracja i aktywizacja środowiska oficerów artylerii, połączona z popularyzacją jego osiągnięć.



Szef Katedry Wsparcia Działań płk prof. dr hab. Czesław Jarecki powitał uczestników seminarium

Seminarium otworzył płk prof. dr hab. Czesław Jarecki – szef Katedry Wsparcia Działań. Nad sprawnym przebiegiem organizacyjnym czuwał kierownik Zakładu Wsparcia Ogniowego, płk dr Krzysztof Czajka. W seminarium uczestniczyli m.in. reprezentanci WSO WLąd. z Wrocławia (Zakładu WRiA) – ppłk dr K. Bugno, Centrum Szkolenia Artylerii i Uzbrojenia (CSAiU) z Torunia – mjr dypl. J. Narloch, przedstawiciel szefostwa WRiA DWLąd. – ppłk. dypl. M. Bartman, pracownicy firmy WB Electronics oraz studenci Wydziału Wojsk Lądowych o specjalności WRiA. Artylerzystów 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej z Legionowa reprezentował szef artylerii dywizji płk dypl. Z. Bartosz.

W pierwszej części seminarium omawiane były problemy związane z rolą dowódcy w dowodzeniu artylerią, kompetencje i zakres obowiązków organów dowodzenia artylerią na poszczególnych szczeblach, a także formy i procedury formułowania i przekazywania zadań dla artylerii. Rozważania poszerzono o praktyczne aspekty funkcjonowania organów dowodzenia artylerią na szczeblu dywizji i brygady. Zaprezentowano także główne aspekty wykorzystania zautomatyzowanego zestawu kierowania ogniem „Topaz", funkcjonującego w kilku brygadowych dywizjonach artylerii samobieżnej, połączone z praktyczną prezentacją pracy wybranych elementów systemu przez producenta – WB Electronics. Przedstawione referaty oraz prezentacja systemu stanowiły kanwę do dyskusji nad problematyką dowodzenia artylerią, a także kwestiami przygotowania i prowadzenia ognia z wykorzystaniem środków automatyzacji.

Drugą część seminarium stanowił blok informacyjny dotyczący aktualnego systemu szkolenia oficerów artylerii. Uczestniczyli w nim byli pracownicy naukowo-dydaktyczni, nauczyciele akademiccy Fakultetu Artylerii oraz Katedry Wojsk Rakietowych i Artylerii.



Z zaineresowaniem wysłuchano informacji dotyczących systemu kształcenia kadr artyleryjskich

Przedstawiciel szefostwa WRiA DWLąd. przedstawił organizacyję i perspektywy artylerii WLąd. Następnie płk dr Krzysztof Czajka zaprezentował cele, treści, formy i metody kształcenia w zakresie wsparcia ogniowego w AON. Natomiast przedstawiciele WSO WLąd. i CSAiU omówili kształcenie artylerzystów w systemie studiów, na kursach i przeszkoleniach specjalistycznych.

Podsumowania seminarium dokonał płk prof. dr hab. Czesław Jarecki, zwracając uwagę na rolę i odpowiedzialność dowódcy zgrupowania (jednostki ogólnowojskowej) w rozwiązywaniu problemów dowodzenia artylerią.

Ukoronowaniem obchodów Święta Artylerii było uroczyste spotkanie obecnych i byłych artylerzystów oraz pracowników naukowo-dydaktycznych ze studentami o specjalności artyleryjskiej, absolwentami WSO WLąd., a także Podyplomowych Studiów Operacyjno-

-Taktycznych. W wystąpieniu okolicznościowym dziekan WWLąd., płk prof. dr hab. Adam Tomaszewski, zaakcentował rolę edukacji ustawicznej w procesie kształcenia kadr artyleryjskich oraz podkreślił znaczenie spotkań naukowych i koleżeńskich dla integracji środowiska artylerzystów.



Podczas spotkania integracyjnego

Po południu miało miejsce spotkanie pokoleń, w którym wzięli udział wywodzący się z artylerii dawni i obecni pracownicy AON. Honorowymi gośćmi tego spotkania byli między innymi: gen. bryg. w st. spocz. prof. dr hab. Czesław Dęga – szef Katedry WRiA w latach 1970–1978 i były dziekan WWLąd., płk prof. dr hab. Adam Tomaszewski – prorektor do spraw dydaktycznych AON – dziekan WWLąd., płk rez. prof. dr hab. Tadeusz Krzemień – szef Katedry WRiA w latach 1980–1991, płk rez. prof. dr hab. Marian Laszczyk – poprzedni dziekan WWLąd.

Spotkanie przebiegło w miłej, koleżeńskiej atmosferze. Barwne wspomnienia z minionych lat były przeplatane wątkami związanymi z kształceniem kadr artyleryjskich w obecnych uwarunkowaniach.

mjr dypl. Tomasz Rubaj

Megatrendy przywództwa – amerykańskie doświadczenie – polskie perspektywy

17 grudnia 2004 r. Instytut Nauk Humanistycznych, w porozumieniu z Centrum Kreowania Liderów, współorganizował sympozjum naukowe nt. *Megatrendy przywództwa – amerykańskie doświadczenie – polskie perspektywy*.

W sympozjum wzięli udział przedstawiciele szkół wyższych, firm szkoleniowych, organizacji gospodarczych oraz nauczyciele akademiccy naszej uczelni.

Jako pierwszy wystąpił dr Bogusław J. Feder – założyciel Ośrodka Szkoleniowego CKL SA (1991–2001), gdzie wypracował metody edukacyjne kształtujące umiejętności przywódcze, autor metod i programów szkoleniowych rozwijających kompetencje menedżerskie dla największych firm w Polsce, autor ponad 30 artykułów dotyczących zagadnień przywództwa, stworzył ofertę wydawniczą z zakresu przywództwa, stypendysta San Francisco State University i George Washington University w zakresie przywództwa i edukacji, autor procesu dydaktycznego: Jak działać z wyobraźnią?, od 2004 r. współpracownik R. Diltsa we wdrażaniu w Europie (CNH – Grupa Fiata) Behaviour Assessment Form.

Tematem wystąpienia dr. Bogusława J. Federa było pytanie: „Dlaczego upadek wartości i zasad przyczynia się do zaniku przywództwa?" Powiedział on m.in., jak odbudować filar przywództwa, czyli wiarygodność. Omówił modele inspirujących zachowań i postaw oraz kwestię przywódców i przywództwa jako „spoiwa" wspólnych wartości.

Następnie z wykładem nt. „Język mówiony, który wzbudza zaufanie i siła jego wpływu" wystąpił prof. Jerzy Bralczyk – językoznawca, profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszaw-



Uczestnicy sympozjum naukowego

skiego i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, wykładowca retoryki na studiach dziennikarskich i kulturoznawczych, autor książek o języku propagandy politycznej i języku reklamy, członek Komitetu Językoznawstwa PAN. W swoim wystąpieniu omówił m.in. organizację językową wypowiedzi słownej, sposoby osiągania efektów językowych, rozpoznawanie oczekiwań odbiorcy przekazu oraz zjawisko manipulacji językowej. Przedstawił także zakres oddziaływania na odbiorcę intonacji, tempa, głośności i dykcji, poziomy rozumienia wypowiedzi – wyrazy, sądy, idee oraz przekazywanie obrazu za pomocą języka mówionego.

Referat nt. *Uniwersalne wartości przywództwa* wygłosił przedstawiciel Akademii, ppłk dr Leszek Kanarski – pracownik naukowo-dydaktyczny w Zakładzie Psychologii Dowodzenia AON, zastępca dyrektora INH AON, autor edukacyjnej koncepcji przywództwa dla sił zbrojnych, realizator licznych programów, kursów i szkoleń obejmujących problematykę kompetencji menedżerskich, technik negocjacyjnych, przywództwa, jeden z pomysłodawców utworzenia w AON Podyplomowych Studiów Przywództwa i Negocjacji, autor wielu publikacji z zakresu zachowań organizacyjnych, kompetencji społecznych i współczesnego przywództwa organizacyjnego. W swoim wystąpieniu ujął następującą problematykę: świat kryzysów, wojen i upadku wartości; przywództwo a gry wojenne; wojownicy XXI wieku – rzemieślnicy czy artyści; a także zwycięskie zespoły i ich liderzy.

Ostatni referat nt. *Wszystko zaczyna się od przywództwa – Wizja, która inspiruje, czym jest i dlaczego jest ważna?* wygłosił Robert Dilts – światowej sławy trener, twórca wieloletnich badań na temat przywództwa, obok Johna Grindera i Judith DeLozier współtwórca modelu NLP, konsultant m.in. Apple Computer, World Bank, Hewlett Packard, Ernst&Young, Telecom Italia, Alitalia, Grupy Fiata, uzyskał stopień naukowy w dziedzinie Behavioral Technology (technologii behawioralnej) na Uniwersytecie Kalifornijskim w Santa Cruz, prowadzi szkolenia w Harvard University, aktualnie profesor nadzwyczajny w ISVOR Fiat, uniwersytecie Grupy Fiata, aktywnie zaangażowany w rozwój nowego modelu przywództwa Fiata (Fiat Leadership Model), autor wielu znakomitych książek, m.in. „Encyklopedia systemowego NLP i nowego kodowania NLP" we współpracy z Judith DeLozier, 2000 r.



Wystąpił prof. Jerzy Bralczyk

W swoim wystąpieniu omówił: **wyzwania zmieniającej się gospodarki – różnice pomiędzy zarządzaniem a przewodzeniem**, **model przywództwa Fiata** (Fiat Leadership Mode), czyli zastosowanie przywództwa do osiągania rezultatów organizacyjnych, dopasowanie przywództwa do specyfiki organizacji oraz kształtowanie kultury przywództwa, a także **cele procesu Succes Factor Modeling™**, w tym m.in. powiązanie umiejętności behawioralnych z odpowiednimi kontekstami, proces dopasowania zespołu, czy też metody dostosowywania stylu i praktyk przywódczych w celu uzyskiwania lepszych wyników.

Seminarium było okazją do wysłuchania znakomitych wystąpień, poznania różnorodnych koncepcji teoretycznych i założeń szkoleniowo-edukacyjnych. Okazało się, że problematyka przywództwa obejmuje szeroki kontekst zagadnień z zakresu kompetencji społecznych współczesnych menedżerów, jest powszechnie odczytywana jako niezbędny składnik efektywnego zarządzania i dowodzenia. Już obecnie jest także konkretną ofertą edukacyjną, zyskującą coraz większe uznanie wśród osób poszukujących możliwości rozwijania własnych kompetencji społecznych i zawodowych.

Red.

Zasoby osobowe elementem potencjału bojowego sił powietrznych

26.01. br. w Katedrze Dowodzenia Sił Powietrznych WLiOP odbyło się sympozjum naukowe nt. *Zasoby osobowe elementem potencjału bojowego sił powietrznych*.

Sympozjum otworzył płk pil. dr hab. Stanisław Zajas. Z referatami wystąpili: ppłk dr. inż. Stanisław Sirko (*Zasoby osobowe jako element potencjału bojowego sił powietrznych*), płk dr hab. inż. Andrzej Glen (*System aksjologiczny zasobu osobowego w siłach powietrznych*), ppłk dr inż. Jerzy Kozioł (*Funkcje ryzyka w kształtowaniu zasobów osobowych sił powietrznych*), ppłk nawig. dr Eugeniusz Cieślak (*Założenia kształtowania rozwoju zawodowego stanów osobowych Sił Powietrznych USA*), ppłk pil. mgr inż. Jarosław Kozub (*Rozwój zawodowy oficerów polskich SP*).

W dyskusji wystąpili: ppłk dr inż. Tomasz Jakusz – Dowództwo Sił Powietrznych oraz z AON płk pil. dr hab. Stanisław Zajas, płk dr hab. Ryszard Szpyra, płk dr hab. Marian Cieślarczyk.

Red.

EFEKTYWNOŚĆ KIEROWANIA (DOWODZENIA)

15 lutego br. w Instytucie Zarządzania i Dowodzenia Wydziału Wojsk Lądowych odbyło się sympozjum naukowe inaugurujące cykl spotkań naukowych poświęconych wymianie poglądów, przedstawieniu koncepcji i praktycznych rozwiązań dotyczących **efektywności kierowania (dowodzenia).** Inspiratorami i organizatorami sympozjum byli pracownicy Zakładu Teorii Organizacji i Zarządzania.

Celem pierwszego spotkania było wskazanie **koncepcji efektywności** oraz **określenie założeń, obszarów, kryteriów oceny efektywności kierowników i dowódców.**

W spotkaniu, oprócz przedstawicieli poszczególnych wydziałów i instytutów AON, wzięli udział reprezentanci Akademii Podlaskiej oraz Zespołu Badawczego Prakseologii działającego przy Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej.

Otwarcia sympozjum dokonał przewodniczący komitetu naukowego sympozjum, komendant Instytutu Zarządzania i Dowodzenia, płk prof. dr hab. inż. Józef Michniak. Przedstawił genezę badań w zakresie efektywności kierowania oraz wskazał problemy naukowe będące inspiracją tego spotkania. Za zasadnicze uznano uzyskanie odpowiedzi na następujące problemy:

1. W jaki sposób definiować efektywność kierowania, efektywność systemu dowodzenia, efektywność kierownika (dowódcy) oraz innych terminów pokrewnych?

2. W jakich obszarach powinna być określana efektywność osób pełniących funkcje kierownicze i dowódcze?

3. Według jakich kryteriów powinna być określana efektywność kierowników (dowódców)?

Powyższe problemy wytyczyły zasadnicze treści referatów, z którymi wystąpili: ppłk dr inż. Marek Strzoda (*Efektywność – istota, znaczenie, zakres pojęciowy,* referat wprowadzający), prof. dr hab. Zbigniew Ścibiorek (*Otoczenie organizacji a jej efektywność*), ppłk dr inż. Arkadiusz Juncewicz (*Obszary i kryteria oceny efektywności dowódców*), ppłk dr Jan Borkowski (*Kryteria oceny efektywności kompetencji*



Uczestnicy sympozjum w trakcie obrad

społecznych), ppłk dr inż. Wiesław Krzeszowski (*Cechy kierownika (dowódcy) jako źródło jego efektywności*), ppłk dr inż. Piotr Daniluk (*Ocena efektywności wojskowych systemów łączności*).

Przedstawione w toku sympozjum zagadnienia dotyczyły szeregu aspektów efektywności. W toku dyskusji odnoszono się zazwyczaj do czterech obszarów: jednolitej płaszczyzny terminologicznej efektywności, ujęcia efektywności z punktu widzenia poszczególnych dziedzin i specjalności, determinantów oraz kryteriów przyjmowanych przy jej ocenie.

Prowadzona dyskusja potwierdziła dużą rolę badań prakseologicznych prowadzonych w ośrodkach akademickich w nawiązaniu do oceny efektywności funkcjonowania organizacji. Podkreślano, że efektywność powinna być jednym z zasadniczych kryteriów całościowej oceny każdej zorganizowanej grupy (zespołu, przedsiębiorstwa, jednostki wojskowej, poddziału itp.). Jednocześnie jednak wskazane zostało, że kryteria oceny efektywności przyjmować należy w odniesieniu do przyjętych cząstkowych podmiotów oceny, to znaczy odnosić się do elementów składających się na dany system działania. Podmiot oceny, całościowo lub częściami, powinien być wybierany każdorazowo w odniesieniu do aktualnych priorytetów oraz celów, jakie ma do spełnienia realizowana ocena.

Wynikiem sympozjum są przede wszystkim propozycje terminów i definicji dotyczących poszczególnych wymiarów efektywności. Wskazane obszary efektywności oraz determinanty wpływające na jej poziom pozwoliły na określenie zasadniczych kryteriów, jakie powinny być stosowane w toku jej oceny. Jest to materiał stanowiący podstawę dalszych prac zmierzających do opracowania sposobów i wskaźników oceny odnoszących się do poszczególnych kryteriów. Ich opracowanie będzie pomocne podczas oceny realizacji zadań w toku ćwiczeń dowódczo-sztabowych przez poszczególne osoby funkcyjne, zespoły organizacyjno-funkcjonalne oraz całe dowództwa.



W trakcie sympozjum

W podsumowaniu sympozjum sformułowano wnioski, z których najważniejsze dotyczą:

– potrzeby kontynuowania badań realizowanych w obszarze poszczególnych kategorii prakseologicznych oraz we wszystkich obszarach działań zorganizowanych;

– zacieśnienia współpracy pomiędzy reprezentowanymi ośrodkami akademickimi w zakresie wymiany doświadczeń w obszarze oceny funkcjonowania kierowników, zespołów oraz innych elementów organizacji;

– współudziału przedstawicieli poszczególnych komórek organizacyjnych AON w rozwiązywaniu teoretycznych i praktycznych problemów oceny oraz doskonalenia funkcjonowania elementów koncepcyjnych i wykonawczych organizacji (wojskowych i cywilnych);

– opracowania koncepcji oceny efektywności kierownika (pracownika, zespołu, podsystemu, systemu), w tym zwłaszcza kryteriów odnoszących się do wyników jego funkcjonowania na stanowisku pracy;

– zaprezentowania wyników sympozjum w zwartej publikacji.

Na zakończenie podkreślono konieczność dalszego prowadzenia badań w zakresie poszczególnych obszarów efektywności. Zaproponowano zorganizowanie kolejnych spotkań naukowych dotyczących efektywności zespołów, realizowanych procesów oraz innych elementów systemu kierowania (dowodzenia). Wyniki kolejnych sympozjów powinny pozwolić na przyjęcie założeń koncepcji pomiaru i oceny efektywności systemu kierowania (dowodzenia) organizacji, która posłuży do opracowania i wdrożenia w praktyce metodyki oceny efektywności tych systemów.

ppłk dr inż. Marek Strzoda

Autor zdjęcia P. Daniluk.

Awanse Naukowe

KOLOKWIA HABILITACYJNE

Wydział Wojsk Lądowych

• 26.01. – ppłk rez. dr Gabriel Nowacki – *Działania informacyjne w operacjach połączonych.*

OBRONY PRAC DOKTORSKICH

Wydział Strategiczno-Obronny

• 1.01.2005 – mgr Agnieszka Legucka – *Miejsce i rola Wschodniego Wymiaru w polityce bezpieczeństwa NATO i Unii Europejskiej*. Promotor: prof. dr hab. Witold Pokruszyński.

• 14.02.2005 – płk mgr Waldemar Kolasa – *Procedury zarządzania zasobami ludzkimi na potrzeby mobilizacyjnego rozwinięcia Sił Zbrojnych RP*. Promotor: prof. dr hab. Jan Wojnarowski.

• 23.02.2005 – mjr mgr Jacek Adamski – *Ewolucja form działalności terrorystycznej na tle postępu technologicznego*. Promotor: prof. dr hab. Michał Krauze.

• 04.03.2005 – mjr mgr Maciej Zimny – *Terroryzm jako zagrożenie bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego*. Promotor: dr hab. Andrzej Ciupiński.

• 11.03.2005 – mjr mgr Bogdan Kawalec – *Wykorzystanie metod informatycznych w działalności mobilizacyjnej Sił Zbrojnych RP*. Promotor: prof. dr hab. Julian Babula.

Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej

• 14.01.2005 – ppłk dypl. nawig. Sylwester Szulc – *Lotnictwo rozpoznawcze w walce zbrojnej*. Promotor: płk pil. dr hab. Stanisław Zajas.

Red.

Nasi Goście

13.01.2005 – w AON gościli przedstawiciele Biura Współpracy Obronnej Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki – płk Stanley J. Prusiński – szef Biura Współpracy Obronnej Ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki, ppłk Chris A. Charveron – oficer łącznikowy, oraz Michael C. Keays – pierwszy sekretarz Ambasady USA. Delegatów przyjął szef CS OPBMR, płk dypl. Leszek Słomka (szerzej na s. 36).

14–16.03.2005 – udział przedstawicieli Niemiec (płk Harald F. E. Küster) i Czech (płk Vlastimir Glatik, p. Bohuslav Viszek) w zajęciach panelowych słuchaczy PSPO nt. *Operacje połączone i siły zadaniowe w konflikcie przyszłości* (szerzej na s. 32).

15–23.03.2005 – Wizyta w AON kadry i studentów Kolegium Sztabowego Połączonych Rodzajów SZ Włoch, pod przewodnictwem płk. Vincenzo Ricota w ramach podróży studyjnej po Polsce (na zdjęciu obok).



Przemawia płk dr Marek Obruziewicz – szef Oddziału Naukowego

Wyjazdy Zagraniczne

16–22.01. – wyjazd kadry WLiOP (ppłk dr Marek Chojnacki, ppłk dr Sylwester Szulc) i studentów (kpt. pil. Grzegorz Matejuk, kpt. Arkadiusz Reding) na ćwiczenie pk. *Westex* organizowane przez Akademię Dowodzenia Bundeswehry w Hamburgu (szerzej na s. 30).

15–22.01. – wyjazd kmdr. dr. Piotra Gawliczka na zajęcia z IV modułu Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony zorganizowane przez Królewską Hiszpańską AON w Madrycie.

6–13.02. – wyjazd oficerów WLiOP (płk prof. dr hab. Stanisław Zajas, kpt. Piotr Cieślik oraz kpt. Marek Orłowski) na ćwiczenie pk. *Determined invaders* organizowane przez CID w Paryżu.

6–12.02. – wyjazd oficerów WLiOP (ppłk dr Maciej Marszałek, ppłk dr Wiesław Marud, kpt. Paweł Adamczyk, kpt. pil. Ryszard Walkowicz, kpt. Marek Kierzkowski oraz por. pil. Robert Mieszaniec) na ćwiczenie nt. *Planowanie użycia SP na szczeblach operacyjnych i taktycznych* organizowane przez Akademię SZ Republiki Słowackiej (szerzej na s. 30).

24.02. – udział ppłk. dr. Przemysława Paździorka w pierwszej konferencji planistycznej do wielonarodowego ćwiczenia pk. *Warta 2005* zorganizowanej w Kopenhadze.

28.02.–03.03. – wyjazd ppłk. dr. Andrzeja Dawidczyka na II spotkanie „Wspólnych Programów Nauczania" organizowane przez Akademię Dowódczo-Sztabową Połączonych Sił Zbrojnych Wielkiej Brytanii.

5–11.03. – wyjazd kmdr. dr. Piotra Gawliczka na zajęcia V modułu kursu pilotażowego Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony w Rzymie.

Red.

Wizyta komendanta AON w Chinach

W dniach 20–27.11.2004 r., na zaproszenie prezydenta Chińskiej Akademii Obrony Narodowej gen. dyw. Pei Huailinga, delegacja AON złożyła oficjalną wizytę w instytucjach i jednostkach wojskowych Chińskiej Republiki Ludowej.

W skład delegacji Akademii weszli: komendant AON – gen. broni Józef Flis, płk pil. Stanisław Zajas, płk Bogdan Zdrodowski, płk Mariusz Wiatr, ppłk Jacek Góźdź oraz oficer Departamentu Współpracy Międzynarodowej MON kpt. Mariusz Rukat – tłumacz języka chińskiego. Podczas pobytu delegacji towarzyszył attaché obrony przy ambasadzie polskiej w ChRL, gen. dyw. Józef Buczyński.

Program wizyty składał się z dwóch etapów: pobytu w Pekinie (21–24.11) oraz pobytu w Szanghaju (24–26.11). Każdy z etapów, obok oficjalnych spotkań, wzbogacono o elementy prezentujące historię, tradycję i kulturę Chin.

I etap – 21–24.11.04 – wizyty w Chińskiej Akademii Obrony Narodowej (ChAON), Sztabie Generalnym ChAL-W, Brygadzie Artylerii Dowództwa Garnizonu oraz firmie komputerowej Lenovo.

Gospodarzami wizyty w ChAON byli prezydent ChAON gen. dyw. Pei Huailing oraz dyrektor Instytutu Naukowo-Badawczego gen. bryg. Su Xisheng.



Delegatów powitała orkiestra (od lewej: prezydent ChAON – gen. dyw. Pei Huailing, komendant AON – gen. broni dr Józef Flis oraz attaché wojskowy w Chinach – gen. dyw. dr hab. Józef Buczyński)

Chińska Akademia Obrony Narodowej została utworzona w grudniu 1985 r., a swoją historią sięga brygady szkoleniowej Armii Czerwonej z 1927 r. Jest najwyższą rangą wojskową placówką edukacyjną w Chinach, która podlega bezpośrednio Centralnej Komisji Wojskowej (CKW). Przywódcy Chin przywiązują wielką wagę do akademii, czego przejawem są liczne wizyty i inspekcje (m.in. aż 16-krotnie był tu przewodniczący CKW Jiang Zemin).

ChAON kształci kadry w obszarze bezpieczeństwa narodowego na potrzeby zarówno chińskiej armii, jak i agencji rządowych. W akademii szkoleni są również oficerowie i cywile kilkunastu innych państw, zwłaszcza azjatyckich i afrykańskich.

Misją akademii jest przygotowanie starszych dowódców, oficerów sztabowych oraz oficerów prowadzących badania naukowe na potrzeby wszystkich rodzajów sił zbrojnych, a także zapewnienie Radzie Państwa i CKW politycznych konsultacji.



Komendant AON gen. broni dr Józef Flis podczas spotkania z zastępcą szefa Sztabu Generalnego ChAL-W gen. dyw. Hu Qilingiem

W skład struktury organizacyjnej akademii wchodzą: dowództwo, organy administracyjne, wydział akademicki oraz wydział kursów. ***Organy administracyjne*** dzielą się na 4 wydziały: szkolenia, polityczny, badań i administracyjny. *Wydział akademicki* podzielony jest na 6 mniejszych jednostek organizacyjnych – obejmujących studia strategiczne, sztukę operacyjną, studia marksistowskie, wojnę informacyjną, rozwój sił zbrojnych oraz logistykę i uzbrojenie. W skład *wydziału kursów* wchodzą: połączony kurs dowódczo-sztabowy, kurs obrony i studiów strategicznych, zaawansowany kurs doskonalenia zawodowego, kolegium studiów obronnych oraz instytut studiów podyplomowych.



Podczas wizyty w Brygadzie Artylerii Dowództwa Garnizonu Pekin

Na połączonym kursie dowódczo-sztabowym przez rok kształcą się oficerowie w stopniu starszy pułkownik–generał dywizji (kurs dowodzenia) oraz podpułkownik–starszy pułkownik (kurs sztabowy). Program kształcenia (w ramach 199 dni szkoleniowych) koncentruje się na bezpieczeństwie narodowym, myśli wojskowej, strategii (globalnej i wojskowej) oraz operacjach połączonych (łącznie 69% czasu dydaktycznego).

Kadra w stopniu od generała dywizji do generała broni ze wszystkich rodzajów SZ oraz przedstawiciele ministerialnych i prowincjonalnych władz rządowych kształcą się na 2-miesięcznych kursach obrony narodowej, które koncentrują się na problematyce bezpieczeństwa narodowego i unowocześniania obrony. W ramach kursu uczestnicy odbywają krajową i zagraniczną podróż studyjną oraz opracowują pracę naukowo-badawczą.

Zaawansowany kurs doskonalenia zawodowego (dla kadry w stopniach od starszego pułkownika do generała broni), trwający 2 miesiące (40 dni szkoleniowych), ma na celu pogłębianie wiedzy w jednej z wybranych dziedzin, np. strategii wojskowej, operacji połączonych, logistyki wojskowej, mobilizacji wojennej, edukacji wojskowej i kształcenia. Obejmuje on studia teoretyczne, badania w ramach wybranej specjalności, krajową podróż studyjną oraz opracowanie pracy studyjnej / naukowo-badawczej.

Kolegium studiów obronnych prowadzi dwa międzynarodowe kursy: 5-miesięczny wyższy kurs dowodzenia (dla oficerów w stopniu pułkownik–generał dywizji) skupiający się głównie na studiach strategicznych oraz roczny (199 dni szkoleniowych) kurs studiów obronnych (dla oficerów jw.) obejmujący kształcenie z dziedziny krajowej i zagranicznej polityki oraz obrony Chin, myśli wojskowej, globalnej i wojskowej strategii oraz operacyjnej problematyki wojny.

Instytut studiów podyplomowych kształci dowódców w stopniu: kapitan–starszy pułkownik oraz pracowników naukowych na 2,5-letnich studiach magisterskich (13 stałych programów: myśl wojskowa, historia wojskowa, wojskowe studia strategiczne, mobilizacja wojenna, operacje połączone, operacje rodzajów wojsk, dowodzenie operacyjne, badania operacyjne, logistyka wojskowa, wojskowa praca polityczna, filozofia, ekonomika obrony i naukowy socjalizm – ogółem 54 kursy specjalistyczne) oraz na 3-letnich studiach doktoranckich (6 stałych programów: myśl wojskowa, historia wojskowa, wojskowe studia strategiczne, sztuka operacyjna, wojskowa praca polityczna i ekonomika obrony – ogółem 19 kursów specjalistycznych).

Kadra naukowo-dydaktyczna akademii liczy 388 pracowników (w tym 90 profesorów i 160 doktorów habilitowanych). W uczelni prowadzone są badania naukowe w dziedzinach międzynarodowej strategii, obrony narodowej i rozwoju sił zbrojnych oraz teorii Den Xiaopinga.

Akademickie centrum symulacji umożliwia szkolenie oficerów z zakresu podejmowania decyzji na poziomie strategicznym i operacyjnym (pozwala na prowadzenie ćwiczenia dowódczo-sztabowego poziomu operacyjnego dla 120 uczestników).

Zbiory biblioteki akademickiej obejmują ok. 1,5 mln woluminów.

Delegacja zwiedzała obiekty akademickie – muzeum, Centrum Symulacji Komputerowej, Centrum Nauczania oraz pomieszczenia przeznaczone dla uczestników jednego z kursów.

W czasie oficjalnej wizyty w Sztabie Generalnym ChALW delegację przyjął z-ca szefa Sztabu Generalnego, gen. dyw. Hu Qiling. W spotkaniu uczestniczył też z-ca szefa Departamentu Wojskowych Spraw Zagranicznych, gen. bryg. Qian Li Hua.

Generał Hu Qiling stwierdził, iż Polska znajduje się w obszarze zainteresowania Chin. Ocenił, że nasz kraj wywiera wielkie wrażenie na ludziach w Chinach, szczególnie tych ze starszego pokolenia. Podkreślił, że Polska posiada znaczny wkład w kulturę i sztukę oraz naukę światową (wymienił tu Kopernika i Chopina). Przyjaźń pomiędzy krajami sięga dawnych czasów, zaś wymiana polityczna i naukowa zyskuje coraz bardziej konkretny kształt. Nasze wzajemne kontakty przyczyniają się do stabilizacji w regionach, a wymiana wojskowa jest jednym z ważniejszych aspektów współpracy. Zdaniem generała, Polska posiada wielu naukowców, z których wiedzy można korzystać, stąd też ważna jest wymiana poglądów pomiędzy naszymi krajami. W tym miejscu generał podkreślił, że studenci chińscy bardzo wysoko ocenili studia w Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Wyraził nadzieję, iż wizyta polskiej delegacji przyczyni się do rozwoju wzajemnych stosunków.

W dalszej części wystąpienia gen. Hu Qiling omówił sytuację ekonomiczną Chin, planowany rozwój SZ oraz poruszył kwestię Tajwanu – jako najbardziej drażliwy i delikatny problem.

Wizyta w Brygadzie Artylerii Dowództwa Garnizonu Pekin obejmowała krótką informację nt. struktury organizacyjnej i zadań brygady, statyczny pokaz szkolenia żołnierzy na symulatorach dowodzenia i kierowania ogniem, dynamiczny pokaz szkolenia wybranych elementów na sprzęcie bojowym (łączne czynności do strzelań) oraz szkolenia fizycznego na torze przeszkód. Po pokazach zaprezentowano obiekty koszarowe jednostki, w tym m.in. stołówkę, sklep, ośrodek kultury i sale żołnierskie.

Delegacja gościła również w firmie komputerowej Lenovo. Firma ta należy do jednego z największych producentów komputerów (60 000 rocznie) i innych urządzeń elektronicznych (systemy serwerowe, aparaty fotograficzne i komórkowe) w Chinach. W swojej ofercie posiada 15 różnych produktów komputerowych. Zatrudnia blisko 11 000 głównie młodych ludzi. Uzyskała oficjalną zgodę władz na informatyczną obsługę olimpiady w 2008 r. W czasie pobytu w firmie Lenovo delegacji przedstawiono krótką prezentację na temat działalności firmy, a następnie zapoznano z ofertą produkcyjną.

Na nieoficjalną część programu pobytu w Pekinie składało się zwiedzanie fragmentów Wielkiego Muru oraz Zakazanego Miasta. Chińczycy bardzo dużą wagę przywiązują do miejsc historycznych. Zakazane Miasto – dawniejsza siedziba cesarza Chin, i Wielki Mur – obronna budowla ciągnąca się kilometrami pośród górskich wzniesień, przypominają Chińczykom o kilkutysiącletniej historii i potędze ich państwa. Dodatkową ciekawostką tej części programu były zakupy zorganizowane na bazarze, który rozlokowany jest w kilkupoziomowym bloku. Procedura kupowania nie jest prosta i obejmuje prezentację towaru(ów) przez sprzedającego i długie negocjacje ceny (towar można nabyć nawet za 1/3 proponowanej na wstępie ceny). Przewodnikiem delegacji była reporterka Międzynarodowego Radia Chińskiego, Pani Hao Qiang, zwana dla ułatwienia – z uwagi na pracę w Polskim Departamencie – Anną.

II etap – 24–26.11.04 – rozmowy z przedstawicielami dowództwa garnizonu Szanghaj oraz wizyta w bazie morskiej.

Rozmowy z gen. bryg. Zhang Xian Hangiem i st. płk. Sun Huagengiem z garnizonu Szanghaj pomimo oficjalnego charakteru prowadzone były w przyjaznej, bezpośredniej atmosferze. Poruszano m.in. sprawy rozwoju gospodarczego i militarnego Chin. W czasie krótkiej wizyty w bazie morskiej delegacja została zapoznana z możliwościami bojowymi i wyposażeniem jednej z fregat znajdujących się w porcie.

Program nieoficjalny przygotowany przez gospodarzy koncentrował się na zaprezentowaniu delegacji najlepiej rozwijającego się obecnie chińskiego miasta – Szanghaju. Zwiedzanie miejscowości Zhouzhuang w tzw. Dolinie Krzemowej,

wieży telewizyjnej wraz z imponującym muzeum historii przybliżyło drogę przeobrażeń Szanghaju (i regionu wokół miasta) od czasu sprzed II wojny światowej do chwili obecnej. Imponuje ogromny (od kilku lat ponad 10%) wzrost gospodarczy, który pociągnął za sobą rozbudowę osiedli mieszkaniowych (budynki wielopiętrowe ponad 10 kondygnacji) i infrastruktury. Rozwój Szanghaju jest ściśle planowany, co znalazło również miejsce m.in. w strategii rozwoju miasta do roku 2020.



Delegaci na tle Muru Chińskiego

W czasie wizyty w Chinach delegacja zapoznała się zarówno z wybranymi problemami edukacji wyższych kadr dowódczych i sztabowych chińskiej armii, strukturą organizacyjną i zadaniami ChAON, wybranymi jednostkami wojskowymi, jak i opiniami (poglądami) wyższych oficerów ChAL-W w sprawach aktualnych problemów ekonomicznych państwa, rozwoju sił zbrojnych oraz bezpieczeństwa w regionie.

Ponadto umożliwiono delegacji spotkania z przedstawicielami ambasady polskiej w stolicy Chin i konsulem RP w Szanghaju.

Organizacja wizyty i jej program, a zwłaszcza sposób podejmowania delegacji, podkreślały niewątpliwie wagę, jaką strona chińska przywiązuje do rozwoju wzajemnych kontaktów z Polską. Pokazano znaczącą rolę armii w Państwie Środka, jej siłę i wysoką zdolność do działania.

Ciągle wielką rolę w siłach zbrojnych Chin odgrywa partia i komisarze polityczni, których traktuje się na równi z dowódcami jednostek, a nieoficjalnie mówi się nawet o ich kierowniczej roli w wojsku. Imponować może dyscyplina wojskowa. Wysoki poziom kształcenia ogólnego żołnierzy oraz duży nacisk na współdziałanie w czasie szkolenia dowodzi, że Chińczycy skutecznie wprowadzają program restrukturyzacji sił zbrojnych.



W trakcie zwiedzania Zakazanego Miasta

Pobyt naszej delegacji w Chinach miał szczególne znaczenie. Była to w historii pierwsza wizyta komendanta polskiej Akademii Obrony Narodowej – wraz z towarzyszącymi mu oficerami – w chińskiej Akademii Obrony Narodowej.

Pozwoliła ona porównać chiński system kształcenia kadr wojskowych i cywilnych na potrzeby obronności państwa z polskimi rozwiązaniami. Potwierdzona została konieczność wielopoziomowego i wieloetapowego kształcenia kadr na różnych szczeblach dowodzenia oraz dostosowania programów nauczania do stale zmieniającej się sytuacji we współczesnym środowisku bezpieczeństwa.

ppłk Jacek Góźdź

Trzeci zjazd (moduł) kursu pilotażowego Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony

W dniach 6–10 grudnia 2004 roku w Hadze miał miejsce trzeci zjazd (moduł) kursu pilotażowego Europejskiego Kolegium Bezpieczeństwa i Obrony (EKBO). Temat modułu: „Wyzwania dla bezpieczeństwa europejskiego – szersze aspekty" (*Challenges to European Security – Wider Aspects*). Jego celem było przekazanie uczestnikom[1] pogłębionej wiedzy na temat wyzwań oraz zagrożeń, z jakimi może mieć do czynienia społeczność Europy w życiu codziennym, np. ze strony terroryzmu, broni masowego rażenia oraz zorganizowanej przestępczości. Zjazd (moduł) realizowany był w dwóch częściach i tradycyjnych już formach dydaktycznych. Pierwsza – to wykłady oraz dyskusje w grupach seminaryjnych prowadzone w siedzibie Akademii Obrony Holandii. W sumie zostało przedstawionych 6 wykładów, z czego inauguracyjny wygłosił minister obrony Holandii, Henricus Gregorius Jozeph Kamp. Kolejna forma – to podróże studyjne, z czego:

- pierwsza – do Pałacu Pokoju (*Peace Palace*) jako miejsca siedzib: Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (*International Court of Justice*) i Stałego Trybunału Arbitrażowego (*Permanent Court of Arbitration*);
- druga – do siedziby Organizacji ds. Nieproliferacji Broni Chemicznej (*The Organisation for Proliferation of Chemical Weapons*)[2];
- trzecia – do siedziby Policji Europejskiej (*Europol*)[3].

Oceniając obrady, komendant Holenderskiej Akademii Obrony gen. dyw. Ger Schrijver stwierdził, że wyznaczone cele zostały osiągnięte. Poinformował także, że na stronie internetowej francuskiego Instytutu Wyższych Studiów Obrony Narodowej (*Institute des Hautes Etudes de Defense Nationale – IHEDN*) – www.ihedn.fr, jest dostępna baza gromadząca dokumenty mające związek z merytorycznymi potrzebami EKBO, w tym wykłady i prezentacje z sesji w Paryżu i Hadze.

kmdr dr Piotr Gawliczek



Uczestnicy trzeciego zjazdu kursu piotażowego na pamiątkowej fotografii

Sprawozdanie z trzeciego zjazdu kursu pilotażowego zostanie zamieszczone w numerze 1/2005 „Zeszytów Naukowych AON".

Przypisy:
1. Liczba uczestników kursu w porównaniu z dwoma pierwszymi zjazdami nie zmieniła się – 62 osoby. Stronę polską reprezentowali (bez zmian): Grzegorz Kozłowski (główny specjalista Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ), ppłk Jarosław Rubaj (szef Oddziału Koordynacji Polityki Bezpieczeństwa MON), Anita Krzyżanowska (główny specjalista Oddziału Analiz i Prognoz Generalnego Zarządu Planowania Strategicznego Sztabu Gen. WP).
2. W ramach działalności wydawniczej publikowane są książki oraz materiały informacyjne, a także tematyczne materiały studyjne. Opracowania są dostępne w wersji elektronicznej na stronie internetowej – www.opcw.org
3. Szersze informacje o Europolu są dostępne na stronie internetowej – www.europol.eu.int

Najkrótszy obowiązek

Każdy żołnierz, oficer czy szeregowy, dać z siebie musi największe, na jakie go dla ojczyzny stać, poświęcenie i męstwo – jeśli nie chce, by nad imieniem jego, miast sławy i błogosławieństwa – hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisło.

J. Piłsudski

WLiOP w ćwiczeniach zagranicznych

Koniec stycznia i początek lutego 2005 r. były dla części kadry i słuchaczy uzupełniających studiów magisterskich Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej AON okresem intensywnej pracy. W tym czasie zbiegły się bowiem terminy ćwiczeń organizowanych przez wojskowe uczelnie zagraniczne, z którymi nasza Akademia współpracuje.

Po raz pierwszy zespół wydziału uczestniczył w ćwiczeniu dowódczo-sztabowym organizowanym przez Le Collége Interarmées de Défense w Paryżu. Celem tego ćwiczenia (*Determined Invaders 2005*) było doskonalenie umiejętności ćwiczących w planowaniu działań sił powietrznych na szczeblu dowództwa komponentu powietrznego sił połączonych (*Joint Force Air Component Command – JFACC*).

Wspólne ćwiczenia z Wydziałem Sił Powietrznych Führungsakademie der Bundeswehr w Hamburgu od niemalże dziesięciu lat są stałym elementem programu kształcenia Wydziału LiOP. Podobnie jak w latach ubiegłych, polski zespół uczestniczył w części ćwiczenia (WESTEX), której celem było doskonalenie umiejętności ćwiczących w planowaniu działań sił powietrznych w wielonarodowym centrum operacji powietrznych (*Combined Air Operations Centre – CAOC*).

Największym wyzwaniem dla kadry i słuchaczy WLiOP było ćwiczenie *Common Force 2005* zorganizowane przez Akadémie Ozbrojenêch Síl w Liptovskim Mikulaszu. Ćwiczenie, którego celem było uczenie ćwiczących planowania działań na szczeblu CAOC, uczelnia słowacka organizowała po raz pierwszy. Ze-



Skład zespołu ćwiczącego w Hamburgu. Od lewej: ppłk dr Marek Chojnacki, kpt. pil. Grzegorz Matejuk, kpt. Arkadiusz Reding i ppłk dr Sylwester Szulc



Pamiątkowa fotografia uczestników ćwiczeń na Słowacji

spół polski występował w podwójnej roli: uczących i ćwiczących. Ćwiczenie to rozpoczęli ppłk M. Marszałek i ppłk W. Marud trzema wykładami dotyczącymi problematyki planowania użycia sił powietrznych według procedur NATO. W kolejnych dniach, w roli szefów ćwiczących zespołów, kadra i słuchacze wydziału wraz ze studentami słowackimi i czeskimi przećwiczyli jeden cykl planowania w CAOC, zakończony opracowaniem właściwych dla tego szczebla dowodzenia dokumentów rozkazodawczych.

Zgodnie z akademickim planem kontaktów zagranicznych zespoły uczelni wojskowych goszczących naszych przedstawicieli wezmą udział w międzynarodowej części ćwiczenia dowódczo-sztabowego organizowanego w maju przez Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej.

Składy delegacji:

16–22.01.2005 r. – Akademia Dowodzenia Sił Zbrojnych, Niemcy, Hamburg: ppłk dr Sylwester Szulc (kierownik zespołu), ppłk dr Marek Chojnacki, kpt. pil. Grzegorz Matejuk, kpt. Arkadiusz Reding;

7–11.02.2005 r. – Szkoła Sił Połączonych, Francja, Paryż: płk pil. dr hab. Stanisław Zajas (kierownik zespołu), kpt. nawig. Piotr Cieślik, kpt. mgr inż. Marek Orłowski;

6–12.02.2005 r. – Akademia Sił Zbrojnych, Słowacja, Liptovsky Mikulasz: ppłk dr Maciej Marszałek (kierownik zespołu), ppłk nawig. dr Wiesław Marud, kpt. Paweł Adamczyk, kpt. pil. Ryszard Walkowicz, kpt. Marek Kierzkowski, por. pil. Robert Mieszaniec.

ppłk nawig. dr Wiesław Marud



Wręczanie upominków wybranym uczestnikom ćwiczenia na Słowacji



Uroczyste zakończenie ćwiczenia na Słowacji



Podczas pobytu na Słowacji. Od lewej: por. Robert Mieszaniec, kpt. Ryszard Walkowicz, ppłk Vaclav Blaha, ppłk Maciej Marszałek, kpt. Paweł Adamczyk, por. Katerina Hola, kpt. Marek Kierzkowski, mjr Karel Vetrovsky

W dniach 13–17.03.2005r. w Wydziale Strategiczno-Obronnym przebywali z roboczą wizytą przedstawiciele Instytutu Studiów Strategicznych Uniwersytetu Obrony z Brna oraz Akademii Dowodzenia Bundeswehry z Hamburga.

Stronę czeską reprezentowali płk dr inż. Vlastimil Galatík oraz mgr Vilém Kolin, natomiast stronę niemiecką – płk dypl. Harald Küster. Zaproszeni goście w dniach 14–16.03.05 r. wzięli udział w warsztatach problemowych dla słuchaczy Podyplomowych Studiów Polityki Obronnej (PSPO) nt.: *Operacje połączone i siły zadaniowe w konflikcie przyszłości. Postulaty rozwoju strategii, sztuki operacyjnej i taktyki.* Przedsięwzięcie zorganizowane zostało przez Katedrę Strategii Wydziału Strategiczno-Obronnego. W dniu 15.03.05 r. z gośćmi spotkał się komendant-dziekan Wydziału Strategiczno-Obronnego płk dr hab. Jacek Pawłowski.

Zasadniczym celem warsztatów było odniesienie się słuchaczy PSPO do następujących problemów: – w etapie I, *Prognozowane kierunki rozwoju strategii wojskowej i sztuki operacyjnej oraz ich wpływ na użycie siły militarnej w rozwiązywaniu konfliktów przyszłości (do roku 2015–2020)*; – w etapie II, *SZ RP w konfliktach przyszłości. Prognozowane formy użycia SZ RP w osiąganiu celu operacji połączonej w wymiarze narodowym i wielonarodowym (do roku 2015–2020).*

W ramach wprowadzenia do warsztatów w dniu 14.03.05 r. wykład nt.: *Dylematy sztuki operacyjnej* wygłosił płk dr hab. Mariusz Wiatr. Następnie wystąpił przedstawiciel Instytutu Studiów Strategicznych płk dr inż. Vlastimil Galatík, przedstawiając referaty nt.: *Strategia bezpieczeństwa Republiki Czech* oraz *Strategia wojskowa Republiki Czech*. W dniu 15.03.05 r. wystąpił płk dypl. Harald Küster. Tematy jego wystąpień to: *Wybrane aspekty niemieckiej polityki bezpieczeństwa* oraz *Wybrane aspekty niemieckiej polityki obronności i transformacji Bundeswehry*. W dalszej części warsztatów oficerowie zagraniczni pełnili rolę doradców dla słuchaczy PSPO.

Program kilkudniowego pobytu delegacji, oprócz pracy merytorycznej, obejmował także zwiedzanie Warszawy (m.in. Wilanowa i Królewskich Łazienek).

mjr mgr Adam Brzozowski



W trakcie spotkania z przedstawicielami Uniwersytetu Obrony z Brna oraz Akademii Dowodzenia Bundeswehry z Hamburga

Pożegnania z Bronią

W pierwszym kwartale br. komenda, dziekani, szefowie komórek organizacyjnych AON oraz podwładni pożegnali:

27.01. ppłk. Jerzego Trzcińskiego – szefa Wydziału Zaopatrzenia Oddziału Organizacji Studiów;

31.01. mjr dr Annę Dębską – adiunkta Zakładu Filozofii i Socjologii Instytutu Nauk Humanistycznych, ppłk dr inż. Zbigniewa Fiołnę – adiunkta Zakładu Systemów Łączności i Informatyki Wydziału Wojsk Lądowych;



Płk Jerzy Trzciński



Mjr dr Anna Dębska



Ppłk dr Zbigniew Fiołna



Ppłk dr Gabriel Nowacki

28.02. płk. dr. hab. Cezarego Rutkowskiego – szefa Katedry Strategii Wydziału Strategiczno-Obronnego, ppłk. dr. inż. Gabriela Nowackiego – adiunkta Zakładu Rozpoznania Wojskowego i Walki Elektronicznej Instytutu Zarządzania i Dowodzenia Wydziału Wojsk Lądowych.



Płk. dr. hab. Cezarego Rutkowskiego żegnają współpracownicy

27 stycznia br. odbyło się spotkanie podoficerów zorganizowane przez pełnomocnika komendanta ds. podoficerów, st. chor. sztab. Jerzego Pietrasa. Pożegnano wówczas odchodzących z wojska podoficerów:

• st. chor. szt. Andrzeja Majkę, który zawodową służbę wojskową rozpoczął trzydzieści lat temu w ówczesnej ASG WP jako dowódca drużyny – dowódca radiostacji w kompanii łączności. Był również szefem kompanii ochrony, wychowując wiele pokoleń żołnierzy służby zasadniczej i pokonując kolejne etapy żołnierskiego życia, dotarł do stanowiska kierownika warsztatów remontowych Oddziału Organizacji Studiów. Przez cały okres służby oceniany był jako dobry i sumienny żołnierz. Zdyscyplinowany i koleżeński. Wielokrotnie wyróżniany i nagradzany przez przełożonych. Oddany służbie w poszanowaniu munduru i godności osobistej.



St. chor. szt. Andrzej Majka

• st. sierż. szt. Marka Norowskiego, który służbę zawodową w wojsku rozpoczynał w 1969 r. jako starszy fotolaborant w brygadzie lotnictwa rozpoznawczo-bombowego. W 1975 r. został przeniesiony do ASG WP na stanowisko st. mechanika w Szkolnym Ośrodku Dowodzenia Wydziału Obrony Powietrznej Kraju i Lotnictwa. Kolejno pełnił funkcje starszego technika, chorążego zespołu pracowników inżynieryjno-technicznych i ostatnio – gospodarza sal wykładowych Wydziału Lotnictwa i Obrony Powietrznej AON. Przez cały okres pełnienia służby dały się zauważyć także cechy, takie jak: dbałość o powierzone mienie, utrzymywanie w pełnej sprawności sprzętu wykorzystywanego w procesie dydaktycznym, pracowitość, uczynność i koleżeńskość.

• st. chor. szt. Janusza Szubińskiego, który w 1973 r. rozpoczął zasadniczą służbę wojskową w 6. Ośrodku Szkolenia Specjalistów Łączności w Nowym Dworze Mazowieckim. Po ukończeniu szkolenia został skierowany do dalszego pełnienia służby w 1 Pułku Lotnictwa



Dziekan WLiOP płk pil. dr hab. Stanisław Zajas wręcza pożegnalny upominek st. sierż. szt. Markowi Norowskiemu. Po lewej st. chor. sztab. Jerzy Pietras

Myśliwskiego „Warszawa" w Mińsku Mazowieckim. Zasadniczą służbę wojskową ukończył 14.10.1975 r. Dnia 08.10.1979 r., rozkazem ministra obrony narodowej, został mianowany na stopień młodszego chorążego i skierowany do zawodowej służby wojskowej na stanowisko dowódcy obsługi w 3 Dywizji Artylerii Obrony Powietrznej Kraju. W wymienionej dywizji pełnił służbę na różnych stanowiskach do końca października 1993 r. W dniu 02.11.1993 r. objął stanowisko dowódcy plutonu w kompani zabezpieczenia i obsługi batalionu zabezpieczenia AON. W batalionie zabezpieczenia pełnił również obowiązki szefa kompanii. Po przeformowaniu batalionu zabezpieczenia na kompanię zabezpieczenia i obsługi st. chor. szt. Szubiński pełnił służbę aż do momentu jej rozwiązania. Na każdym stanowisku służbowym był wzorowym dowódcą. Posiada klasę mistrzowską w specjalności ogólnowojskowej. Za wzorowe wykonywanie swoich obowiązków był wielokrotnie wyróżniany. Odznaczony jest brązowym i srebrnym medalem Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, brązowym i srebrnym medalem Za Zasługi dla Obronności Kraju oraz brązowym Krzyżem Zasługi.

Red.



St. chor. szt. Janusza Szubińskiego żegna płk Adam Wronecki – szef Oddziału Zabezpieczenia



Spotkanie podoficerów w Kasynie AON

Prof. R. Kulczycki odznaczony Krzyżem Zesłańców Sybiru



Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w naszej społeczności akademickiej mamy wielce zasłużonego dla uczelni, szanowanego przez studentów, kolegów i kierownictwo naukowca i nauczyciela, który decyzją z dn. 25 stycznia 2005 r. został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Zesłańców Sybiru.

To płk prof. dr hab. inż. Roman Kulczycki, od 38 lat związany z Akademią Obrony Narodowej. Odznaczenie w imieniu prezydenta wręczył mu w dn. 23 lutego br. wiceminister obrony narodowej Maciej Górski.



Kwiaty od komendy WS-O wręcza płk dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski

Jako 5-letni chłopiec, wraz z matką, babką i siostrą, został w kwietniu 1940 r. wywieziony ze Lwowa do Kazachstanu i przebywał tam do 1945 r. W 1946 r., poprzez Ukrainę, cała rodzina powróciła do ojczyzny, osiedlając się, jak wielu repatriantów, na Śląsku. Ojciec Roman, członek organizacji Strzelec, nauczyciel gimnazjum, zmobilizowany do armii polskiej w 1939 r., trafił do niewoli rosyjskiej i zginał w Katyniu.

Podczas uroczystości odznaczenia Krzyżem Zesłańców Sybiru profesor powiedział: *Z wielkim wzruszeniem i szacunkiem przyjmuję ten oczekiwany przez wielu żyjących jeszcze zesłańców krzyż jako symbol pamięci o tych, którzy na zawsze pozostali na obcej i nieludzkiej ziemi. Niechaj ten krzyż będzie odznaczeniem również dla nich i dla mojej matki i ojca.*

2 marca br. w związku z tą ważną uroczystością prof. Kulczycki spotkał się z komendą WS-O. Dziekan WS-O płk dr hab. Jacek Pawłowski pogratulował tak wielkiego wyróżnienia, jakim było odznaczenie Krzyżem Zesłańców Sybiru. W ciepłych słowach wyraził uznanie dla profesora Kulczyckiego i jego rodziny, która przez tyle lat musiała żyć na zesłaniu.

Aktualnie prof. Roman Kulczycki z powodzeniem kieruje Zaocznym Uzupełniającym Studium Magisterskim Bezpieczeństwa Narodowego. Znany jest z wyczulenia na padające czasami z ust ludzi słowa: „w tym kraju". Twierdzi, że ci, co tak mówią, w ogóle nie zastanawiają się nad treścią tego wyrażenia. Nieznana im jest sytuacja Polaka – zesłańca „do innego kraju", obcego i wrogiego. Nie wiedzą co to znaczy nie mieć własnej ojczyzny, nie mieć „naszego kraju".

Obecnie, skończywszy 70 lat, profesor planuje przekazać kierowanie studiami w młodsze ręce. Pragnie kontynuować wcześniej rozpoczętą pracę NB „Wisła" pod patronatem BBN, realizować rozpoczęte tematy wydziałowe oraz uczestniczyć w procesie dydaktycznym AON w roli wykładowcy.

W imieniu całej społeczności akademickiej redakcja życzy panu profesorowi dużo zdrowia oraz dalszej aktywnej współpracy na łamach „Biuletynu AON".

Red.



Wyrazy uznania prof. Kulczycki usłyszał również od pracowników cywilnych wydziału

Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP

Wizyta przedstawicieli armii amerykańskiej w Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP

13 stycznia 2005 r. w Centrum Szkolenia OPBMR odbyło się spotkanie robocze z delegacją amerykańską, której przewodniczył płk Stanley Prusiński – szef Biura Współpracy Obronnej. Ponadto w skład delegacji wchodzili: ppłk Vincent P. O'Connor – zastępca attaché wojskowego USA w Polsce, ppłk Chris A. Charveron – oficer łącznikowy Biura Współpracy Obronnej, mjr Kurt Hense – oficer operacyjny (NBC) Biura Współpracy Obronnej.

Celem spotkania było zaprezentowanie Centrum, w tym zapoznanie strony amerykańskiej z rolą i zadaniami nowej jednostki organizacyjnej Akademii Obrony Narodowej oraz nakreślenie kierunków dalszej współpracy bilateralnej w zakresie szkolenia z obrony przed bronią masowego rażenia.

W trakcie spotkania zastępca attaché – ppłk O'Connor, poinformował, iż fakt utworzenia Centrum został odnotowany przez stronę amerykańską jako sukces na płaszczyźnie współpracy bilateralnej prowadzonej w ramach międzyrządowej polsko-amerykańskiej grupy roboczej ds. współpracy obronnej.



Płk Leszek Słomka podczas spotkania z delegatami

Ponadto członkowie delegacji podkreślali wysoki poziom przygotowania infrastruktury i wykorzystywanie przekazanego na potrzeby Centrum systemu komputerowego (do prognozowania sytuacji skażeń – H-PAC).

Dyskusja koncentrowała się na rozwoju dalszej współpracy dwustronnej, która może obejmować:

– wizyty dydaktyczne wykładowców amerykańskich (specjalistów OPBMR) w Centrum;

– organizowanie kursów kierowanych do państw NATO i PdP;

– włączenie Centrum Szkolenia OPBMR w system szkolenia kierowanego do państw uczestniczących nieodpłatnie w programie „Partnerstwo dla Pokoju".

Należy stwierdzić, iż wizyta uwiarygodniła rezultaty prowadzonego przez Siły Zbrojne RP, a wspieranego przez Biuro Współpracy Obronnej Ambasady USA, projektu budowy Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP. Ponadto rozpoczęcie działalności dydaktycznej przez Centrum dało podstawy do planowania dalszych kierunków współpracy międzynarodowej w tym zakresie.



Prezentacja Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP

Kursy w Centrum Szkolenia OPBMR w SZ RP

Początek roku kalendarzowego zaowocował „uruchomieniem" dwóch nowych kursów wyszczególnionych w *Systemie doskonalenia zawodowego kadry w Siłach Zbrojnych RP:*



Uczestnicy kursu 8030008 (w środku płk dypl. Leszek Słomka – szef CS OPBMR w SZ RP)

- kurs doskonalący dla specjalistów OPBMR *(kod 8030008)* w dniach 17–28.01. br.;
- kurs doskonalący z OPBMR dla kadry oraz pracowników wojska Wojskowej Służby Zdrowia *(kod 8030007)* w dniach 31.01–11.02. br.

Programy kursów stworzono z myślą o oficerach, którzy poszukują najnowszej wiedzy o rozwiązaniach organizacyjnych, proceduralnych oraz technicznych wprowadzanych w Siłach Zbrojnych RP i NATO w obszarze obrony przed bronią masowego rażenia. Przyjęte formy oraz zakres tematyczny kursów zapewniają realizację zakładanych celów, co słuchacze wyrażają w ankietach ewaluacyjnych. Zasadnicze znaczenie dla jakości procesu dydaktycznego ma przyjęta w koncepcji Centrum formuła „visiting professors".

Kluczowi eksperci (DPO, SG WP, COAS, WICHiR, WIHE, PAA, itd.) współpracujący z odpowiednimi agendami NATO oraz Unii Europejskiej mają szanse przekazać słuchaczom kursów wiedzę niezbędną do twórczego jej funkcjonowania w dobie przebudowy sił zbrojnych, w tym systemu obrony przed bronią masowego rażenia.

Szczególnie dużym zainteresowaniem, ze względu na szeroko podejmowaną problematykę – obrona przed bronią biologiczną (bioterroryzm), cieszył się kurs dla kadry oraz pracowników wojska Wojskowej Służby Zdrowia, w którym uczestniczyli szefowie (zastępcy) Wojskowej Służby Zdrowia wszystkich szczebli dowodzenia, na czele z szefem Wojskowej Inspekcji Sanitarnej WP – płk. lek. wet. Jarosławem Foremnym.

płk dypl. Leszek Słomka



Uczestnicy kursu 8030007 (po lewej płk dypl. Leszek Słomka)

Ćwiczenie dowódczo-sztabowe „Zima-2005"

W Wydziale Wojsk Lądowych Akademii Obrony Narodowej w dniach 10–14 stycznia odbyło się ćwiczenie dowódczo-sztabowe nt. *Brygada w osłonie operacyjnego rozwinięcia korpusu zmechanizowanego* pk. „Zima–2005". Wzięła w nim udział kadra naukowo-dydaktyczna, słuchacze IV semestru studiów magisterskich kierunków dowodzenia i zarządzania, logistyki oraz słuchacze podyplomowych studiów operacyjno-taktycznych. Kierownikiem ćwiczenia był płk dr hab. Waldemar Kaczmarek.



Fot. G. Simon

Ćwiczenie polegało m.in. na przygotowaniu działań obronnych

Za cele ćwiczenia przyjęto:

1. Naukę taktyki walki w górach.

2. Kształtowanie wyobraźni operacyjno-taktycznej w specyficznym terenie w warunkach zimowych.

3. Doskonalenie umiejętności doboru właściwych metod przygotowania walki, zespołowego planowania i organizowania działań bojowych w górach.

4. Zapoznanie studentów z warunkami wojskowo-geograficznymi terenu, na którym prowadzone było ćwiczenie.

Ćwiczenie składało się z dwóch etapów. Pierwszy, trwający dwa dni, dotyczył przygotowania i prowadzenia działań obronnych, natomiast drugi przygotowania i prowadzenia działań zaczepnych przez oddział. Słuchacze występowali w roli dowództwa brygady zmechanizowanej, planowali i organizowali obronę i natarcie w obszarze Kotliny Kłodzkiej oraz otaczających ją Gór Bystrzyckich, Bardzkich i Złotych.

W trakcie ćwiczenia słuchacze rozwiązywali problemy dotyczące działań taktycznych oddziału w specyficznych warunkach terenowych, jakie występują w obszarze górzystym.



Fot. M. Wrzosek

Słuchacze WWLąd. w trakcie ćwiczenia

W **Etapie I** (Obrona brygady zmechanizowanej) problemy dotyczyły:

– określenia sposobu prowadzenia obrony;

– tworzenia ugrupowania bojowego (zgrupowań taktycznych);

– organizacji manewru wewnątrz ugrupowania;

– określenia koncepcji walki o utrzymanie kolejnych linii obrony;

– użycia odwodów do realizacji celów obrony;

– współdziałania wojsk operacyjnych z siłami OT i układem niemilitarnym regionu.

W **Etapie II** (Natarcie brygady zmechanizowanej) zajmowano się:

– określeniem koncepcji prowadzenia natarcia;

– stworzeniem zgrupowań uderzeniowych;

– organizacją manewru;

– sposobem współdziałania z siłami znajdującymi się w obszarze opanowanym przez przeciwnika (w głębi jego ugrupowania);

– sprecyzowaniem sposobu walki o uchwycenie newralgicznych obiektów terenowych;

– uniemożliwieniem przeciwnikowi manewru odwodami.

Na wniosek kierowników zespołów i rozjemców rodzajów wojsk kierownictwo ćwiczenia wyróżniło nagrodami książkowymi: ppłk. Franka Ennena, kpt. kpt. Rafała Sznajderowicza, Andrzeja Kujawę, Zbigniewa Prusaczyka, Krzysztofa Serafina i Zbigniewa Padyjaska, zaś certyfikatami: mjr. Gezę Simona, kpt. kpt. Roberta Nogya, Roberta Wiśniewskiego, Jarosława Chojnackiego, Mirosława Kobrynia oraz Zbigniewa Targońskiego.

ppłk dr Jan Posobiec
(autor ćwiczenia)

Wykład gościnny Józefa Oleksego

10 stycznia 2005 r. w Akademii Obrony Narodowej z wykładem nt. *Polska racja stanu na tle procesów globalizacji we współczesnym świecie* wystąpił były marszałek Sejmu RP dr Józef Oleksy.

W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na zagrożenia wynikające z procesu *globalizacji*, do których zaliczył:

- nadmierną kumulację kapitału w korporacjach ponadnarodowych potęgowaną przez przyśpieszony proces fuzji wielkich koncernów;
- zmniejszenie w sferze polityki roli poszczególnych państw, szczególnie tych o niewielkim potencjale ekonomicznym;
- zwiększanie się w kapitale globalnym kapitału spekulacyjnego niedającego bezpośrednich rezultatów w postaci wzrostu gospodarczego i potęgującego podział świata na bogatą Północ i biedne Południe;
- rosnącą integrację międzynarodowego systemu finansowego (planowane utworzenie tylko trzech giełd) i jego dużą podatność na sytuacje kryzysowe;
- migracje z powodów ekonomicznych, powodujące groźne napięcia międzypaństwowe.

Marszałek Oleksy za szanse, jakie daje *globalizacja*, uznał przede wszystkim: nowe perspektywy rozwoju ekonomicznego wynikające z połączenia potencjału gospodarczego w skali regionalnej i światowej, rozwój roli ponadpaństwowych norm prawnych i egzekwowania ich przestrzegania oraz perspektywy nowych metod kierowania życiem publicznym w skali światowej (koncepcje rządów regionalnych, rządu światowego, porozumienia rządów regionalnych, narodowych).

Na zakończenie zwrócił uwagę na pilną potrzebę określenia przez Polskę własnych celów strategicznych, które pozwolą na pełne wykorzystanie możliwości rozwoju, jakie daje *globalizacja*. Dostrzegł także potrzebę prowadzenia szerokich badań naukowych w tym zakresie również przez Akademię Obrony Narodowej.

Red.



Wizyta marszałka Józefa Oleksego. Na zdjęciu od lewej: gen. broni pil. dr hab. Jerzy Gotowała, dr Józef Oleksy, gen. broni dr Józef Flis, gen. bryg. dr Gustaw Maj

Z Klubu Absolwentów ASG WP i AON

18 stycznia br. w Akademii Obrony Narodowej odbyło się spotkanie członków Klubu Absolwentów ASG WP i AON, dotyczące sytuacji w Iraku. Komendę reprezentował gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy Gotowała.



Ppłk Zbigniew Skwarek opowiedział zebranym o służbie w Iraku

Zgromadzonych do dyskusji wprowadził mjr Adam Brzozowski, który w wystąpieniu nt. *Dlaczego Irak – czy ktoś następny?* przedstawił pojęcie wojny z terroryzmem (doktryna Busha, przyczyny oraz cele wojny w Iraku, wojna w Iraku a prawo międzynarodowe), obraz po wojnie – Irak 2003–2005 (polityczno-militarna sytuacja w Iraku, odbudowa kraju), działania Polski w Iraku (Polski Kontyngent Wojskowy w Iraku, zaangażowanie ekonomiczne Polski) oraz możliwe scenariusze rozwoju sytuacji polityczno-militarnej (trzy scenariusze, ocena rozwoju sytuacji wg SG WP).

Następnie głos zabrali oficerowie AON, którzy służyli w Iraku: płk dr hab. Janusz Kręcikij, ppłk Zbigniew Skwarek oraz ppłk Andrzej Jóźwiak. Zdementowali oni opinię mediów na temat zniszczenia przez Polaków dóbr kulturalnych Iraku oraz opowiedzieli m.in. o szkoleniu Irakijczyków i specyfice działania na tym terenie.



Gen. broni pil. dr hab. Jerzy Gotowała wręcza legitymację członkowską pomysłodawcy Klubu Absolwentów ASG WP i AON płk. w st. spocz. prof. Jerzemu Zakrzewskiemu

Członkowie klubu burzliwie dyskutowali nad udziałem Polski w misji przeprowadzanej w Iraku. Stwierdzili, iż obecnie wprowadzenie tam demokracji jest niemożliwe. Również, zdaniem gen. broni Jerzego Gotowały, naród iracki powinien się sam określić, choć oczywiście nie bez pomocy międzynarodowej. Członkowie klubu uznali, iż możemy być dumni z działań polskich żołnierzy, jednak zastanawiali się, czy koszt zdobywania doświadczeń podczas misji nie jest zbyt wysoki? Zgromadzeni wyrazili również swoje rozczarowanie negatywnym stanowiskiem mediów wobec Wojska Polskiego. Dyskusję poprowadził przewodniczący Klubu, płk rez. dr inż. Dominik Strasburger.

W drugiej części zebrania zostały wręczone legitymacje członkowskie oraz odznaki członka Klubu Absolwentów ASG WP i AON. Na zakończenie zgromadzeni wznieśli toast lampką szampana i złożyli sobie noworoczne życzenia.

Red.

Członkowie Klubu Generałów WP w AON

20 stycznia br. naszą uczelnię odwiedziła liczna grupa członków Klubu Generałów Wojska Polskiego. Gości powitał komendant AON, gen. broni dr Józef Flis.

W spotkaniu uczestniczyli prorektorzy: gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy Gotowała, płk prof. dr hab. Adam Tomaszewski, dziekani wydziałów: płk dr hab. Jacek Pawłowski, płk pil. dr hab. Stanisław Zajas, oraz oficerowie, którzy uczestniczyli w misji stabilizacyjnej w Iraku: płk dr hab. Janusz Kręcikij oraz ppłk mgr Andrzej Jóźwiak.

Gościnnie z informacją nt. *Reforma wyższego szkolnictwa wojskowego* wystąpił gen. dyw. Zbigniew Jabłoński – dyrektor Departamentu Kadr i Szkolnictwa Wojskowego. Przedstawił on szczegółowo postanowienia ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych.

Informację na temat historii i funkcjonowania naszej uczelni wygłosił gen. broni dr Józef Flis.

W dalszej części wizyty zaprezentowano Centrum Symulacji i Komputerowych Gier Wojennych, Centrum Szkolenia Obrony przed Bronią Masowego Rażenia oraz Bibliotekę Główną AON.

Za zaproszenie, w imieniu wszystkich członków Klubu, podziękował gen. dyw. w st. spocz. Franciszek Puchała.

Red.



Spotkanie członków Klubu Generałów WP z komendą AON. Przemawia gen. broni dr Józef Flis



Pamiątkowa fotografia uczestników spotkania

Ukraina bliżej Zachodu

W siedzibie Polskiej Agencji Prasowej w dniu 22 lutego br. odbyła się prezentacja raportu Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego (SEA) „Ukraina bliżej Zachodu". Dyskusję panelową na temat przyszłości Ukrainy prowadził Tadeusz Chabiera. Wprowadzenie wygłosił prezes SEA Bronisław Komorowski.

Uczestnikami spotkania m.in. byli: Bogumiła Berdychowska, Maria Wągrowska, Jakub Boraczyński, Jacek Kluczkowski, Wołodymir Pawliw – korespondent Radia Svoboda. Akademię Obrony Narodowej reprezentował Witold Pokruszyński oraz Dominik Strasburger.

Tekst raportu dostępny jest na stronie internetowej SEA (www.seango.org/sea/publikacje.html) w dwóch wersjach: pełnej (100-stronicowej) oraz skróconej (20-stronicowej). W wersji pełnej zostały zamieszczone wypowiedzi dr. J. Kluczkowskiego, B. Komorowskiego, Z. Najdera, J. Onyszkiewicza i A. Rotfelda.

Red.

Spotkanie polsko-niemieckie

4 lutego br. w Kasynie AON odbyło się noworoczne spotkanie polsko-niemieckie zorganizowane przez oficera łącznikowego AON, ppłk. dypl. Klausa-Petera Kisera.



Ppłk dypl. Klaus-Peter Kiser (w środku) wraz ze słuchaczami zagranicznymi studiującymi w AON

Na spotkanie przybyli: komendant AON, gen. broni dr Józef Flis, jego zastępca, gen. bryg. dr Gustaw Maj, prorektor ds. naukowych, gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy Gotowała, attaché obrony i wojskowy przy ambasadzie Republiki Federalnej Niemiec płk dypl. Rudolf Hauke, pan Józef Melak – burmistrz dzielnicy Warszawa Rembertów, szefowie komórek organizacyjnych AON oraz pracownicy naukowo-dydaktyczni naszej uczelni i studenci zagraniczni.

Ppłk Klaus-Peter Kiser powitał zgromadzonych gości, a następnie podziękował za bardzo dobrą współpracę w minionym roku. Komendantowi AON podziękował za szczególne zaangażowanie w międzynarodową współpracę, płk. dypl. Rudolfowi Hauke za okazane mu zaufanie i swobodę działania, zaś nauczycielom akademickim za wsparcie i okazaną pomoc. Wspomniał, iż minęło dziesięć lat, odkąd po raz pierwszy przyjechał wraz z rodziną do Akademii. Życie w obcym kraju początkowo nie było dla niego łatwe. Praca w AON uwidoczniła mu, że wielonarodowość jest jednym z ważniejszych aspektów funkcjonowania akademii wojskowej. Dodał, że w okresie wielkich przemian należy ponosić wiele wyrzeczeń i dotyczy to także sfery wojskowej. Dlatego duże znaczenie ma uczciwość i okazywanie sobie wzajemnie szacunku. Pod tym względem Akademię postawił za wzór. Zachęcił również do korzystania z doświadczeń armii niemieckiej.



Ppłk dypl. Klaus-Peter Kiser wita zgromadzonych gości. Po lewej płk dypl. Rudolf Hauke, po prawej gen. broni dr Józef Flis

Gen. broni dr Józef Flis uznał kontakty z armią niemiecką za niezwykle istotne w działalności uczelni. Podziękował za owocną współpracę i wyraził chęć kontynuacji wspólnych działań na rzecz szkolnictwa wojskowego.

W dalszej części spotkania ppłk Klaus-Peter Kiser zaprosił gości na degustację przygotowanych w Kasynie AON typowo niemieckich specjalności kulinarnych. Podane zostały m.in. dania z Niemiec południowych: kiełbaski w kapuście po bawarsku oraz typowa bawarska potrawa z sera Obatzda – przygotowana przez małżonkę ppłk. Klausa-Petera Kisera, panią Bettinę – według jej przepisu, a także precle z piekarni pana Petera Mitscha (www.intereuropol.pl) oraz piwo z północnych Niemiec.

Red.

Major Marian Kozak – barwna postać dawnego Rembertowa

W okresie międzywojennym dzisiejszymi ulicami starego Rembertowa: Roty i Kadrową, codziennie dziarskim krokiem maszerował elegancki podoficer zawodowy, starszy sierżant piechoty Marian Kozak – kapelmistrz etatowej orkiestry Centrum Wyszkolenia Piechoty.



St. sierż. piech. Marian Kozak jako kapelmistrz orkiestry w Centrum Wyszkolenia Piechoty – okres międzywojenny Rembertów

Mieszkał z żoną Jadwigą w domu przy ulicy Roty 38 (dawniej Konopnickiej). Swoją postawą żołnierską i eleganckim regulaminowym umundurowaniem wzbudzał duże zainteresowanie wśród mieszkańców Rembertowa.

Orkiestra CWPiech. każdorazowo towarzyszyła pokazom siły armii polskiej i występowała przed najwyższymi dostojnikami i dowódcami obcych państw, którzy wyrażali się zawsze o niej podobnymi stwierdzeniami: „Nie raz widzieliśmy dobre orkiestry wojskowe za granicą – polska szczególnie nam zaimponowała swoją wojskową postawą i po mistrzowsku wykonywanymi marszami". Podobne opinie wyrażali osobiście m.in. król Rumunii Karol II, naczelny wódz armii francuskiej, gen. Maurycy Gamelin, litewskiej gen. Rasztikis, komendant Niemieckiej Akademii Wojskowej, gen. Liebmann i inni.



W dniu zakończenia wojny (maj 1945 r.) orkiestra CWPiech. wystąpiła z pierwszym koncertem dla mieszkańców Rembertowa. Na pierwszym planie por. M. Kozak

7 września 1939 r. komendant CWPiech., gen. bryg. Bruno Olbrycht, przystąpił do formowania 39 Dywizji Piechoty Rezerwowej. Jej kadra rekrutowała się przeważnie z wykładowców CWPiech. Poszczególne oddziały dywizji rozmieszczono na ogromnym obszarze wschodniej Polski. Orkiestrę rozwiązano, zaś orkiestrantów, zgodnie z planem mobilizacyjnym, wcielono do oddziałów liniowych, w tym st. sierż. Mariana Kozaka. W czasie wojny mieszkańcy Rembertowa przechowywali instrumenty we własnych domach. Podczas działań wojennych część rozbitych oddziałów znalazła się w niewoli sowieckiej, m.in. st. sierż. Marian Kozak. W maju 1943 r. wstąpił do 1DP im. T. Kościuszki w Sielcach nad Oką. Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Warszawy, by znów służyć w Rembertowie pod komendą gen. Brunona Olbrychta.

I znów tymi samymi ulicami Rembertowa w latach 1944–1950 maszerował por. Marian Kozak do codziennych zajęć służbowych. W latach 1950–1958 służył w 5 Pułku Łączności w Warszawie, w stopniu kapitana, pełniąc funkcję kapelmistrza orkiestry. Prowadził chór pułkowy – współpracował z kolegą frontowym Janem Cajmerem z Polskiego Radia. W 1958 r. został przeniesiony do 2 Pułku Piechoty 1DP im. T. Kościuszki w Skierniewicach i awansował do stopnia majora. W 1960 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Zmarł w wieku 82 lat. W 1980 r. zmarła jego żona Jadwiga. Pochowani są na rembertowskim cmentarzu. Było to małżeństwo bezdzietne.

Marian Kozak urodził się w 1898 r. w Częstochowie w rodzinie podoficera zawodowego – kapelmistrza orkiestry armii niemieckiej. Ojciec po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego – walczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. Zmarł w 1929 r. Został pochowany w Kobyłce pod Warszawą. Starszy brat Walerian w okresie międzywojennym – także podoficer zawodowy – był orkiestrantem pułku piechoty w Lublinie. Niespotykana rodzina wojaków-muzyków.

Wychowankiem st. sierż. Mariana Kozaka był elew, Stefan Rachoń – późniejszy dyrektor Orkiestry Polskiego Radia.

Postać Mariana Kozaka dobrze pamiętają moi rembertowscy rówieśnicy, koledzy Józef Kuczyński, Kazimierz Miazek, Wojciech Rozner, Karol Żarczyński, Lech Bączkowski, Marian Miluski, Janusz Gałązka i inni.

Stanisław Grochowski

Źródła: relacje rodziny M. Kozaka.



Autor artykułu Stanisław Grochowski z okresu wspólnej służby z kpt. M. Kozakiem w 5 p.ł (Warszawa 1954–1956)

1 i 2 Armia Wojska Polskiego nad Odrą i Nysą Łużycką w 1945 roku

W dniu 16 kwietnia 2005 r., w 60. rocznicę forsowania Odry i Nysy Łużyckiej przez żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego odbędą się centralne uroczystości w Zgorzelcu i Siekierkach. Warto przy tej okazji wspomnieć o planach rozwoju i udziale żołnierzy polskich w ostatecznym rozgromieniu hitlerowskiego okupanta.

Wyzwolenie wschodnich terenów Polski w drugiej połowie 1944 r. stworzyło nowy etap w dziejach walk wyzwoleńczych narodu polskiego. Zwiększyły się zasoby rezerw ludzkich i materiałowo-technicznych. Myślą przewodnią planów rozwoju wojska było utworzenie Frontu Polskiego – jako wielkiego związku operacyjnego składającego się z trzech pięciodywizyjnych armii i odwodu naczelnego dowódcy WP. Po przeprowadzeniu analizy zasobów mobilizacyjnych, kadrowych i materiałowo-technicznych zrezygnowano z tworzenia frontu i postanowiono utworzyć Wojsko Polskie w składzie: 1 i 2 Armii WP, 1. Korpusu Pancernego i 1. Mieszanego Korpusu Lotniczego oraz wielu związków taktycznych i oddziałów stanowiących odwód Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Utworzona na terenie Związku Radzieckiego Armia Polska w lipcu 1944 r. została przemianowana na 1. Armię WP, która organizacyjnie podlegała naczelnemu dowódcy WP, a operacyjnie dowódcy 1. Frontu Białoruskiego. Była ona pełnowartościowym związkiem operacyjnym.

W sierpniu 1944 r. rozpoczęto formowanie 2 Armii WP oraz związków taktycznych i oddziałów odwodu Naczelnego Dowództwa WP. Ogłoszono mobilizację roczników 1921–1925. Zmobilizowano 110 tys. osób, w tym tysiące ochotników przybyłych z zachodnich terenów Związku Radzieckiego (dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej).

Proces rozbudowy Wojska Polskiego zapoczątkowany w lipcu 1944 r. trwał bez przerwy aż do chwili zakończenia II wojny światowej. Formowanie 2 Armii WP było organizowane na terenie Lubelszczyzny i Białegostoku, gdzie odbywało się intensywne szkolenie wojsk i przygotowanie ich do udziału w działaniach bojowych w ostatniej fazie II wojny światowej, wyzwoleniu ojczyzny, odzyskaniu prastarych ziem polskich na północy i zachodzie.

W czasie gdy 1 Armia WP z 4 Mieszaną Dywizją Lotniczą i innymi środkami wsparcia brała udział w wyzwoleniu Warszawy, działaniach pościgowych w kierunku Bydgoszczy, przełamaniu Wału Pomorskiego, wyzwoleniu ziem północnych i zachodnich obszaru kraju – 2 Armia WP rozpoczęła przegrupowanie w kierunku frontu. 20 lutego 1945 r. 2 Armia WP została podporządkowana dowódcy Frontu Białoruskiego. Dywizje piechoty 2 Armii przegrupowały się marszem z miejsc formowania do wyznaczonych rejonów ześrodkowania. Tymi rejonami były miejscowości: Warszawa, Kutno, Piła, Krzyż, Czarnków i następnie Gorzów Wielkopolski i Strzelce Krajeńskie. Weszły one w skład II rzutu frontu z zadaniem zajęcia stanowisk bojowych do wzmocnienia I rzutu lub zorganizowania obrony w II rzucie frontu z przewidywaniem jej użycia w operacji berlińskiej na kierunku Kostrzynia.

9 lutego 1945 r. również 1. KPanc. został podporządkowany operacyjnie dowódcy 1. Frontu Białoruskiego i w ostatniej dekadzie lutego rozpoczął przegrupowanie transportem kolejowym z miejsca formowania (Chełm) w kierunku frontu w rejon Krzyża. Stacją wyładowczą transportów kolejowych była stacja Nekla koło Wrześni. Po wyładowaniu czołgów i sprzętu bojowego z wagonów kolejowych dalszy przemarsz wojsk korpusu odbywał się własnym transportem w kolumnach czołgowych i samochodowych.

Rejony ześrodkowania dla poszczególnych brygad znajdowały się w odległości 15 do 25 km na północ i północny-wschód od Krzyża. Od tego miejsca do pozycji ryglowej Wału Pomorskiego, nad którą stała wówczas 1 Armia WP, korpus dzieliło 20–25 km. Otrzymał on rozkaz przeprowadzenia rekonesansu trasy rejonu Człopy do Mirosławca, w pasie działania 1 Armii WP, co zbiegało się z terminem ześrodkowania korpusu i rozpoczęcia walk o wspomnianą pozycję ryglową. Można przypuszczać, że zamierzano wykorzystać go w tych walkach. Już w trakcie przegrupowania korpus otrzymał nowe miejsce ześrodkowania w Człopie, Trzebini. W tym rejonie było niespokojnie, niedaleko był front, a na Wale Pomorskim trwały zacięte walki.

Gdy 1. KPanc. przebywał w rej. Krzyża, wojska 1. Frontu Białoruskiego oraz 1 Armii WP czyniły przygotowania do operacji w celu wyzwolenia Pomorza Zachodniego. W związku z tym na kierunek przyszłych działań podążała forsownym marszem 2 Armia WP w celu wzmocnienia sił Frontu. Marszałek Żukow postanowił podciągnąć w rejon Myśliborza 1. KPanc. 85 km na zachód od Krzyża. Brygady zajęły rejony ześrodkowania wokół My-

śliborza, zorganizowały obronę okrężną zajmowanych rejonów. Było to pierwsze zadanie bojowe korpusu.

W tym czasie do rejonu Choszczno, Gorzów Wielkopolski – Krzyż zbliżały się jednostki 2 Armii WP, by dotrzeć tam do 16 marca i zorganizować obronę. 1. KPanc. i 2 Armia WP miały zabezpieczyć tyły 1. Frontu Białoruskiego przed napadem pozostałych w lasach rozbitych jednostek hitlerowskich. Ze względu na zamiar wykorzystania 1. KPanc. w działaniach zaczepnych na zachodnim brzegu Odry, na obszarze radzieckiego przyczółka zdobytego w czasie operacji wiślańsko-odrzańskiej, otrzymał zadanie ześrodkowania się do 15 marca w rejonie Czelina, Namyślina i Ortwiga i pozostanie w gotowości do wejścia w wyłom w obronie niemieckiej.

Równocześnie brygady pancerne korpusu otrzymały zadania przeprowadzenia rekonesansu dróg do rejonu ześrodkowania i podstaw wyjściowych oraz stanu przepraw przez Odrę w pasie Schwedt do Kostrzyna. W rekonesansie zorganizowanym w 4 Brygadzie Pancernej wzięli udział dowódcy wszystkich szczebli włącznie z dowódcami czołgów i mechanikami-kierowcami. Rozpoznano stan przedniego skraju obrony niemieckiej. Jako dowódca plutonu czołgów brałem również udział w tym rozpoznaniu. Skrycie zajęliśmy miejsca w okopach na pierwszej linii wojsk radzieckich. Zapoznano nas z sytuacją bojową, warunkami terenowymi i sąsiadami. Wróciliśmy z rozpoznania, by przygotować sprzęt i załogi do walki. Oddziały 1. KPanc. były przygotowane do udziału w operacji berlińskiej na kierunku Kostrzyna. Cieszył nas fakt istnienia przyczółków na Odrze na kierunku Kostrzyna, gdyż forsowanie Odry z przyczółków znacznie zwiększa tempo natarcia oddziałów i zmniejsza straty bojowe nacierających wojsk.

Rozkaz o wejściu 1. KPanc. do walki nie został jednak wydany. Korpus pozostawał w dotychczasowym rejonie ześrodkowania w okolicach Myśliborza, ze względu na zmianę podporządkowania i użycia go na innym kierunku operacyjnym na Dolnym Śląsku.

19 marca 2 Armia WP i 1. KPanc. przeszły pod rozkazy dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego – marszałka Koniewa, który nakazał tym związkom ześrodkować się w rejonie Trzebnicy i Oleśnicy i pozostać w gotowości do wzięcia udziału w likwidacji nieprzyjaciela okrążonego we Wrocławiu. Wyznaczono 6 tras przemarszu, po jednej dla każdej dywizji i jednej dla 1. KPanc. Przemarsz powinien się odbywać tylko w nocy, przy starannym maskowaniu. Kolumny samochodowe poruszały się bez świateł. Zabroniono korzystania z łączności radiowej. Dywizje piechoty i brygada saperów miały maszerować pieszo, a jednostki zmotoryzowane przemieszczać się na samochodach; czołgi i działa pancerne – koleją. Po przybyciu do wyznaczonych rejonów na północ i północny-wschód od Wrocławia przeszły do obrony na zewnętrznym froncie okrążenia. Długość linii obronnej wynosiła 45 km. W wyniku działań 1. Frontu Ukraińskiego w nocy z 13 na 14 lutego Wrocław został okrążony. Na rozkaz Hitlera miasto zostało ogłoszone twierdzą. Około 50-tys. załoga miała się bronić do ostatniego żołnierza. Po bezskutecznych próbach zdobycia silnie umocnionego Wrocławia do blokady miasta przystąpiła 6 Armia (50 tys. żołnierzy). Niemcy zorganizowali specjalną grupę uderzeniową 7 doborowych dywizji, które miały wykonać uderzenie z rejonu Zgorzelca, 20 lutego przeszły do natarcia. 3 Armia Pancerna, gw. gen. Rybałki, nie przepuściła jednak wroga przez swoje pozycje.

6 maja, w wyniku prawie trzymiesięcznych niezwykle ciężkich i krwawych walk z fanatycznie broniącą się niemiecką załogą, Wrocław został wyzwolony. W czasie pobytu w zewnętrznym pierścieniu okrążenia słychać było głuche odgłosy kanonady artyleryjskiej. Nocą widać było palący się Wrocław. Broń i amunicję załoga otrzymywała ze zrzutów. Każdej nocy krążyły niemieckie samoloty jak kruki. Również radzieckie samoloty bombowe nieraz kilka razy dziennie bombardowały Wrocław, który został bardzo zniszczony.

Po dziesięciu dniach pobytu w rejonie Wrocławia, 4 kwietnia, 2 Armia WP wraz z 1. KPanc., który w pierwszych dniach kwietnia został jej podporządkowany, otrzymała zadanie od dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego, aby wejść do I rzutu frontu i wziąć udział w operacji berlińskiej. W tym celu jej związki i oddziały miały się przegrupować w ciągu pięciu nocy do lasów na zachód i północ od Bolesławca, a następnie w nocy 11 kwietnia zluzować oddziały radzieckie 13 Armii nad Nysą Łużycką na odcinku 30 km i przygotować się do natarcia na lewym skrzydle 1. Frontu Ukraińskiego w ogólnym kierunku na Rotenburg, Budziszyn, Drezno.

16 kwietnia jednostki 2 Armii WP pokonały zacięty opór nieprzyjaciela zorganizowany wzdłuż zachodniego brzegu Nysy, uchwyciły przyczółek głębokości ok. 6 do 7 km i szerokości ok. 6 km, który umożliwiał rozwinięcie powodzenia w dniu następnym. W drugim dniu operacji 2 Armia na głównym kierunku uderzenia przełamała trzecią pozycję obrony nieprzyjaciela, rozbudowaną wzdłuż zachodniego brzegu Wesser Schops oraz podeszła pod silny punkt oporu – Niesky, tym samym pogłębi-

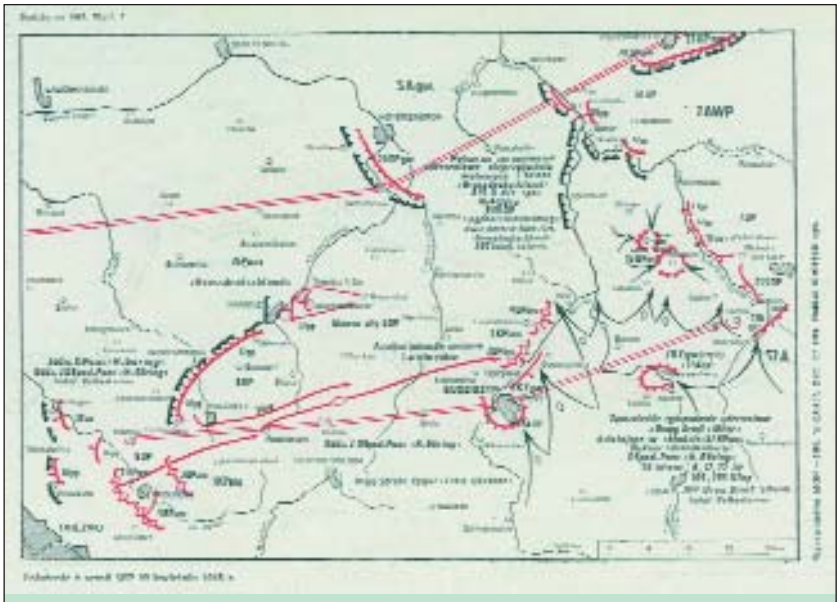
ła wyłom o dalsze 5–6 km i rozszerzyła do 8 km. 18 kwietnia po ciężkich walkach jednostek 8. i 9. DP o Niesky, dopiero około godz. 18.00 miasto zostało zdobyte. Działanie 2 Armii 19 kwietnia zakończyło I etap Operacji Łużyckiej. Wynikiem tego było przełamanie obrony nieprzyjaciela na głębokości taktycznej, przełamanie oporu na pozycji pośredniej oraz stworzenie dogodnych warunków do przełamania armijnej rubieży.

1. KPanc. z 8. i 9. DP, jako pierwszy rzut 2 Armii WP, miał przełamać z marszu obronę niemiecką, opanować drugi pas obrony po obejściu m. Niesky od północy, wejść w wyłom i nacierać w kierunku Budziszyna i pod koniec drugiego dnia walki zniszczyć budziszyńskie zgrupowanie bojowe. Po wykonaniu tego zadania nacierać wzdłuż autostrady w kierunku na Drezno.

Wobec konieczności osłony lewego skrzydła 2 Armii WP do pościgu nie mogły przejść wszystkie główne siły 1. KPanc. oraz armijne jednostki artylerii i broni pancernej. Musiało się to odbić ujemnie na charakterze i tempie pościgu całej armii. W działaniach pościgowych dopiero 22 kwietnia 4. Brygada Pancerna 1. KPanc. i 9 DP zbliżyły się niemal do przedmieść Drezna (na szkicu obok), jednak nie mogły wkroczyć i wyzwolić go, gdyż o godz. 11.30 oddział przedni 4 brygady, który stanowił 3 Batalion czołgów, w marszu pościgowym osiągnął Grosserkmannsdorf i zbliżał się do mostu drogowego na przepływającej opodal bagnistej rzeczce. Niemcom w ostatniej chwili udało się zerwać ten most. Nastąpiło zatrzymanie ruchu brygady na Drezno. Wysłano rozpoznanie w celu znalezienia dogodnego przejścia przez rzeczkę. Po niespełna 30 minutach przejście znaleziono, pozostało tylko oczekiwać na sygnał do kontynuowania marszu. Z niecierpliwością czekaliśmy dalej. Po kilkunastu minutach otrzymaliśmy smutną informację, że z rozkazu dowódcy armii mamy natychmiast zaprzestać marszu na Drezno i wrócić do rejonu, z którego wyjechaliśmy. Gdyby nie zerwany most, to 5 minut później bylibyśmy w Dreźnie, a 30 minut później już w jego centrum i nikt by nas już nie wstrzymał od wyzwolenia miasta. Wiedzieliśmy o tym, że podczas dywanowego bombardowania Drezna przez aliantów zginęło około 30–35 tysięcy mieszkańców, w tej sytuacji mieszkańcy Drezna nie byli zdolni do zorganizowania skutecznego oporu. Potwierdzenie informacji o konieczności natychmiastowego powrotu otrzymaliśmy od oficera łącznikowego ze sztabu korpusu, który przybył motocyklem do czoła kolumny. Dokonaliśmy zwrotu czołgów o 180° i rozpoczęliśmy marsz powrotny, który przebiegał w szybkim tempie, i po 3–4 godzinach wróciliśmy do rejonu, z którego wyruszyliśmy przed świtem. Okazało się, że część tego rejonu została zajęta przez wojska hitlerowskie. Dopiero wówczas zrozumieliśmy, że decyzja o naszym powrocie była konieczna. Trzeba więc było najpierw oczyścić skraj lasu z wojsk hitlerowskich, by zająć dogodną obronę dla brygady.

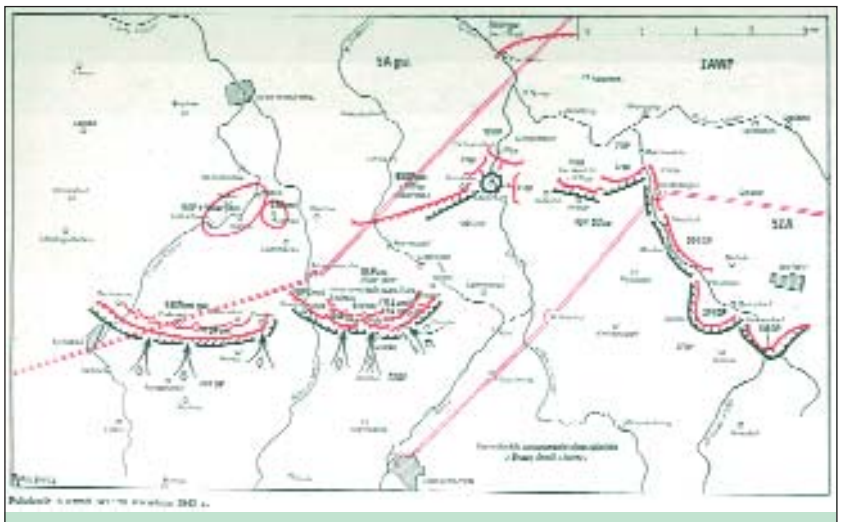
Gdy część wojsk 2 Armii i 1. KPanc. zbliżała się przedmieść Drezna, wytworzyła się luka ok. 20 km między pozostałą częścią sił głównych a 7. i 10. DP. Wykorzystał to niezwłocznie nieprzyjaciel, wprowadził w tę lukę 20. i 21. DPanc., 17. i 72. DP, część dyw. grenadierów panc. i inne oddziały zgrupowania zgorzeleckiego z Grupy Armii „Środek". Bitwa w Łużycach narastała, Niemcy wciąż wprowadzali nowe siły, trwała zacięta walka w odpieraniu silnych odwodów operacyjnych wroga.

Rozegrał się nierówny bój z silniejszym i nierozpoznanym wrogiem. Wieczorem samodzielne pododdziały i sztab 5. DP zostały zaatakowane silnym ogniem broni maszynowej. Około 21.00 Niemcy podciągnęli czołgi i otworzyli ogień z moździerzy. Łączność ze sztabem armii została przerwana. Również dramatyczne zmagania musiały toczyć oddziały 9. i 14. BAPpanc., zaatakowane przez niemieckie czoł-



Położenie 2 armii WP 22 kwietnia 1945 r.

gi. Następnego dnia (22.04), ich sytuacja stała się krytyczna. Po uporczywych walkach potworzyły się oddzielne grupy, które walczyły na własna rękę, próbując przebić się z okrążenia. Poległo wielu oficerów dowództwa 16. Brygady oraz dowódca 5. DP, gen. Aleksander Waszkiewicz, który ranny dostał się do niewoli. Podobny los spotkał dwa pułki piechoty 15. i 17. tej dywizji.



Położenie 2 armii WP 28 kwietnia 1945 r.

W tym niezwykle groźnym i skomplikowanym położeniu działania obronne 2 Armii WP przebiegały jednocześnie w czterech izolowanych rejonach. Zacięte walki obronne na odcinku 18 km prowadził 1. KPanc., współdziałał z częścią 5. i 8. DP. Działające na kilku kierunkach związki taktyczne 2 Armii WP oraz 52 A nie były w stanie zatrzymać wroga, który parł na północ w kierunku Berlina.

Dlatego dowódca 1. Frontu Ukraińskiego rozkazał 25 kwietnia, by 14. i 15. DP gw. z jednostkami wsparcia oraz 4. KPanc. gw. prowadzić natarcie w kierunku południowym i południowo-wschodnim oraz zamknąć nieprzyjacielowi drogę na północ. Jednostki 2 Armii przeszły do obrony na północny skraj Budziszyna.

W walkach obronnych pod Budziszynem 2 Armia WP, wspólnie z ZT 52 Armii i 5 Armii Gwardii, rozbiła zgrupowanie nieprzyjaciela, zabezpieczyła tym samym lewe skrzydło głównego zgrupowania 1. Frontu Ukraińskiego. Zgorzeleckie zgrupowanie Grupy Armii „Środek" nie przedarło się, aby pomóc Berlinowi.

Zwycięstwo w Operacji Łużyckiej 2 Armia WP okupiła obficie krwią, żołnierze pięciu DP 2 Armii, przed rozpoczęciem udziału w operacji berlińskiej, przelali wiele potu, by wspólnie z 1 Armią WP wziąć udział w operacji berlińskiej na kierunku Siekierki – Kostrzyn. Po miesiącu podporządkowania 2 Armii WP dowódcy 1. Frontu Białoruskiego przeszła ona pod dowództwo 1. Frontu Ukraińskiego i otrzymała zadanie przegrupowania się do rejonu Wrocławia, a następnie do Węglińca i nad Nysę Łużycką (ponad 1200 km marszu z pełnym ekwipunkiem, w bardzo złych warunkach atmosferycznych – luty–marzec).

Po rozbiciu drezdeńsko-zgorzeleckiego zgrupowania wojsk hitlerowskich, we współdziałaniu z sąsiednimi armiami radzieckimi, 2 Armia WP wzięła udział w operacji praskiej.

7 maja czołowe oddziały 2 Armii i 1. KPanc. wkroczyły na teren Czech i kontynuowały przyspieszone działanie bojowe w kierunku Pragi, z zadaniem wyjścia nad Łabę na odcinku Litomerie–Mielnik, by nie dopuścić do wycofania wojsk hitlerowskich na zachód.

W ciągu 5 dni operacji praskiej związki armijne włamały się w obronę nieprzyjaciela na głębokość 104 km, opanowały Mielnik Ustek odległy 28 km od Pragi czeskiej i zadały nieprzyjacielowi duże straty w ludziach i sprzęcie.

Czołowa grupa rozpoznawcza 1. KPanc. w składzie 3 czołgi z 16. BPanc. i 4 działa panc. z 28. PAPanc., kontynuując swoje działanie w godzinach rannych 11.05, dotarły do północnych przedmieść Pragi Czakowice Dablice i stoczyły ostatnią walkę z rozbitkami armii niemieckiej – tracąc działo pancerne.

Działania 2 Armii WP w operacji praskiej stanowią oddzielną, a zarazem ostatnią kartę walk Wojska Polskiego w końcowej fazie II wojny światowej. Cechą szczególną tej operacji było to, że zakończyła się 11 maja 1945 r., a więc już po wejściu w życie postanowień bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskiego Wehrmachtu w nocy z 7 na 8 maja 1945 r.

Aby ostatecznie i doszczętnie rozbić resztki Grupy Armii „Środek", na ziemiach bratniej Czechosłowacji polscy i radzieccy żołnierze musieli ginąć nawet w pierwszych dniach pokoju w Europie. 2 Armia WP wykonała pomyślnie powierzone jej zadanie operacyjne, zwycięsko zakończyła swój szlak bojowy w II wojnie światowej.

płk w st. spocz. Jan Ziomek

Spotkanie seniorów lotnictwa

25.01.2005 r. w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej odbyło się kolejne spotkanie Klubu Akademików przy Warszawsko-Mazowieckim Oddziale Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Zastępca komendanta-dziekana wydziału, płk pil. dr hab. Janusz Karpowicz, przedstawił informację o Wydziale, podkreślając jego misję oraz ukazując główne kierunki działalności dydaktycznej, naukowej i bieżącej.

Następnie płk dr hab. inż. Bogdan Zdrodowski zaprezentował byłym nauczycielom akademickim możliwości współczesnych środków dydaktycznych na przykładzie symulatora taktyczno-operacyjnych działań powietrznych.

Narysowanie mapy, odwzorowanie sytuacji taktyczno-operacyjnej oraz symulowanie działań lotnictwa, sił OPL i zabezpieczenia logistycznego działań przyjmowano z dużym uznaniem i podziwem.

Wykładowcy, którzy zakończyli służbę wojskową kilkanaście i więcej lat temu, podkreślali, że współczesna technika i jej możliwości zrewolucjonizowały proces dydaktyczny.

ppłk Marian Ruchlicki



Fot. A. Halama

Uczestnicy spotkania seniorów lotnictwa

W Klubie AON

7 grudnia 2004 r. w Klubie AON wystąpił *Kabaret pod Wyrwigroszem* z Krakowa, w składzie Beata Rybarska, Maurycy Polaski, Łukasz Rybarski. Zaprezentowany program to kwintesencja gatunków teatralno-muzycznych. Ich program charakteryzuje się dużym tempem, częstą zmianą strojów oraz komedią omyłek. Zaprezentowane teksty stojące na pograniczu teatru i kabaretu wzbudzały co chwila aplauz publiczności. W programie nie zabrakło kabaretowych tekstów i piosenek. Wizytówką kabaretu są z pewnością parodie, a także zebrane skecze komentujące aktualną rzeczywistość społeczną. Znakomicie prowadzony program, kabaretowa aranżacja piosenek, pełna humoru gra wykonawców i osobisty urok złożyły się na ten długo oczekiwany występ. Nie zawiodła też nasza akademicka publiczność, licznie zebrana tego dnia w sali kinowej.

W ramach III Rembertowskiego Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy **9 stycznia br.** w Klubie Akademii Obrony Narodowej po raz drugi odbyła się impreza, podczas której kwestowano na rzecz Orkiestry Jurka Owsiaka. Ponad dwie godziny programu prowadzili studenci: Agnieszka Kania i Przemysław Papaj. W programie wystąpiły działającego przy Klubie: formacja taneczna „Alert" z nowymi układami tanecznymi oraz młodzież z ogniska muzycznego, która zagrała melodie największych mistrzów. Piosenki do tekstów ks. Jana Twardowskiego oraz utwory własne utrzymane w klimacie poezji śpiewanej z elementami jazzowymi zagrała grupa „Są Gorsi", którą poprowadził Mariusz Kozioł. Gościnnie wystąpiła para taneczna międzynarodowej klasy tanecznej „S", Kasia Kokoszka i Piotr Wilczyński. Specjalizują się w tańcu latynoamery-

kańskim, reprezentują Klub Taneczny „Smirnov Warszawa". Podczas imprezy zlicytowano 10 prac przekazanych przez artystów plastyków współpracujących z Klubem Akademii oraz „wielkie serce" Orkiestry Świątecznej Pomocy. Udział nas wszystkich w imprezie przekonuje o potrzebie grania „do końca świata i jeden dzień dłużej".



Występ zespołu Rash

12 stycznia br. w Klubie AON odbyło się spotkanie świąteczno-noworoczne Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa przy AON oraz koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu artystów Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP.



Spotkanie Stowarzyszenia Rodzina Wojskowa. Przemawia ksiądz proboszcz płk Krzysztof Wylężek



Koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP

31 stycznia br. z okazji Nowego Roku 2005 odbył się koncert muzyki pop w wykonaniu zespołu R.A.S.H.

14 lutego br. w Klubie Akademii wystąpiła Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP. Gośćmi honorowymi byli muzycy armii amerykańskiej: dyrygent ppłk Thomas H. Palmer, solistka piosenkarka st. sierż. Jennifer Lee Whitaker, w roli konferansjera wystąpił sierż. Jerzy Hinc, którego dziadkowie wyemigrowali do Ameryki. W pierwszej części koncertu orkiestrę poprowadził ppłk Thomas H. Palmer, a gwiazdą była st. sierż. Jennifer Lee Whitaker, artyści w otoczeniu muzyków Orkiestry Koncertowej bardzo szybko poczuli się jak u siebie w domu. Utwory *Gallant Seventh; American in Paris; The Cowboys; Second Dawing* znalazły się w wykonaniu orkiestry, którą dyrygował T. Palmer, w roli solistki wystąpiła J. Whitaker. Muzyka oparta na swin-



Spektakl artystów z Teatru Rampa

gu, jazzie i rytmach country wzbudziła zachwyt publiczności. Druga część koncertu, w której usłyszeliśmy m.in. *Nie żałujcie serca dziewczyny, Dumka na dwa serca, Kabaret* i wiele innych utworów, należała już do solistów na stałe współpracujących z Orkiestrą: Karin Kwaśnik, Julii Pietraszewskiej, Wiktora Szymonowicza. Za pulpitem dyrygenta stanęli kolejno Grzegorz Mielimąka, kpt. Paweł Lewandowski oraz zastępca dyrektora RZA WP mjr Bogdan Brzowski.

Na zakończenie koncertu artyści otrzymali symboliczne upominki, kwiaty i wielkie brawa z widowni, która już na stojąco wysłuchała bisów.

17 lutego br. w Klubie AON odbył się koncert muzyki szantowej.

7 marca z okazji **Dnia Kobiet** w Klubie AON odbył się muzyczny spektakl komediowy oparty na autorskim pomyśle i reżyserii Andrzeja Strzeleckiego. Zgrabna i zabawna składanka znanych i popularnych piosenek o miłości. Spektakl składał się z rozmaitych piosenek: Krajewskiego, Niemena, Przybory oraz Tuwima, Warsa. Wspaniały klimat przedstawienia „Love" był zasługą wykonawców, muzyka i poczucie humoru – oto najważniejsze elementy charakteryzujące ich grę. Głównym organizatorem przedstawienia był Zarząd i Rada Dzielnicy Warszawa Rembertów.

T.Ch.



Koncert muzyki szantowej w wykonaniu zespołu „Johny Roger"

Wystawy

W pierwszym kwartale br. w Klubie AON mogliśmy podziwiać prace Jolanty Grójeckiej-Kościeleckiej.

Artystka uprawia malarstwo olejne, gwasz (tematyka: pejzaż, kwiaty) i rysunek satyryczny (tematyka społeczno-polityczna). Od 1987 r. należy do Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Współzałożycielka Związku Polskich Malarzy i Grafików, Stowarzyszenia „Wolska Integracja Artystyczna", Klubu Kobiet Twórczych. Zajmowała się dekoratorstwem, projektowaniem reklam, pocztówek, redakcją graficzną. Publikowała swoje rysunki w „Gazecie Wyborczej", „Rzeczypospolitej",





Malarstwa

„Szpilkach", „Kobiecie i Życiu, „TOP-ie", „Przeglądzie Technicznym" i innych. Uczestniczyła w ponad 50 wystawach zbiorowych rysunku i malarstwa w Polsce i za granicą (3-krotnie w „Salonie SPAK" w Muzeum Karykatury).



W 2003 r. otrzymała wyróżnienie w konkursie na projekt pocztówki na temat wejścia Polski do UE.



Wystawy indywidualne – malarstwo:

1985 – Filharmonia Państwowa, Kielce

1990 – Klub „I", Warszawa

2003 – Dom Kultury Warszawa Śródmieście, Dom Kultury Tarczyn, Dom Kultury Konstancin, EMPiK „Nowy Świat", Galeria PZU Warszawa

Rysunek satyryczny:

1989 – Ośrodek Kultury Ochoty

1990 – Galeria „Kadr", Muzeum Karykatury

1999 – Bielański Ośrodek Kultury (wraz z córką).

Sport i rekreacja

W dniach 16–17 marca br. w Akademii Obrony Narodowej odbyły się zawody w badmintonie. W rozgrywkach wzięło udział 12 słuchaczy i studentów AON. Nad przebiegiem imprezy czuwał p. Tadeusz Kupiecki. A oto wyniki:

I miejsce – kpt. Paweł Morygin (WWL, sem. V, gr. IV);

II miejsce – kpt. Przemysław Sagim (WLiOP, sem. II, gr. I);

III miejsce – Jarosław Izdebski (europeistyka, sem. II).

Red.

Warunki publikowania w „Zeszytach Naukowych AON"

Objętość artykułu nie powinna przekraczać jednego arkusza autorskiego (22 strony).

Tekst powinien być pisany jednostronnie, w dwóch egzemplarzach, przy użyciu komputera, z podwójnym odstępem i marginesami: lewy – 3,5 cm, prawy – 1 cm.

Przypisy należy umieszczać (przy zachowaniu ciągłej numeracji) na poszczególnych stronach tekstu, stosując jednolity zapis:

a) w opisie książek – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł pracy, tom (część), miejsce i rok wydania, strona;

b) w opisie artykułów – inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł artykułu, tytuł czasopisma, rok wydania, numer zeszytu, strona.

Materiał ilustracyjny (mapy, rysunki, tabele itp.) należy wyłączyć z tekstu głównego i umieścić na końcu artykułu, zaznaczając w tekście miejsce, w którym ma być umieszczony.

Ilustracje, opatrzone odpowiednimi podpisami, powinny być przygotowane do bezpośredniej reprodukcji.

Do tekstu należy dołączyć dyskietkę 3,5 zawierającą treść artykułu (w edytorze tekstu Microsoft Word 97 i wyżej lub Adobe PageMarker) oraz materiał graficzny (w programie Corel 8, Microsoft PowerPoint 97, Adobe Ilustrator).

Składane artykuły należy podpisywać własnoręcznie, podając: stopień wojskowy (dotyczy żołnierzy zawodowych), tytuł i stopień naukowy, miejsce pracy (w wypadku AON katedra, wydział), numer telefonu, adres domowy, imiona rodziców, miejsce urodzenia, nr PESEL, NIP, adres urzędu skarbowego.

Do tekstu należy dołączyć krótkie (1 strona) streszczenie artykułu.

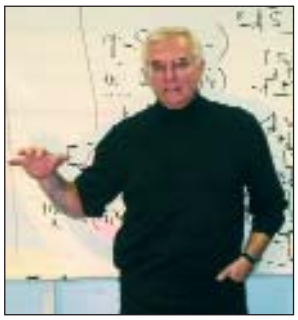
Należy dołączyć oświadczenie stwierdzające, że artykuł nie zawiera treści niejawnych i nie był opublikowany.

Uwagi:

1. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca i nie informuje o powodach niezakwalifikowania do druku.

2. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów, podtytułów i poprawek stylistycznych.

Redakcja ZN AON



płk rez. prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz

Niezawodność, bezpieczeństwo i efektywność systemów

12 stycznia 2005 r. odbył się wykład otwarty nt. *Niezawodność systemów*.

Wykłady w pierwszym kwartale roku poświęcono podstawowym kategoriom ocenowym systemów – zarówno technicznych, jak i organizacyjnych – a mianowicie: NIEZAWODNOŚCI – BEZPIECZEŃSTWU – EFEKTYWNOŚCI. Każda z tych kategorii poznawczych (cech systemowych) zajmuje istotne miejsce we współczesnych badaniach systemowych (inżynierii systemów i analizie systemowej).

Niniejszy wykład będzie poświęcony niezawodności systemów, a to oznacza, że warto raz jeszcze sięgnąć do rozwijanej od ponad pół wieku teorii niezawodności. Każdy złożony obiekt typu system techniczny, określony przez zbiór elementów (obiektów prostych) i zbiór określonych relacji między nimi (strukturę), podlega działaniom (wewnętrznym i zewnętrznym), które powodują niesprawność elementów, to zaś sprawia, że system może utracić – częściowo lub całkowicie – zdolność do funkcjonowania zgodnie z przeznaczeniem. Niesprawność systemu jest rezultatem takich zdarzeń, jak: awarie, uszkodzenia, usterki, błędy itp. Jest to zjawisko naturalne, albowiem system podlega określonym procesom fizycznym, chemicznym itp., których przejawem może być zużycie, „zmęczenie" tworzywa itp., ogólnie zmiana właściwości. Zdarzenia zmieniające stan sprawności systemu na stan niesprawności (niezdatności) mają charakter losowy. Zatem czas sprawnego funkcjonowania systemu między kolejnymi np. uszkodzeniami jest zmienną (funkcją) losową o znanym rozkładzie prawdopodobieństwa. Niezawodność systemu jest jego właściwością kompleksową opisującą jego zdatność w określonych warunkach eksploatacyjnych i określonym przedziale czasu. Ze względu na losowość występowania niesprawności w funkcji wybranego parametru (np. czasu, oddziałującego czynnika środowiskowego, liczby cykli eksploatacyjnych itp.) – niezawodność definiuje się w kategoriach probabilistycznych. Podstawową miarą niezawodności systemu jest funkcja losowa (będąca w istocie dopełnieniem dystrybuanty czasu sprawności, czyli $R(t)=1-F(t)$, gdzie $F(t)$ – dystrybuanta zmiennej (t), pozwalająca określić prawdopodobieństwo tego, że czas zdatności systemu nie będzie mniejszy od określonej wartości (t). Ściślej, funkcja niezawodności $R(t)$ jest funkcją malejącą i lewostronnie ciągłą.

Podstawowe modele niezawodności systemów dotyczą dwóch elementarnych ich struktur, tj. szeregowej i równoległej. W pierwszym przypadku czas sprawności systemu równy jest czasowi, jaki upłynie do wystąpienia uszkodzenia elementu, który najwcześniej utracił zdatność, natomiast w drugim – równy jest okresowi, jaki upłynie do wystąpienia uszkodzenia elementu, który najpóźniej znalazł się w stanie niezdatności.

Analityczne wyznaczenie formuł pozwalających wyznaczyć funkcje niezawodności systemów o strukturach szeregowej lub równoległej nie sprawia większych trudności. Poważne trudności pojawiają się wtedy, gdy struktura systemu ma postać drzewa (struktura hierarchiczna) lub sieci. A wtedy racjonalną ocenę niezawodności umożliwiają modele symulacyjne (np. SIMNET dla analizy sieci teleinformatycznych).

Aczkolwiek analiza niezawodności rozwinęła się na gruncie badań systemów technicznych, to uzy-

skane rezultaty analityczne z powodzeniem przenoszono na grunt systemów ekonomicznych (np. klasyczne prace O. Langego), a także analizy operacji wojskowych (np. analiza operacji „Desert Storm") dokonana przez J.S. Przemienieckiego).

W ostatnich latach pojawiła się imponująca monografia J. Lewitowicza pt. „Podstawy eksploatacji statków powietrznych", którą w znacznej części poświęcono ocenie niezawodności statków powietrznych.

Utrata niezawodności przez określony system może stanowić istotne źródło zagrożeń przynoszących skutki w postaci wypadków nadzwyczajnych i katastrof. A zatem niezawodność systemów powinna być szczególnie istotna ze względu na bezpieczeństwo systemów i ich bliskiego otoczenia.

10 lutego 2005 r. odbył się wykład otwarty nt. *Bezpieczeństwo systemów*.

Analiza systemowa bezpieczeństwa dowolnych obiektów ma sens, gdy istnieje niebezpieczeństwo, czyli istnieją zagrożenia mogące spowodować bądź zakłócenia funkcjonowania (egzystencji, rozwoju) tych obiektów, bądź możliwość utraty przez nie określonych wartości. Bezpieczeństwo jest pojęciem wieloznacznym, odnoszącym się do: 1) braku zagrożenia; 2) systemu instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych gwarancji likwidacji lub minimalizacji zagrożeń; 3) wartości egzystencjalnych, wiążących się z poczuciem stabilności, trwałości korzystnego stanu rzeczy, odczuciem stanu zagrożenia pewności. Na gruncie politologii i badań nad bezpieczeństwem narodowym (międzynarodowym) stosowane są zarówno kryteria zasięgu (np. bezpieczeństwo regionalne, bezpieczeństwo globalne), jak i kryterium przedmiotowe (bezpieczeństwo militarne, ekonomiczne, ekologiczne, technologiczne, kulturowe). Z kolei na gruncie analizy systemowej dominują dwa ujęcia bezpieczeństwa systemów, a mianowicie:

- bezpieczeństwo rozumiane jako własność obiektu charakteryzująca jego odporność na powstawanie sytuacji niebezpiecznych (zagrożeń), przy czym uwaga koncentruje się na zawodności bezpieczeństwa obiektu, czyli jego podatności na powstawanie sytuacji niebezpiecznych;
- bezpieczeństwo systemu rozumiane jako jego zdolność do ochrony wewnętrznych wartości przed zewnętrznymi zagrożeniami.

Ponadto należy dostrzec dwa aspekty bezpieczeństwa: obiektywny – istnieją warunki wystąpienia realnych zagrożeń, subiektywny – wyraża poczucie bezpieczeństwa (zagrożeń). Natomiast w badaniach systemowych zwraca uwagę związek bezpieczeństwa systemów z innymi cechami systemowymi, takimi jak np. stabilność, równowaga, niezawodność, żywotność itp.

Zagrożeniem dla bezpieczeństwa systemu określać będziemy każde zjawisko (proces, zdarzenie) niepożądane z punktu widzenia niezakłóconego działania systemu. Takie zjawiska lub ich kumulacja w określonym miejscu i czasie, oddziałując destrukcyjnie na system, tworzą sytuację niebezpieczną dla egzystencji (rozwoju) systemu. Należy także zwrócić uwagę na możliwość powstawania sytuacji niebezpiecznych dla systemu, będących skutkiem zagrożeń wewnętrznych wynikających np. z zawodności systemu.

Jeżeli dokonano identyfikacji zagrożeń, to warunkiem bezpieczeństwa systemu jest wyposażenie go w określony potencjał odporności (zabezpieczenia). W szczególności może wyrażać go określony, najczęściej warstwowy system zabezpieczenia przed zagrożeniami.

W analizie systemowej bezpieczeństwa założono, że na efektywność systemu mają wpływ: a) niezawodność systemu jako jego zdolność do sprawnego (bez uszkodzeń, awarii, błędów itp.) funkcjonowania w określonym czasie: b) bezpieczeństwo systemu jako jego zdolność do skutecznego zabezpieczenia przed skutkami zagrożeń zewnętrznych.

Jak wiadomo, centralną kategorią analizy systemowej jest efektywność systemów, rozumiana jako określona relacja (funkcja) między uzyskanymi w określonym czasie korzyściami (przychodami, użytecznością) a poniesionymi nakładami (kosztami). Rozpatrując bezpieczeństwo systemów, istnieje

konieczność uwzględnienia nakładów niezbędnych do zapewnienia pożądanego poziomu niezawodności oraz pożądanego poziomu bezpieczeństwa systemu. Koszty realnego utrzymania systemu na pożądanym (wystarczającym) poziomie niezawodności i bezpieczeństwa są bardzo wysokie i stale rosną. Jest to wystarczające uzasadnienie prowadzenia systemowych badań nad bezpieczeństwem różnorodnych systemów i łączenia ich z kompleksowymi badaniami efektywności.

10 marca 2005 r. odbył się wykład otwarty nt. *Efektywność systemów*.

Wiele lat temu w pracy pt. „Teoria efektywności systemów" (Ossolineum, 1988) podjąłem próbę syntezy podstawowych propozycji przedstawionych w rozprawie habilitacyjnej pt. „Teoria efektywności systemów kierowania" (ASG WP, 1979). Czas, jaki upłynął od powstania tych prac, zweryfikował główne wątki (modele i metody) teoretyczne – jedne pozytywnie, inne zaś skłonił do modyfikacji, uzupełnień i rozwinięcia. Jeśli dziś do nich wracam, to dlatego, że obecne zapotrzebowanie na „efektywne metody oceny efektywności systemów" jest wyraźniejsze niż niegdyś. Dotyczy przede wszystkim metod analizy i oceny ryzyka w projektowaniu systemów odpowiadających nowym warunkom rozwojowym, a także metod oceny projektów gospodarczych (inwestycyjnych) oraz modeli oceny efektywności systemów „nowej generacji".

Badanie efektywności systemów, obejmujące klasę poznawczych i praktycznych problemów analizy i oceny systemów, stanowi istotny element kompleksowych badań społeczno-ekonomicznych i technicznych. Ważna rola zagadnień oceny systemów widoczna jest zwłaszcza w dwóch dziedzinach badań systemowych, a mianowicie: 1) w analizie systemowej, gdzie modele ocenowe (np. typu „koszt-efekt") stanowią podstawę budowy modeli decyzyjnych, sama zaś ocena stanu rzeczy jest podstawą wyborów podejmowania decyzji racjonalnych (w szczególności optymalnych); 2) w inżynierii systemów, gdzie ocena wariantów rozwiązań (projektów) jest podstawą wariantu najkorzystniejszego (w sensie przyjętych kryteriów oceny efektywności).

Najogólniej można powiedzieć, że kompleksowe badania efektywności realnych systemów zmierzają do uzyskania racjonalnych odpowiedzi na następujące pytania: 1) w jakim stopniu aktualnie funkcjonujące systemy zaspokajają określone potrzeby społeczne i spełniają określone wymagania strukturalne, funkcjonalne i rozwojowe; 2) za pomocą jakich kryteriów i metod należy oceniać i porównywać alternatywne warianty systemów oraz w jaki sposób należy je kształtować, aby spełnione zostały warunki wysokiej efektywności itp.

Należy zauważyć, że samo pojęcie efektywności dalekie jest od powszechnie akceptowanej interpretacji i pożądanej ścisłości. System efektywny to tyle co skuteczny, czyli zapewniający osiągnięcie pożądanych stanów traktowanych jako cel ekonomiczny, czyli zapewniający pożądaną relację między wartością uzyskanych rezultatów działania a wartością nakładów poniesionych na ich uzyskanie. Aby system był efektywny, czyli skuteczny i ekonomiczny, muszą być spełnione dodatkowe warunki dotyczące np. niezawodności i bezpieczeństwa, gotowości i żywotności, wydajności i rentowności, stopy zwrotu nakładów i czasu ich zwrotu, wreszcie ryzyka. Mamy zatem do czynienia z różnorodnymi kryteriami oceny działania, a redukcja ich do kryteriów koniecznych do racjonalnych ocen systemów, przy czym spełniających dodatkowe warunki dotyczące np. mierzalności, statystycznej efektywności itp., stanowi istotne wyzwanie dla analityków systemów. A jest to wyzwanie szczególne, bo przecież przesądzające o ostatecznym powodzeniu wielu przedsięwzięć. Chciałoby się również, aby spełnione były kryteria etyczności działania, ale to zależy przede wszystkim od ludzi, od których oczekuje się, aby „czyny ich służyły celom godziwym".

Natomiast ważnym i pilnym zadaniem jest analiza wpływu niezawodności i bezpieczeństwa na efektywność systemów. No i aby „trzymać w ryzach ryzyko" powszechnie panujące.





prof. dr hab. Witold Pokruszyński
mgr Dorota Polanowska

Globalizacja – obiektywny proces postępu

Już na początku lat 90. było wiele pytań dotyczących wyglądu nowego porządku międzynarodowego, który wyłoni się po upadku bipolarnego układu konfrontacji międzyblokowej.

Można stwierdzić, iż ten nowy układ kształtuje się pod presją globalizacji. **Jest to zjawisko obejmujące swym zasięgiem niemal wszystkie sfery życia człowieka, poczynając od gospodarki, finansów przez rynek pracy, komunikację, sprawy społeczne, aż po kulturę i edukację.**

Globalizacja nie jest zjawiskiem nowym, sięga bowiem XIX wieku, a nawet wcześniej, i wielkiej rewolucji przemysłowej. Ten proces niewątpliwie nabrał szczególnego rozmachu w ostatnich latach XX wieku. Przyczyn przyśpieszenia jest na pewno wiele, a głównie znaczne tempo rozwoju technologicznego oraz gospodarczego generowanego przede wszystkim przez takie czynniki, jak znoszenie barier celnych, zwiększenie wymiany handlowej, przepływ kapitału i wzrost inwestycji zagranicznych. Nader szybki rozwój technologiczny i gospodarczy sprawił, iż mamy do czynienia ze stale pogłębiającymi się współzależnościami. To one i ich wzrost spowodowały większą wrażliwość gospodarczą poszczególnych państw na wszelkie wahania światowego rynku kapitałowego, a także oczywiste stały się zależności pomiędzy handlem, środowiskiem naturalnym, sprawami społecznymi i, ogólnie ujmując, bezpieczeństwem. **Według opinii i poglądów wielu ekonomistów, a zwłaszcza Lestera C. Thurowa, naszą rzeczywistość głównie kształtuje światowy rynek kapitałowy. Może on doprowadzić państwo do bankructwa w ciągu kilku godzin**[1].

Owe procesy ewidentnie wskazują na erozję roli państwa, coraz większą marginalizację rządów. Powodują wzrost niepokoju społecznego. Obywatele są nieufni wobec zjawisk, szczególnie wówczas, kiedy okazuje się, że wybrani przez nich przedstawiciele mają również ograniczony wpływ na procesy globalizacji.

Globalizacja, **oprócz niekwestionowanych korzyści, może spowodować wiele zagrożeń, a ponadto stać się przyczyną pogłębiających się dysproporcji pomiędzy biednymi a bogatymi, zwłaszcza na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej oraz technologicznej i edukacyjnej. W nowoczesnej gospodarce opartej na wiedzy ważną rolę mają uczeni, konstruktorzy, informatycy**[2]. Brak wysoko kwalifikowanej kadry pogłębia także przepaść pomiędzy krajami Północy i Południa, ujawniając kolejny podział na wykształconych i niewykształconych. Ponadto zglobalizowany rynek pracy poszukuje wykwalifikowanej kadry menedżerskiej. Jest on więc bardzo trudno dostępny dla pracowników z krajów rozwijających się. Okazuje się, że wzrost gospodarczy nie jest w stanie rozwiązać wszystkich problemów, tym bardziej że wymierne korzyści z globalizacji mają głównie kraje wysoko rozwinięte, natomiast państwa rozwijające się nie czerpią z niej oczekiwanych zysków, a niejednokrotnie wiele tracą. Hasło globalizacji głoszone jest przede wszystkim przez państwa wysoko rozwinięte, szczególnie przez Stany Zjednoczone. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż społeczeństwo amerykańskie odznacza się dużą zdolnością przystosowywania się do szybko zmieniającej się rzeczywistości, do nowych procesów i zmian w gospodarce światowej. Jest to społeczeństwo, które z łatwością włącza się do nowych procesów, a nawet je generuje.

Globalizacja jest więc procesem nader dynamicznym, a jednocześnie żywiołowym, o znacznym zasięgu[3]. Wymaga ona od państw i uczestników życia międzynarodowego dużej elastyczności i zdolności adaptacji. Obecnie stało się zrozumiałe, że to, co dzieje się w jednym miejscu na świecie, ma wpływ na bieg wydarzeń w innej części globu. Jest ona zjawiskiem niezależnym od organizacji międzynarodowych, jest procesem spontanicznym, rozlewa się niczym rzeka, która nie ma swego uregulowanego koryta. Problemem, przed którym stoi społeczność międzynarodowa, jest uregulowanie tego koryta, tak by globalizacja szła w konkretnym, wybranym kierunku. Wynika z tego potrzeba silnego kierowania zarówno na szczeblu lokalnym, narodowym, regionalnym, jak i globalnym. Pozwoliłoby ono na zachowanie korzyści z globalizacji, jednocześnie sprzyjałoby dbałości

o człowieka, środowisko naturalne, tak by globalizacja była z korzyścią dla ludzi, a nie tylko służyła pomnażaniu zysku.

Jak dotychczas, **globalizm** jest przez wielu autorów, szczególnie zachodnich, określany jako jedna z trzech podstawowych, obok „realizmu" i „pluralizmu", perspektyw badawczych we współczesnej fazie rozwoju badań nad stosunkami międzynarodowymi. Etap postbehawioralny, jak się powszechnie przyjmuje na Zachodzie, trwa od początku lat 70. XX wieku, a nastąpił po okresach: tradycyjnym i behawioralnym. Jeśli „realiści" w badaniach koncentrują całą swoją uwagę na interakcjach między organizmami państwowymi, eksponują rolę czynnika siły i bezpieczeństwa, to „pluraliści" dostrzegają znaczenie innych podmiotów w polityce światowej, daleko wykraczają poza strategiczno-militarny wymiar stosunków międzynarodowych. Z kolei dla „globalistów" najważniejszy jest ogólnoświatowy kontekst działania państw, przy czym rozpatrują go w rozległej perspektywie historycznej, kładą szczególny nacisk na ekonomiczne źródła procesów międzynarodowych. Do „globalistów" – nazywanych też czasem „strukturalistami" – zaliczani bywają przede wszystkim zwolennicy teorii zależności i teorii systemu światowego oraz ci, którzy reprezentują klasowe podejście do analizy stosunków międzynarodowych. Spośród trzech wymienionych orientacji nurt globalistyczny jest uważany za najsłabiej wykrystalizowany, ale też najdynamiczniej rozwijający się w ostatniej dekadzie i zdobywający w środowisku naukowym coraz więcej zwolenników[4].

Jednocześnie warto zauważyć, iż w latach 80. w szerokich kręgach społecznych najwyżej rozwiniętych krajów kapitalistycznych znacznie osłabła fascynacja globalizmem – w sensie poparcia dla globalnego rozwiązywania, z udziałem wszystkich państw świata, wielu ogólnoludzkich i gospodarczych kwestii społecznych. Tak bardzo popularne i liczne w poprzedniej dekadzie koncepcje ustanowienia nowego ładu międzynarodowego, ogłaszane zarówno w studiach globalnych, jak i w wystąpieniach politycznych, okazały się w większości przypadków zbyt idealistyczne i przedwczesne. Dowiódł tego choćby impas w dialogu Północ – Południe, a zwłaszcza fiasko tzw. negocjacji globalnych, które miały prowadzić do urzeczywistnienia idei nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego.

Nierealistyczność i mała skuteczność podobnych koncepcji rozczarowały i zniechęcały do nich, ale nie był to jedyny czynnik powodujący zauważalny odwrót od myślenia w kategoriach racjonalności globalnej. Warto tu wspomnieć o roli, jaką odegrał m.in. kryzys gospodarczy początku lat 80., zepchnął on na dalszy plan zagrożenia globalne i długofalowe, skoncentrował zaś uwagę polityków, naukowców i zwykłych obywateli na doraźnych problemach lokalnych – krajowych bądź regionalnych. To naturalne, że okresy stagnacji lub kryzysu gospodarczego nie sprzyjają wzmacnianiu solidarności międzynarodowej. Tendencję tę dodatkowo wzmocniła wzbierająca wówczas w życiu intelektualnym państw zachodnich konserwatywno-neoliberalna faza.

Globalnemu pojmowaniu gospodarki światowej coraz częściej zaczęto przeciwstawiać koncepcję „ekonomicznego nacjonalizmu".

Z drugiej strony, należy odnotować wzrastające w ostatniej dekadzie XX wieku zainteresowanie procesami globalnymi, okazywane w byłych krajach socjalistycznych. Temu zainteresowaniu uprzednio nie sprzyjały dominujące w krajach socjalistycznych schematy ideologiczne, tj. tendencja do dychotomicznego postrzegania świata, podział na dwa monolityczne obozy, przeświadczenie o zasadności i celowości rozwiązań autarkicznych, ujmowanie stosunków międzynarodowych raczej w kategoriach rywalizacji i walki klasowej niż ogólnoludzkiego współdziałania.

Znamienne, dla rewizji przywołanych wyobraźni, było nowe ujęcie problematyki globalnej w wydanej w roku 1987 książce Michaiła Gorbaczowa pt. „Przebudowa i nowe myślenie" – która w swojej treści zawiera koncepcję współzależnego, integralnego świata. W swojej pracy autor pisze, że w obecnych czasach poprzez walkę przeciwieństw kształtuje się nacechowany sprzecznościami, różnorodny pod względem społecznym i politycznym oraz gospodarczym, ale wzajemnie powiązany i zintegrowany świat[5].

Zacieśnienie się współzależności globalnych powoduje, że wojna jądrowa staje się bezsensowna, konieczne staje się uznanie interesów wszystkich narodów i państw, przeciwnicy muszą stać się partnerami, dążenie do własnego bezpieczeństwa nie może odbywać się kosztem innych, a nietolerancja ideologiczna powinna ustąpić wzajemnemu zrozumieniu. W tych nowych okolicznościach za główny imperatyw epoki ludzkość powinna uznać priorytet tego, co ogólnoludzkie.

Można przewidywać, że to nowe podejście do procesów globalnych sprzyjać będzie również rozwojowi badań naukowych w tej dziedzinie, co nietrudno zauważyć w opracowaniach naukowych Zachodu.

Odrębny nurt refleksji poznawczej nad globalizacją koncentruje się na sumowaniu problemów globalnych. Ten kierunek dociekań często jest określany mianem **globalistyki**.

W związku z wydaniem obszernej literatury naukowej i popularnonaukowej, poświęconej problemom globalnym, zaczęto mówić o wykształceniu się w latach 70. nowego kierunku, który bardzo często jest nazywany „problematyką globalną (world problematique) lub „globalistyką".

W niektórych dziełach kierunek ten przekształcił się wręcz w samodzielną, odrębną dyscyplinę naukową. Można od razu zauważyć, że zdecydowaną przewagę w owej dziedzinie studiów mają analizy empiryczne, tj. studia koncentrujące się na opisie i diagnozie poszczególnych problemów globalnych, przy czym często problemy te są badane we wzajemnym związku (takie ujecie prezentują trzy pierwsze raporty dla Klubu Rzymskiego). W dalszym ciągu zaznacza się wyraźny niedostatek kompleksowych teoretycznych opracowań na temat problemów globalnych. Dotychczas brak poszerzenia akceptowanej listy problemów uznawanych za globalne, nie mówiąc już o przyszłej typologii, a nawet jednoznacznej definicji. W każdym wydaniu książkowym można spotkać różne określenia i pojęcia globalizacji.

Trudność polega na tym, że globalizacja jest problemem wielodyscyplinarnym. Nie jest rzeczą prostą, zwłaszcza z powodu stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od zapoczątkowania badań w tej dziedzinie, zintegrowanie w jedną, spójną metodologicznie całość wyników badawczych dostarczanych przez różne nauki szczegółowe, z których każda rozpoznaje inny aspekt problemów globalnych.

Od samego początku globalistyka inspirowała się nieraz wieloma, odległymi od siebie, nurtami intelektualnych dociekań. Prawdopodobnie największy wpływ na ukształtowanie się tego kierunku badań miały przede wszystkim trzy nurty poznawcze, a mianowicie: katastroficznego wizjoznawstwa, refleksji futurologicznej, teorii systemów.

Najstarszy rodowód ma nurt wręcz katastroficznego wizjoznawstwa sygnalizującego cały wykaz ogólnoludzkich zagrożeń związanych z postępem naukowo-technicznym. Wizjoznawstwo takie uprawiało w przeszłości wielu wybitnych filozofów i pisarzy, m.in. tacy twórcy, jak A. Huxley, G. Orwell czy B. Russel.

Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w latach 60., szybko zaczęły się rozwijać badania naukowe nad przyszłością. Szeroko zakrojone prognozy takich autorów, jak: A. Wiener, F. Baade, H. Kahn, wywarły wielki wpływ na wzrost zainteresowania globalizacją. Refleksja futurologiczna, podobnie jak katastroficzne wizjonerstwo, odegrała w tej dziedzinie istotną rolę z tego względu, iż natura globalizacji jest długookresowa. Rozwiązanie problemów leży w długofalowym interesie wszystkich państw i narodów, w krótszej perspektywie czasowej mogą one być uznane za lokalne, a nie globalne.

Duży wkład w rozwój badań nad problemami globalizacji wniosła teoria systemów. Jej najważniejsze założenia metodologiczne sformułował w latach sześćdziesiątych L. von Bertalanffy[6], a później m.in. J.W. Forrester. Wypracowana przez niego teoria dynamiki systemów społecznych dała metodologiczne podstawy do tworzenia modeli globalnych. Przydatność analizy systemowej w poznawaniu problemów globalnych wynika z dwóch powodów. Po pierwsze – to podejście pozwala traktować współczesny świat jako integralny system powiązany siecią wzajemnych współzależności oraz wspólnych dla całej ludzkości problemów. Po drugie – ogół problemów globalnych można i warto analizować jako pewną całość, na którą składają się ściśle powiązane ze sobą takie układy, jak: demograficzny, surowcowy, ekonomiczny, naukowo-techniczny i polityczny. Można zatem twierdzić, że zarówno współczesny świat, jak i problemy globalne mają charakter systemowy.

Spośród przedstawicieli podstawowych dyscyplin społecznych stosunkowo najwcześniej problemami globalnymi zaczęli zajmować się ekonomiści. Ponieważ jedną z podstawowych przyczyn było to, że większość współczesnych problemów globalnych ma charakter społeczno-ekonomiczny, nic więc dziwnego, że fragmentarycznie były one już wcześniej rozpatrywane na gruncie ekonomii przez badaczy zajmujących się międzynarodowymi stosunkami gospodarczymi oraz funkcjonowaniem gospodarki światowej.

Do najważniejszych, najszerzej spopularyzowanych studiów globalnych należą bez wątpienia raporty dla Klubu Rzymskiego, z których dwa pierwsze wykorzystują metodę modelowania globalnego. Do tego czasu opublikowano kilkadziesiąt tego rodzaju opracowań. O ile pięć pierwszych raportów dotyczy wszystkich głównych aspektów światowego rozwoju społeczno-gospodarczego, o tyle późniejsze opracowania mają z reguły charakter monotematyczny, tzn. poświęcone są tylko wybranej kwestii, np. kryzysowi energetycznemu, problemom trzeciego świata, rewolucji mikroelektronicznej i innym.

Inne, warte odnotowania spostrzeżenie dotyczące obecnego stanu światowej globalistyki sprowadza się do konkluzji, iż w gronie badaczy problemów globalnych dominują wciąż ekonomiści. Właściwie we wszystkich wyodrębnionych grupach opracowań przeważa ekonomiczny punkt widzenia. Przedstawiciele innych dyscyplin społecznych dość rzadko podejmują tę problematykę, praktycznie rzecz ujmując – tylko filozofowie stanowią pod tym względem wyjątek, poświęcając tym problemom coraz więcej uwagi. Mało uwagi temu problemowi poświęcają socjologowie, historycy, prawnicy i politolodzy oraz przedstawiciele nauki o stosunkach międzynarodowych, którzy analizowaliby je w sposób całościowy i interdyscyplinarny.

Ocena ta odnosi się również do Polski. Dominacja ekonomistów wśród polskich uczonych podejmujących niektóre kwestie problematyki globalnej jest wyraźna: B. Kamiński, M. Okólski, J. Pajestka, K. Secomski, H. Chołaj, A. Budnikowski, W.M. Ostrowski, J. Kołodko i inni. Warto nadmienić, że polscy autorzy zajmują się problemami globalnymi przeważnie wycinkowo, na ogół okazjonalnie, jakby przy okazji badania wybranych zagadnień dotyczących międzynarodowych stosunków ekonomicznych, gospodarki światowej lub makroekonomii. W efekcie na świecie uformował się globalny układ zależności między głównymi mocarstwami a podbitymi i zniewolonymi społecznościami w koloniach Trzeciego Świata.

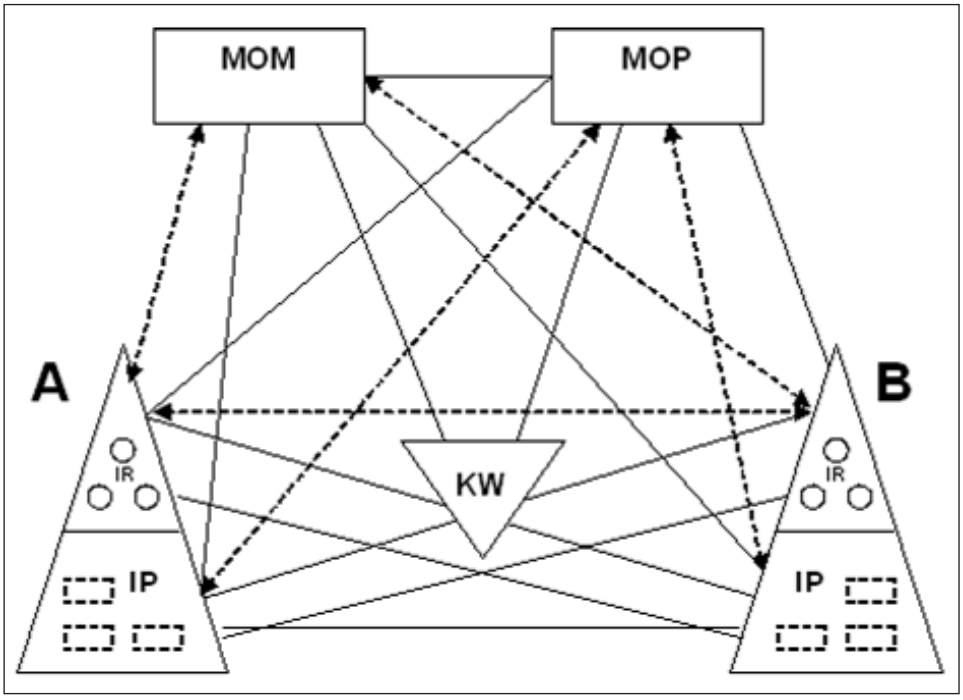
W rezultacie scharakteryzowanych powyżej procesów współczesny świat przekształcił się w wielki system powiązanych ze sobą elementów i układów o różnorodnym charakterze. Centralną pozycję w strukturze tego systemu zajmują wyraźnie wyodrębniające się organizmy państwowe, w ramach których życie społeczne rozwija się stosunkowo najspójniej, tj. procesy zachodzące są ze sobą najściślej powiązane.

A jednocześnie, wzajemnie wpływając na siebie, każde z państw oddziałuje – choć z różną siłą – na funkcjonowanie i kierunek ewolucji całego systemu światowego. Z drugiej strony, zmiany zachodzące w tym systemie rzutują, w różnym stopniu, na rozwój poszczególnych państw. W tym rozumieniu współczesny świat jest systemem, czyli pewną jednolitą całością.

Sieć ogólnoświatowych powiązań jest bardzo skomplikowana. Występuje tu ogromna liczba podsystemów, co obrazuje poniższy schemat.

Sieć ogólnoświatowych powiązań

Do podstawowych obszarów międzynarodowych oddziaływań mogących przybierać charakter transnarodowy, zdaniem wielu autorów, należą: informacje, doktryny, transport, handel, finanse, czyli przepływ kapitałów i kredytów, ruch ludnościowy. Warto tu nadmienić, iż procesy globalne, w sposób syntetyczny, uwzględniają wszystkie rodzaje oddziaływań, dostrzegając ich dialektyczny związek i wzajemne przeplatanie się.



Objaśnienia:
A, **B** – państwa
I R – instytucje rządowe
I P – instytucje pozarządowe

MOM – międzynarodowa organizacja międzyrządowa
MOP – międzynarodowa organizacja pozarządowa
KW – korporacja wielonarodowa
oddziaływania główne, typowe dla klasycznego modelu stosunków międzynarodowych
pozostałe oddziaływania

Globalizacja stosunków społeczno-gospodarczych, życia politycznego i kulturalnego jest wyrazem historycznego rozwoju społeczeństwa oraz całej ludzkości. W myśl teorii rozwoju państw i narodów podstawowym czynnikiem dynamizującym ten rozwój są zmiany w sposobach oddziaływania człowieka na przyrodę w procesie produkcji, tj. sił wytwórczych[7]. Zgodnie z tą teorią podstawowych źródeł globalizacji należałoby upatrywać w przemianach dokonujących się w obrębie sił wytwórczych.

Należałoby tu zaznaczyć, iż istotny wpływ na gwałtowny rozwój sił wytwórczych w ostatnich dwustu latach miał rozwój nowożytnej nauki. Synteza metod eksperymentowania z logicznym wnioskowaniem oraz powiązanie nauki z techniką miało przełomowe znaczenie dla przyśpieszonego doskonalenia narzędzi pracy, ludzkich umiejętności, technologii, źródeł energii i środków komunikacji. Szczególnego znaczenia w XIX wieku nabrały nowe odkrycia i wynalazki w takich dziedzinach, jak chemia i fizyka, natomiast w drugiej połowie XX wieku punkt ciężkości przesunął się na praktyczne wykorzystanie zdobyczy z zakresu elektroniki i biologii. Dzięki masowemu zastosowaniu osiągnięć naukowych w procesach produkcyjnych poziom zdolności wytwórczych wykorzystywanych przez człowieka w celu zagospodarowania środowiska przyrodniczego podniósł się radykalnie w tym okresie. Oceniając ten właśnie fakt bardziej ogólnie i obrazowo – gospodarka, a głównie przemysł, stała się w tych warunkach ogromnym przedłużeniem eksperymentu naukowego.

Przyśpieszony rozwój sił wytwórczych – dynamizowany odkryciami naukowymi – znajdował i wciąż znajduje odzwierciedlenie w trzech równoległych i sprzężonych ze sobą procesach, których głębia i zakres nadają im prawdziwie rewolucyjny charakter. Są nimi rewolucje: energetyczna, przemysłowa oraz w transporcie i łączności.

Rewolucja energetyczna polegała na zastępowaniu starych, mało wydajnych źródeł energii przez coraz bardziej efektywne techniki wykorzystywania tradycyjnych oraz nowych paliw i źródeł mocy.

Rewolucja przemysłowa wiązała się z przejściem od rzemieślniczych i manufakturowych form gospodarowania do zbiorowej, na masową skalę produkcji fabrycznej, wykorzystującej w procesie wytwarzania maszyny oraz nowoczesne systemy organizacji pracy (produkcja taśmowa, automatyka). Współcześnie mówi się o tzw. drugiej rewolucji przemysłowej, niekiedy nazywanej – informatyczną, której specyfika polega na tym, że o **ile dawniej maszyny zastępowały siłę fizyczną człowieka, o tyle obecnie zastępują rutynowe czynności umysłowe człowieka.**

Rewolucja w transporcie i łączności wyrażała się w stosowaniu do przemieszczania ludzi, towarów, ładunków wybuchowych i informacji nowych, radykalnie skracających odległości środków, takich jak: kolej żelazna, statek parowy, samochód, samolot oraz telegraf, telefon, radio i telewizja. Rewolucji w tej dziedzinie nowego impetu, zwłaszcza po II wojnie światowej, nadało zastosowanie rakiety kosmicznej i satelity, wynalezienie tranzystora, obwodu scalonego oraz mikroprocesora[8].

Wskazane trzy procesy były i są współzależne. Na przykład nowe sposoby wyzwalania energii w sposób oczywisty pobudzają rozwój przemysłu, handlu, komunikacji, a w konsekwencji całej gospodarki. Wzrost gospodarczy ze swej strony dodatnio wpływa na wymianę towarową, zarazem ta ostatnia wymaga unowocześnienia sposobów docierania do nowych rynków zbytu i zasobów surowcowych. Z kolei zmiany w dziedzinie transportu i łączności silnie oddziałują na procesy produkcyjne, wzmagają presję na rozwój jeszcze bardziej efektywnych technologii, przyśpieszają postęp nauki. Oznacza to również, że trzy wymienione procesy łączy takie dodatnie sprzężenie zwrotne.

Z punktu widzenia problemu tych rozważań można stwierdzić, iż całokształt zmian w zakresie sił wytwórczych, szczególnie dynamicznych na przełomie dwóch stuleci – doprowadził do ukształtowania rynku globalnego oraz powstania ogólnoświatowej sieci komunikacyjno-informacyjnej, bez których niemożliwe byłoby uformowanie się globalnego systemu społecznego.

Rozwój międzykontynentalny sieci komunikacyjnej w sposób zasadniczy poszerzył geograficzny zasięg oddziaływań między różnymi rejonami świata, wiążąc w tym aspekcie różne organizmy społeczne w jednolitą całość.

W ostatnim dziesięcioleciu XX wieku coraz więcej firm przyjęło globalne strategie rozwoju gospodarczego. Firmy starały się sprostać nasilającej się globalnej konkurencji poprzez wybór najkorzystniejszej lokalizacji i specjalizacji, badania naukowe i rozwojowe w coraz większym stopniu stanowią punkt odniesienia zarówno dla działalności firm, jak i dla polityki gospodarczej poszczególnych krajów.

Transnarodowe sieci w zakresie produkcji, dystrybucji towarów i usług oraz różne formy transferu kapitałów przyczyniły się do dynamicznego wzrostu handlu międzynarodowego

i globalizacji finansowej. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne stały się głównym źródłem napływu kapitału prywatnego do krajów rozwijających się i postkomunistycznych oraz podstawą umacniania pozycji firm przez megafuzje i przejścia[9].

Globalizacja gospodarki światowej jest nie tylko najbardziej dominującym zjawiskiem społeczno-gospodarczym, jakim pożegnaliśmy XX wiek. Stanowi ona przede wszystkim największe wyzwanie dla ludzkości Europy i świata już w pierwszej dekadzie XXI wieku. Wskazuje na to dobitnie amerykański ekonomista Lester C. Thurow: „Globalna gospodarka stwarza fundamentalny rozziew między narodowymi instytucjami politycznymi a ich polityką kontroli wydarzeń gospodarczych i międzynarodowymi siłami gospodarczymi, które muszą być kontrolowane. Zamiast świata, w którym narodowa polityka kieruje siłami ekonomicznymi, globalna gospodarka tworzy świat, w którym pozanarodowe siły geoekonomiczne dyktują narodową politykę gospodarczą. Wraz z postępującą internacjonalizacją rządy narodowe tracą wiele ze swoich *tradycyjnych środków* ekonomicznej kontroli[10].

Stąd rządy narodowe w XXI wieku będą odgrywały bardzo ważną rolę w sprawowaniu władzy pod jednym warunkiem, a mianowicie – muszą być profesjonalne.

Przypisy:

1. Cf. *Przegląd polityczny*, Wyd. Fundacja Liberałów, Warszawa 1999, nr 3, s. 40–41.
2. M. Kassandana, *ONZ wobec wyzwań globalizacji*, w: „Sprawy międzynarodowe" nr 1, MSZ, Warszawa 2000, s. 88.
3. G.W. Kołodko, Referat na Kongresie Ekonomistów Polskich, styczeń 2001, „...Globalizacja to proces tworzenia liberalizowanego i zintegrowanego światowego rynku towarów i kapitału oraz kształtowanie się nowego międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego rozwojowi produkcji, handlu i przepływów finansowych na skalę całego świata...", kolodko@wspiz.edu.pl
4. Tamże, s. 17.
5. Cf. M. Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i całego świata*, PIW, Warszawa 1987, s. 181.
6. Cf. L. von Bertalanffy, *Ogólna teoria systemów*, PWN, Warszawa 1984, s. 33.
7. Cf. O. Lange, *Ekonomia polityczna. Zagadnienia ogólne*, tom 1, PWN, Warszawa 1980, s. 41–42.
8. Cf. J. Karczmarek, *Unia Europejska. Rozwój i zagrożenia*, Wyd. ALTA 2, Wrocław 2001, s. 11.
9. Cf. B. Liberska, *Wpływ procesów globalizacji na politykę gospodarczą Polski*, EKSPERTYZA, Warszawa 2000, s. 2.
10. Cf. Lester C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s. 171.



kmdr dr hab.
Krzysztof Kubiak

Oracze morza. Trałowce projektu 207P i 207M

Pod koniec lat 60. Dowództwo Marynarki Wojennej zainicjowało prace studyjne ukierunkowane na opracowanie wstępnych założeń projektu okrętów obrony przeciwminowej, które perspektywicznie miały zastąpić trałowce projektu 206 wprowadzone do kampanii w latach 1962–1967. Aby maksymalnie zmniejszyć pola fizyczne planowanych jednostek (co znakomicie zmniejsza ryzyko zainicjowania zapalnika min niekontaktowych), od początku zakładano, że ich kadłuby powstaną z materiałów innych niż stal okrętowa. Początkowo analizowano możliwość wykorzystania drewna, lecz ostatecznie zdecydowano się na użycie laminatu poliestrowo-szklanego. W 1970 r. opracowano analizę taktyczno-techniczno-ekonomiczną nowych jednostek, po czym przystąpiono do dalszych prac badawczo-rozwojowych. Prym



wiodły w nich: Instytut Okrętowy Politechniki Gdańskiej, Instytut Tworzyw Sztucznych oraz ówczesna Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej. Szczegółowy projekt techniczny trałowca 207 przygotowało biuro projektowe Stoczni Północnej we współpracy ze specjalistami ze Stoczni Marynarki Wojennej. Nawiązano również współpracę z Instytutem Budowy Okrętów w Zagrzebiu.

Początkowo trałowce miała budować Stocznia Ustka, lecz ostatecznie zadania tego podjęła się Stocznia Marynarki Wojennej. Rozpoczęcie produkcji wiązało się z jednej strony z przeprowadzeniem szeregu prób i eksperymentów, z drugiej zaś z opanowaniem przez stocznię

zupełnie nowej, unikatowej w skali kraju, technologii.

Do celów eksperymentalnych zbudowano i wyposażono specjalny segment kadłuba planowanego okrętu, obejmujący dwa przedziały wodoszczelne. Zainstalowano w nim silnik główny i agregat prądotwórczy wraz z niezbędnym osprzętem. Następnie segment przekazano specjalistom z WSMW, którzy poddali go wielu próbom udarowym, określając odporność konstrukcji na wybuchy min. Doświadczenia uzyskane przy konstruowaniu segmentu, jak i wyniki prób, wykorzystano następnie podczas budowy jednostek seryjnych.



Do budowy pierwszego trałowca przystąpiono w 1979 r., zwodowano 16 kwietnia 1981 r., a podniesienie bandery odbyło się 13 marca 1982 r. Okręt otrzymał nazwę *Gopło* i numer burtowy 630. Była to jednostka przedprototypowa, którą poddano rocznemu cyklowi wszechstronnych prób i testów. Dopiero po opracowaniu ich wyników rozpoczęto budowę rzeczywistego prototypu serii. Okręt ten wcielono do służby 31 marca 1984 r. pod nazwą *Gardno*, z numerem burtowym 631 (jednostki seryjne pierwszej serii oznaczone są jako projekt 207P). Trałowiec *Gopło* został następnie zmodernizowany do standardu jednostek seryjnych. Do czterech ostatnich jednostek tego typu wprowadzono szereg zmian – są one oznaczone jako projekt 207M.

Obecnie w marynarce wojennej pełni służbę 17 trałowców projektu 207.

Nazwa	Numer burtowy	Data wejścia do służby
Gopło	630	13.03.1982 r.
Gardno	631	31.03.1984 r.
Bukowo	632	23.06.1985 r.
Dąbie	633	11.05.1986 r.
Jamno	634	11.10.1986 r.
Mielno	635	9.05.1987 r.
Wicko	636	12.10.1987 r.
Resko	637	26.03.1988 r.
Sarbsko	638	12.10.1988 r.
Necko	639	9.05.1989 r.
Nakło	640	2.03.1990 r.
Drużno	641	21.09.1990 r.
Hańcza	642	1.03.1991 r.
Mamry	643	25.09.1992 r.
Wigry	644	14.05.1993 r.
Śniardwy	645	28.01.1994 r.
Wdzydze	646	2.12.1994 r.

Trałowce projektu 207 przeznaczone są do prowadzenia walki z zagrożeniem minowym. Pojęcie to obejmuje: prowadzenie rozpoznania minowego, poszukiwanie i niszczenie pojedynczych min i zagród minowych, przeprowadzanie za trałami okrętów i transportowców, poszukiwania i wyznaczanie tras obejścia i bezpiecznych torów wodnych w rejonach występowania zagrożenia minowego. Ponadto mogą one stawiać miny, poszukiwać i zwalczać okręty podwodne, poszukiwać i zwalczać siły oraz środki dywersji podwodnej.

Omawiane okręty mogą bezpiecznie nawigować po Morzu Bałtyckim w pełnym zakresie stanów pogody, ale możliwość skutecznego użycia uzbrojenia jest ograniczona do stanu morza 3–4 i siły wiatru 4–5 stopni w skali Bouforta.

Trałowce mają 217 ton wyporności pełnej, 38,47 m długości, 7,34 m szerokości, zanurzenie kadłuba wynosi 1,74 m. Załoga liczy 30 osób, w tym 10 żołnierzy zawodowych. Kadłub i nadbudówka trałowców wykonane są całkowicie z laminatu poliestrowo-szklanego. Kadłub podzielony jest grodziami na przedziały wodoszczelne. Mieści on, od strony dziobu: skrajnik dziobowy, dziobowe pomieszczenie marynarskie, pomieszczenie urządze-

nia podnośno-opuszczającego opływki stacji hydroakustycznej, pomieszczenia podoficerskie, siłownię, magazyn sprzętu trałowego, skrajnik rufowy z elektrohydrauliczną maszynką sterową. Siłownia obejmuje dwa przedziały. W dziobowym mieści się tak zwana siłownia pomocnicza z trzema generatorami prądotwórczymi (dwa zespoły prądu przemiennego o mocy 115 kVA każdy



i jeden zespół prądu stałego, przeznaczony do zasilania trałów o mocy 90 kW, w rufowym (siłownia główna) z dwoma napędowymi silnikami wysokoprężnymi M401A1 o mocy 735 kW każdy. Silniki obracają za pośrednictwem sprzęgieł hydrokinetycznych i przekładni redukcyjno-nawrotnych dwie pięciopłatowe śruby napędowe. Śruby umieszczone są w specjalnych tunelach zwanych *dyszami Korta*. Prędkość maksymalna okrętów wynosi 14,5 węzła przy pływaniu swobodnym i 10 węzłów podczas trałowania (holowania trałów). Zasięg przy prędkości 14 węzłów to 800 mil morskich. Zapas paliwa wynosi 14,6 tony.

Na pokładzie, w części rufowej, znajdują się tory minowe. Ułatwiają one manewrowanie pływakami trałowymi i wykorzystywane są do stawiania min morskich oraz instalowania zrzutni bomb głębinowych. Tam również posadowiono bęben trału elektromagnetycznego, windy trałowe i żurawik hydrauliczny oraz stojaki na sprzęt trałowy.

Okręty otrzymały dwukondygnacyjną nadbudówkę. Pierwszy poziom zajęty jest przez messę, pomieszczenie stacji hydroakustycznej, pomieszczenie sprzętu radiowego, kabiny dwóch oficerów, kuchnię i węzeł sanitarny. W części rufowej znajduje się pomieszczenie centrali rozdzielczo-manewrowej z zejściówką do siłowni. Na poziomie drugim usytuowano główne stanowisko dowodzenia (GSD) ze stanowiskiem nawigacyjnym oraz pomieszczenie wentylatorów.

Na pokładówce posadowiono wykonany z laminatu kolumnowy maszt, na którym umieszczono radar nawigacyjny, anteny urządzeń łączności i światła nawigacyjne.

Uzbrojenie artyleryjskie okrętów to podwójnie sprzężona 23 mm armata ZU-23-2M *Wróbel 1* (na czterech ostatnich w typie przeciwlotniczy zestaw artyleryjsko-rakietowy ZU-23-MR *Wróbel II* – na wieży armaty zainstalowane są wyrzutnie rakiet *Strzała*). Na uzbrojenie zwalczania min składa się trał kontaktowy (służący do przecinania tak zwanych minlin, czyli lin stalowych łączących kadłuby min kotwicznych z kotwicami) MMTK-1, trał elektromagnetyczny (pozorujący pole magnetyczne okrętu wzbudzające zapalniki min z magnetycznymi urządzeniami zapalającymi) TEMPE-1 oraz trał akustyczny (wzbudzający zapalniki min z zapalnikami magnetycznymi) MTA-1.

Scandinavia należy do polskiego armatora, mimo że żegluje pod egzotyczną banderą Wysp Bahama



Prom pasażersko-samochodowy Scandinavia w czasie postoju przy terminalu w gdańskim Nowym Porcie

Wyposażenie elektroniczne okrętów obejmuje: radar nawigacyjny, stację hydroakustyczną podkilową z opuszczanym przetwornikiem, holowaną boczną stację hydroakustyczną, urządzenia nawigacyjne (system dokładnego określania pozycji, radionamiernik, żyrokompas itp.), sprzęt łączności.

Obecnie produkcja trałowców 207 jest uważana za definitywnie zakończoną. Stocznia Marynarki Wojennej nadal jednak dysponuje doświadczoną kadrą specjalistów oraz posiada formy, na których kształtowano kadłuby. Źle stałoby się, gdyby ten niebagatelny kapitał nie był już nigdy wykorzystywany.

Z floty handlowej

W 2003 r. polski armator promowy Polska Żegluga Bałtycka SA (na rynku znany pod handlową marką Polferries) nabył duży prom pasażersko-samochodowy *Scandinavia*. Statek jest eksploatowany na linii Gdańsk–Nyneshamn. Ta, zbudowana w 1980 r. w stoczni Ãresundsvarvet A/B w szwedzkiej Landkronie, jednostka ma 145,62 m długości, 24,52 m szerokości, 5,71 m zanurzenia. Jej nośność wynosi 23 842 tony, prędkość maksymalna, którą może osiągnąć, to 20 węzłów, choć w warunkach codziennych eksploatowana jest z prędkością podróżną 17 węzłów. Z wojskowego punktu widzenia najważniejsza może okazać się zdolność przewozowa nowego promu. Może on zabrać 1808 pasażerów, z czego dla 1124 przewidziane są miejsca w 285 kabinach (pozostali noc rejsu spędzają na fotelach lotniczych lub w sali kinowej na 200 miejsc). Na pokładzie 3 mieści się 38 ciągników siodłowych z naczepami (innych jednostek sprzętu o dużych gabarytach) lub 190 samochodów osobowych, na pokładzie 4 – 150 samochodów osobowych, na pokładzie 5 – 175 samochodów osobowych.

Mimo że statek stanowi własność podmiotu polskiego, zarejestrowany jest na Wyspach Bahama (podnosi banderę tego państwa), a jego macierzystym portem jest stolica archipelagu – Nassau. Należy podkreślić, że rejestrowanie tonażu w państwach tak zwanej *taniej bandery* (bandery grzecznościowej) jest powszechnym w żegludze sposobem uciekania od nadmiernego fiskalizmu i PŻB nie jest tu wyjątkiem.



kmdr mgr inż. Czesław Dyrcz

85. rocznica powstania Służby Hydrograficznej Marynarki Wojennej RP

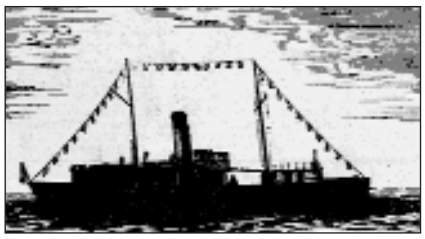
Historia działalności Służby Hydrograficznej Marynarki Wojennej RP należy do mało znanych kart dziejów morskiego rodzaju Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Doskonałą okazją przybliżenia tej problematyki jest 85. rocznica utworzenia Urzędu Hydrograficznego Marynarki Wojennej, którego historycznym kontynuatorem tradycji jest Biuro Hydrograficzne. Dzień utworzenia Urzędu Hydrograficznego – 19 lutego 1920 r., uważany jest za święto Państwowej Służby Hydrograficznej w jej ukształtowanym przez dziesiątki lat układzie przynależności i organizacji. Współczesna działalność człowieka na morzu wymaga wszechstronnego zabezpieczenia przez różnorodne i wyspecjalizowane służby morskie, do których zaliczamy takie służby, jak: meteorologiczne, radiowe, ratownicze, nawigacyjne, hydrograficzne i inne. W Rzeczypospolitej Polskiej rolę państwowej morskiej służby hydrograficznej i oznakowania nawigacyjnego w zakresie hydrografii[1] i kartografii morskiej spełnia Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej[2] (BHMW). Oprócz zadań państwowych BHMW realizuje zabezpieczenie nawigacyjno-hydrograficzne (NHZ) i oceanograficzno-meteorologiczne (METOC) działań sił Marynarki Wojennej RP.



Godło Biura Hydrograficznego Marynarki Wojennej, którym oznakowywane są wszystkie produkty wytwarzane przez Biuro

Polskie siły morskie powstały 28 listopada 1918 r. w myśl wydanego przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dekretu o powołaniu Polskiej Marynarki Wojennej. Służba hydrograficzna była jednym z pierwszych elementów morskiego rodzaju sił zbrojnych, gdyż powstała w dniu **19 lutego 1920 r.**, kiedy to utworzono Urząd Hydrograficzny, tuż po symbolicznych zaślubinach z Bałtykiem dokonanych 10 lutego 1920 r. Pierwszym szefem Urzędu został **kpt. mar. Józef Unrug**, późniejszy admirał i dowódca floty. Mając na uwadze utworzenie służby hydrograficznej, już w grudniu 1919 r. marynarka wojenna nabyła w Hamburgu jednostkę pływającą, którą poddano niezbędnemu remontowi przystosowują-

cemu do wykonywania zadań hydrograficznych. W dniu 10 lutego 1920 r., zgodnie z rozkazem ministra spraw wojskowych, jednostka została wcielona do Marynarki Wojennej RP pod nazwą **ORP „Pomorzanin"**, a 1 maja tegoż samego roku w Gdańsku uroczyście została podniesiona biało-czerwona bandera wojenna. ORP „Pomorzanin" był pierwszym okrętem Marynarki Wojennej RP, który w historycznym ciągu zdarzeń zmieniał swoje podporządkowanie organizacyjne, a nawet banderę[3].



Okręt hydrograficzny ORP „Pomorzanin". Pierwszy polski okręt wojenny, na którym podniesiono banderę wojenną w dniu 1.05.1920 r.

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.

W sierpniu 1920 r., w ramach reorganizacji struktur marynarki wojennej, Urząd Hydrograficzny przemianowano na Służbę Hydrograficzną Marynarki Wojennej. W roku 1922 nastąpiły kolejne zmiany organizacyjne, w wyniku których zmieniono nazwę Służby Hydrograficznej Marynarki Wojennej na Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej (BHMW), z kpt. mar. Tadeuszem Bramińskim jako szefem. W 1921 r. rozpoczęto wydawanie „Wiadomości Żeglarskich", prowadzenie korekty map i pomocy nawigacyjnych, a także opracowywanie własnych instrukcji nawigacyjnych. Własne pomiary hydrograficzne przyczyniły się do opracowania i wydania pierwszej publikacji kartograficznej Biura, jaką był prowizoryczny plan portu i redy Gdyni[4].



Opracowany w BHMW plan portu wojennego w Gdyni[5] na podstawie pomiarów z dn. 23.06.1930 r.

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.

W wyniku starań (rozpoczętych w 1922 r.), w lipcu 1926 r. nasz kraj przystąpił do **International Hydrograpfhic Bureau – IHB**[6], a w październiku 1926 r. przedstawiciel Polski uczestniczył po raz pierwszy w obradach międzynarodowej konferencji hydrograficznej.



Godło Międzynarodowego Biura Hydrograficznego (*International Hydrographic Bureau* – IHB) obecnie używanego przez Międzynarodową Organizację Hydrograficzną (*International Hydrographic Organisation* – IHO)

Pierwsza polska morska mapa nawigacyjna, przeznaczona do powszechnego użytku, została opublikowana w 1927 r. Była to mapa Zatoki Gdańskiej, w skali 1: 75 000. Mapa ta była następnie wznowiona w 1934 roku, a w roku 1938 opublikowano jej nowe wydanie. Kolejną mapę wydano w 1933 r. Był to plan portu i redy Gdyni, w skali 1: 10 000. Przy jej opracowywaniu, oprócz własnych danych, wykorzystano także plany fotogrametryczne Wojskowego Instytutu Geograficznego. Trzecią z kolei mapą był wydany w 1934 r. plan portu i redy Jastarni[7]. Następnie opublikowano plan redy i portu Hel. Tuż przed samą wojną wydano także mapę generalną, w skali 1: 500 000, obejmującą południową część Bałtyku. Oprócz tego BHMW opracowało mapę taktyczną, w skali 1: 1 000 000 oraz mapę radionawigacyjną. Do września 1939 r. wydano także kilka publikacji nautycznych: locje (w 1933 r. – zachodnia część Zatoki Gdańskiej, Wybrzeże Polskie i Wolnego Miasta Gdańsk; w 1938 r. – wybrzeże Niemiec i Danii) oraz spis latarń i sygnałów nawigacyjnych[8].

Nowym rozdziałem w funkcjonowaniu służby hydrograficznej i prowadzeniu prac pomiarowych było zastąpienie w 1931 r. wysłużonego okrętu hydrograficznego ORP „Pomorzanin" trałowcem ORP „Mewa" – jednym z poniemieckich trałowców gruntownie przebudowanych i dostosowanych do nowej roli. Służył jako ORP „Pomorzanin II" do 14 września 1939 r., kiedy to został zatopiony w porcie Jastarnia przez niemieckie samoloty.



Przebudowany trałowiec ORP „Mewa" jako okręt hydrograficzny ORP „Pomorzanin II"[9]

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.

Okres wojny przerwał działanie Biura. We wrześniu 1939 r. ewakuowało się ono wraz z kierownictwem Marynarki Wojennej, w którego było składzie. Po drugiej wojnie światowej w dn. 27 lipca 1945 r. reaktywowano BHMW. Biuro, początkowo jako Oddział Hydrograficzny Sztabu Głównego MW, a następnie Szefostwo Hydrografii Sztabu Głównego MW i Szefostwo Hydrografii MW, znajdowało swoje miejsce w strukturach Sztabu MW. Nowo powstała hydrografia od razu podjęła obowiązki służby hydrograficznej, wynikające z potrzeby wyznaczenia nowych szlaków żeglugowych i opracowania map nawigacyjnych dla polskich obszarów morskich. Przystąpiono do opracowywania i wydawania cotygodniowych „Wiadomości Żeglarskich", a pierwsza mapa powojenna ukazała się już w 1946 r.

Zadania okrętu hydrograficznego wykonywał, przydzielony najpierw czasowo, a od 1948 r. na stałe, ORP „Żuraw". Był to, przygotowany do nowej roli, jeden z czwórki przedwojennych trałowców polskiej produkcji, które przetrwały wojnę i powróciły do Polski. Nazwa okrętu została w 1951 r. zmieniona na ORP „Kompas", po wypadku uprowadzenia okrętu przez część załogi do szwedzkiego portu Ystad. Okręt ten służył jako jednostka hydrograficzna do 1971 r. Kolejnym okrętem hydrograficznym był ORP „Bałtyk", na którym banderę podniesiono w 1957 r. Była to nowo budowana w Stoczni Gdańskiej w roli okrętu hydrograficznego jednostka, na bazie kadłuba długiej serii burtowych trawlerów rybackich typu B-10. Okręt ten rozpoczął wychodzenie jednostek hydrograficznych poza akwen Morza Bałtyckiego, realizując kilka rejsów z ekipami badawczymi na Spitsbergen. W 1959 r. powołano Oddział Zabezpieczenia Hydrograficznego (obecnie dywizjon Zabezpieczenia Hydrograficznego), w składzie którego znalazły się wszystkie hydrograficzne jednostki pływające oraz brzegowe grupy pomiarowe i sekcje systemów radionawigacyjnych. Obecnie jednostki pływające dywizjonu to trzy duże okręty hydrograficzne (ORP „Kopernik", w służbie od 1971 r., ORP „Arctowski" i ORP „Heweliusz", na których bandery podniesiono w 1982 r.), oraz kilka kutrów i motorówek hydrograficznych. Do wykonywania prac hydrograficznych dywizjon posiada brzegowe grupy pomiarowe oraz systemy radionawigacyjne.

W 1995 r. na podstawie określonych zapisów ustawowych BHMW otrzymało status państwowej morskiej służby hydrograficznej i oznakowania nawigacyjnego w zakresie hydrografii i kartografii morskiej[10]. W lipcu 1995 r. nastąpiła reorganizacja struktur BHMW oraz wydzielenie Biura ze Sztabu MW i podporządkowanie go zastępcy dowódcy MW RP. Obecna struktura organizacyjna BHMW została wprowadzona w lipcu 2004 r. Powojenną działalnością BHMW (Oddziału Hydrograficznego Sztabu Głównego MW, Szefostwa Hydrografii Sztabu Głównego MW, Służby Hydrograficznej MW, Szefostwa Hydrografii MW) kierowali: kmdr por. Karol Zagrodzki (1945–1953), kmdr por. Edward Łączny (1953–1957), kmdr Celestyn Spyra (1957–1981), kmdr Józef Kuśmider (w latach 1981–1990), kmdr Władysław Kierzkowski (w latach 1990–2002), kmdr Czesław Dyrcz (2002–2004).

Zadania BHMW, jako państwowej morskiej służby hydrograficznej i oznakowania nawigacyjnego w zakresie hydrografii i kartografii morskiej, wynikają z międzynarodowych wymagań dla narodowych służb hydrograficznych i podziału kompetencji z cywilną administracją morską państwa[11]. Zadania te są następujące:

- Wykonywanie, opracowywanie i nadzorowanie pomiarów hydrograficznych na polskich obszarach morskich dla opracowania urzędowych map morskich i innych wydawnictw oraz bezpieczeństwa żeglugi;
- Prowadzenie pomiarów hydrograficznych na wodach morskich i w portach wojennych dla celów kartograficznych i bezpieczeństwa żeglugi;
- Opracowywanie i wydawanie oficjalnych nawigacyjnych map morskich i publikacji nautycznych (papierowych i cyfrowych) dla wszystkich użytkowników oraz ich bieżąca aktualizacja;
- Zapewnienie funkcjonowania systemu ostrzeżeń nawigacyjnych;
- Zapewnienie weryfikacji pomiarów hydrograficznych prowadzonych przez innych wykonawców na wodach polskich oraz nadawanie uprawnień specjalistycznych;
- Współpraca z administracją morską oraz innymi instytucjami, uczelniami i przedsiębiorstwami;
- Udział w pracach rozwojowych i badawczych oraz ustalaniu polityki państwa, w zakresie kompetencji Biura, we współpracy z administracją morską i innymi instytucjami;
- Reprezentowanie Polski w organizacjach międzynarodowych:

– Międzynarodowej Organizacji Hydrograficznej (IHO – *International Hydrographic Organization*) i jej

komisjach, w tym – Komisji Hydrograficznej Morza Bałtyckiego (BSHC – *Baltic Sea Hydrographic Commission*) i Hydrograficznym Komitecie Antarktycznym (HCA–*Hydrographic Committee on Antarctica);*

– światowym systemie map elektronicznych (WEND – *World-wide ElectronicNaviagtional Chart Database*), szczególnie zaś w Regionalnym Centrum Map Elektronicznych PRIMAR-Stavanger;

– światowym systemie ostrzeżeń nawigacyjnych, jako Krajowy Koordynator.



Morska mapa nawigacyjna nr 500. Przykład mapy papierowej wydawanej przez BHMW

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.

Do głównych zadań BHMW z zakresu zabezpieczenia nawigacyjno-hydrograficznego (NHZ) oraz meteorologiczno-oceanograficznego (METOC) działań sił MW RP należy:

- Zbieranie, analiza i opracowywanie danych hydrograficznych, oceanograficznych i meteorologicznych na potrzeby sił MW;
- Organizowanie nawigacyjnej osłony działań sił MW;
- Opracowywanie i wydawanie specjalnych map i publikacji wojskowej dokumentacji geograficznej, w zakresie hydrografii, kartografii, oceanografii i meteorologii;
- Planowanie i prowadzenie zaopatrywania okrętów i jednostek MW w mapy, publikacje nautyczne oraz sprzęt nawigacyjno-hydrograficzny i oceanograficzno-meteorologiczny;
- Udział w pracach grup roboczych i komitetów NATO w zakresie nawigacji, hydrografii, oceanografii i meteorologii.

Służbę Hydrograficzną MW tworzy Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej, dywizjon Zabezpieczenia Hydrograficznego MW oraz komórki funkcjonalne związków taktycznych Marynarki Wojennej RP. Zasadniczymi komórkami organizacyjnymi BHMW są:

– **Oddział Hydrograficzny** (odpowiedzialny za planowanie, organizację i nadzorowanie prac hydrograficznych prowadzonych siłami własnymi służby, a także weryfikowanie wszelkich hydrograficznych materiałów sprawozdawczych. Oddział odpowiada za wdrażanie i utrzymywanie systemów informatycznych oraz produkcję elektronicznych map nawigacyjnych – ENC, i innych cyfrowych produktów hydrograficznych, wydawanych przez Biuro dla zabezpieczenia działalności człowieka na morzu);

– **Oddział Informacji Nautycznej** (wydaje publikacje nautyczne, utrzymuje aktualność map i wydawnictw Biura oraz zapewnia funkcjonowanie krajowego systemu ostrzeżeń nawigacyjnych);

– **Oddział Kartografii Morskiej** (opracowuje i wydaje papierowe morskie mapy nawigacyjne i atlasy map);

– **Oddział Oceanograficzno-Meteorologiczny** (odpowiada za przedsięwzięcia zabezpieczenia meteorologiczno-oceanograficznego – METOC, na potrzeby sił MW RP i sojusznicze);

– **Wydział Zaopatrzenia** (utrzymuje i prowadzi przedsięwzięcia wyposażania oraz remontów sprzętu nawigacyjno-hydrograficznego i meteorologicznego na okrętach i w jednostkach brzegowych MW RP);

– inne komórki i stanowiska zabezpieczające funkcjonowanie Biura (finansowe, planistyczne, szkoleniowe, prawne).

Obecna struktura organizacyjna Biura Hydrograficznego Marynarki Wojennej (podstawowe komórki organizacyjne)



Opracowanie własne.

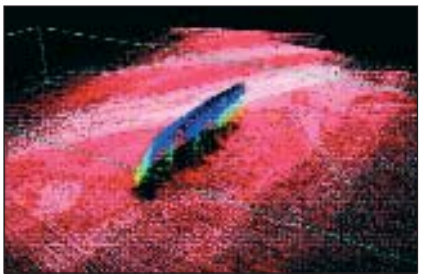
Dywizjon Zabezpieczenia Hydrograficznego jest samodzielną jednostką wykonawczą Służby Hydrograficznej. Jako jednostka wojskowa został utworzony w 1959 r., najpierw jako Oddział Zabezpieczenia Hydrograficznego, a od 1987 r. – jako dywizjon Zabezpieczenia Hydro-

graficznego MW (dZH). Zasadnicze strukturalne elementy składowe dywizjonu to okręty, kutry i motorówki hydrograficzne, brzegowe grupy pomiarowe, systemy radionawigacyjne MW i pododdziały zabezpieczenia i logistyczne.



Okręt hydrograficzny ORP „Arctowski", który w maju 2004 r. dokonał odnalezienia wraku niemieckiego transportowca wojennego „Steuben"

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.



Obraz wraku niemieckiego transportowca wojennego „Steuben" wykonany za pomocą sondy wielowiązkowej ORP „Arctowski" w maju 2004 r.

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.



Obraz sonarowy wraku niemieckiego transportowca wojennego „Steuben" wykonany za pomocą sonaru holowanego

Źródło: zbiory archiwalne BHMW.

Ranga zabezpieczenia hydrograficznego działalności człowieka na morzu stale rośnie; można się spodziewać, że w następnych latach wysokie wymagania metod i standardów tego zabezpieczenia będą co najmniej utrzymane na obecnym poziomie. Umożliwia to między innymi stały rozwój technologii pomiarowych, aplikacji programowych oraz metod pracy. Tak więc Polska Służba Hydrograficzna jest zobowiązana do utrzymywania tego standardu oraz stałego rozwoju stosowanych w swej działalności metod. Wewnątrz służby hydrograficznej przewiduje się kontynuowanie procesu zakupu najnowszego sprzętu i oprogramowania hydrograficznego. Obecna działalność służbowa, praca i przyjęte kierunki rozwoju Służby Hydrograficznej Marynarki Wojennej koncentrują się na kompleksowym hydrograficznym zabezpieczeniu wszystkich użytkowników obszarów morskich Rzeczypospolitej Polskiej oraz realizacji zadań na rzecz Marynarki Wojennej RP w ustawowo i służbowo przyjętych zakresach obowiązków. Największy postęp obserwowany jest w informatyzacji procesów produkcyjnych i obszarów codziennej działalności służby.

Przyszłość działalności służby hydrograficznej MW RP i jej dalsze kierunki rozwoju skoncentrowane będą m.in. na następujących dziedzinach:

- produkcja i dystrybucja oficjalnych elektronicznych map nawigacyjnych (ENC) na obszary morskie Rzeczypospolitej Polskiej[12] oraz przejście na wyłącznie komputerową redakcję morskich nawigacyjnych map papierowych;
- automatyczna korekta produktów cyfrowych BHMW z wykorzystaniem technik komputerowych, włącznie z przekazem satelitarnym;
- upowszechnienie informacji nautycznej poprzez stworzenie warunków łatwego i szerokiego dostępu dla zainteresowanych użytkowników morza;
- tworzenie i rozwijanie przedmiotowych baz danych zintegrowanych w zaawansowanych systemach przetwarzania informacji;
- rozwój i powszechne wykorzystanie elektronicznych okrętowych systemów zobrazowania danych nawigacyjnych (przejście „epokowe" z nawigacji papierowej do nawigacji elektronicznej);
- wyposażanie jednostek Marynarki Wojennej RP w najnowszy sprzęt hydrograficzny, nawigacyjny, oceanograficzny i meteorologiczny, zapewniający wzrost automatyzacji przetwarzania i przekazu pozyskiwanych danych oraz poziomu bezpieczeństwa nawigacyjnego;
- współpraca międzynarodowa, przejawiająca się w zintensyfikowaniu udziału w pracach komisji, komitetów i grup roboczych Międzynarodowej Organizacji Hydrograficznej – IHO (środowisko cywilne) oraz NATO (działalność wojskowa);
- współpraca z instytucjami administracji morskiej, ośrodkami naukowymi i uczelniami w zakresie podnoszenia standardów bezpieczeństwa wszystkich

użytkowników obszarów morskich, wymiany informacji nautycznej i edukacji.

* * *

Służbę Hydrograficzną Marynarki Wojennej RP w przeciągu mijających 85 lat tworzyli wspaniali specjaliści: hydrografowie, kartografowie, topografowie, meteorolodzy, hydrolodzy, oceanografowie, redaktorzy publikacji, załogi okrętów i jednostek hydrograficznych wraz z doskonałymi dowódcami, operatorzy systemów, służby dyżurne zapewniające przekaz informacji nautycznych, personel administracyjny, kadra zawodowa, marynarze, pracownicy wojska oraz kierujący tymi zespołami szefowie wszystkich szczebli. W tych minionych latach służba podlegała pod komórki organizacyjne różnego szczebla i była kierowana oraz nadzorowana przez wielu dowódców. Szerokie jest również grono instytucji współpracujących i tworzących współczesne oblicze hydrografii morskiej. Dostarczanie produktów hydrograficznych, kartograficznych, informacji nautycznej i środowiskowej wszystkim użytkownikom morza, zapewnianie bezpieczeństwa żeglugi – to były nadrzędne zadania i cele działalności służby kierowanej przez Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej przez okres ostatnich 85 lat.

Przypisy:

1. „Hydrografia morska jest dziedziną nauk stosowanych, która zajmuje się mierzeniem i opisywaniem cech fizycznych żeglownych akwenów morskich na powierzchni Ziemi i przyległych obszarów przybrzeżnych, ze szczególnym ukierunkowaniem na ich wykorzystanie w prowadzeniu nawigacji". Definicja hydrografii morskiej określona została przez specjalnie powołaną w 1997 r. Grupę Roboczą ds. Planowania Strategicznego Międzynarodowej Organizacji Hydrograficznej – IHO (*Strategic Planning Working Group* – SPWG) i wprowadzona do powszechnego stosowania Listem okólnikowym IHO – CL 55/2002 z dn. 20.11.2002 r.

2. Ustawa z dnia 17 listopada 1994 r. o zmianie ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej (DzU z dnia 27 stycznia 1995 r.), art. 3.

3. W dn. 1 marca 1922 r. zgodnie z rozkazem dowódcy floty nr 30, okręt hydrograficzny ORP „Pomorzanin" przekazano Urzędowi Marynarki Handlowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gdzie służył początkowo pod nazwą „Wotan", a następnie „Kaszub". W styczniu 1924 r. jednostka ponownie została wpisana na listę floty MW i pod nazwą ORP „Pomorzanin" kontynuowała pracę na rzecz BHMW, aż do końca 1931 r. Okręt został skreślony z listy jednostek MW w dn. 14.02.1932 r.

4. Pierwsze wydanie planu pod nazwą *Bałtyk. Wybrzeże polskie od Oksywia do Orłowa. Prowizoryczny plan portu i redy gdyńskiej* miało miejsce w 1923 r. Plan wydrukowała Spółka Kartograficzna „Atlas" z Lwowa.

5. Kopia oryginału planu znajdującego się w zbiorach archiwalnych Biura Hydrograficznego Wielkiej Brytanii.

6. IHB w 1967 r. zmieniło nazwę na International Hydrographic Organization – IHO, która funkcjonuje do dziś.

7. Przy zbieraniu danych do tej właśnie mapy po raz pierwszy wykorzystano w polskiej hydrografii morskiej echosondę.

8. Pierwsze wydanie *Spisu latarń i sygnałów nawigacyjnych* ukazało się w 1932 r.

9. Przebudowanemu trałowcowi ORP „Mewa" – decyzją ministra spraw wojskowych opublikowaną w Dzienniku Rozkazów MSWojsk. nr 7 z dn. 17 września 1934 r. nadano identyczną nazwę jak poprzedniej jednostce hydrograficznej ORP „Pomorzanin". Dla rozróżnienia jednostek pospolicie używana jest nazwa ORP „Pomorzanin II".

10. Ustawa z dnia 17 listopada 1994 r. o zmianie ustawy o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej i administracji morskiej (DzU z dnia 27 stycznia 1995 r.).

11. Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z dnia 20 sierpnia 1999 r. w sprawie współpracy urzędów morskich z marynarką wojenną i Strażą Graniczną (DzU z dnia 17 września 1999 r.).

12. Jest to niezbędny warunek dla wprowadzenia na szerszą skalę „bezpapierowej" nawigacji elektronicznej. Utrzymanie serwisu ENC wiążące się z dalszym rozwojem standardu wymiany IHO S-57.

Okręt

Okręt państwa, będącego w stanie wojny, często podlega katasrofom i bez masztu i żagli jest właściwie rozbitkiem, oddanym na łaskę fali i wiatru. I wtedy wszystko zależy od kapitana – sternika, jego woli, jego nerwów, jego serca.

J. Piłsudski



prof. dr hab. Julian Kaczmarek

Irak

Każdy problem, a więc również wojny w Iraku, można, jak wiadomo, rozpatrywać z bardzo wielu punktów widzenia. Nie jestem zwolennikiem rozwiązania problemu wojny w Iraku w analogiczny lub zbliżony sposób, jak to miało miejsce w wojnie wietnamskiej. Jego celem jest bowiem, a przynajmniej powinno być, dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa światowego, m.in. przez usuwanie przyczyn wojen w oparciu o rozwiązania optymalne, które uwzględniają realnie istniejącą rzeczywistość i nie są oparte na fikcji. Natomiast wycofywanie się z prowadzonych działań, tak jak to na przykład uczyniła Hiszpania, uważam za krok sprzyjający naszym przeciwnikom.

Uważam, że problem oceny wojny w Iraku, patrząc z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa, a przede wszystkim z wybranych problemów jej **przygotowania, rozpoczęcia, form prowadzenia oraz osiągniętych rezultatów**, jest przez nas na obecnym etapie niemożliwy do przedstawienia w sposób realistyczny i rzetelny.

Sądzę, że podobnie jak to miało miejsce w całym szeregu różnorodnych dotychczas prowadzonych wojen, będzie można je rzetelnie przedstawić oraz wydać realistyczną ich ocenę, gdy niezbędne dowody zostaną udokumentowane. Jak to wynika z dotychczasowej historii, dzieje się to zazwyczaj wówczas, gdy określeni ludzie nie będą w stanie lub już nie będą zainteresowani opublikowaniem rzeczywistych przyczyn pewnych rozwiązań czy zdarzeń.

Wszak już obecnie wiele tez dotyczących tej wojny można uznać za niewiarygodne. Na przykład, że „wojnę w Iraku trzeba było rozpocząć, gdyż Irak był w posiadaniu broni masowego rażenia". Nie potwierdziły tego przecież wyniki badań naukowców przedstawione przez komisję ONZ badającą ten problem.

Trudne do zaakceptowania są również tezy, które głoszą, że:

1 – *wojnę z fundamentalizmem islamskim trzeba było kontynuować, gdyż sukces w walce osiągnięty w Afganistanie nie jest wystarczający*. Przecież w Iraku, przed wywołaniem wojny z tym krajem, nie było radykalnego fundamentalizmu islamskiego;

2 – lub teza, że *trzeba opanować Irak, gdyż zapewni on posiadanie przez USA bazy dla utrzymania pokoju w rejonie Bliskiego Wschodu*. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy ową bazę trzeba było zdobyć akurat w tym kraju oraz czy trzeba ją było zdobywać przez wojnę?

3 – wreszcie twierdzenie, że *wojna jest najlepszym sprawdzianem techniki oraz form i sposobów jej prowadzenia*. Niewątpliwie tak – dlaczego jednak nie zrobiono tego w tych krajach Afryki i Ameryki, w których mamy do czynienia z wieloma ustawicznymi wojnami, a ich rezultatem są olbrzymie zniszczenia oraz miliony zabitych ludzi?

Tego typu stwierdzeń i negatywnych odpowiedzi na nie jest przecież znacznie więcej.

Należy jednak zdawać sobie również sprawę z tego, że „analogicznie" przedstawia również swoje problemy druga strona. Jak pamiętamy, wojnę w Afganistanie w 1997 roku, który wówczas był okupowany przez Związek Radziecki, prowadziły Stany Zjednoczone, przy współudziale islamskich talibów i jednostek Al-Kaidy.

Po zakończeniu tej wojny Amerykanie uznali, że dzięki swej sile i możliwości jej wykorzystania wygrali ową wojnę, gdyż usunęli jednostki ZSRR z tego terytorium.

Tymczasem „owi islamscy przyjaciele" zupełnie inaczej widzieli ten problem. W tej wojnie „zwyciężył islam" – twierdzili.

Sądzę, że warto również przynajmniej zasygnalizować, jak kierownictwo USA rozwiązywało problemy islamskie po doświadczeniach „wyciągniętych" z wojny wietnamskiej:

- prezydent Bush (senior) podejmował wówczas decyzje (chodzi zarówno o sprawę kontroli przez ONZ produkcji broni masowego rażenia przez Irak, jak i wojnę w Kuwejcie, tzw. „Pustynną Burzę"), uwzględniając zarówno punkt widzenia państw arabskich, jak i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Natomiast decyzja odnośnie do działań na Bałkanach została podjęta po ustaleniach z państwami europejskimi;
- prezydent B. Clinton opóźnił natomiast działania mające na celu usuniecie haitańskiego dyktatora Cedrasa, gdyż w pierwszej kolejności zamierzał stworzyć koalicję państw latynoamerykańskich, by w ten sposób przeciwdziałać wywołaniu rewolucji w tym kraju;
- z kolei prezydent R. Reagan w sprawie przetrzymywania personelu ambasady amerykańskiej jako za-

kładników wolał pertraktować z Iranem, a nie prowadzić działania zbrojne. Gdy z kolei w wyniku działań terrorystycznych w 1983 roku, od wybuchu bomby, zginęło w Bejrucie 241 marynarzy, prezydent ograniczył się do symbolicznego ostrzału odległego pasma górskiego, a po 6 miesiącach usunął z Libanu resztę amerykańskiej grupy, której celem było zapewnienie pokoju w tym rejonie.

Nikt z nas nie ma już dzisiaj wątpliwości, że po rozpadzie Związku Radzieckiego sytuacja na świecie radykalnie się zmieniła. Nie wszyscy jednak zdawali sobie sprawę z tego, że osiągnie ona stan z 11 września 2001 roku. Prawdopodobnie dlatego mieliśmy do czynienia z „wojną" na forum ONZ. Zaistniały wówczas aż 4 stanowiska w tej sprawie. Proszę mi pozwolić na ich syntetyczne przypomnienie, przy użyciu terminologii, którą zastosowałem w jednym z artykułów:

po pierwsze – należy zastosować siłę argumentu, ale równocześnie przygotowywać, i w razie potrzeby użyć argument siły, i to nawet bez zgody ONZ (USA i 8 sojuszniczych państw);

po drugie – analogiczne do pierwszego, lecz argument siły należy przygotowywać dopiero wtedy, gdy zawiodą działania pokojowe (Francja, Niemcy, Rosja itp.);

po trzecie – wykorzystywać jedynie siłę argumentu (Ruch Państw Niezaangażowanych na szczycie w Kuala Lumpur);

po czwarte – analogiczne do pierwszego, pod warunkiem że za rozwiązaniem tym byliby wszyscy lub prawie wszyscy członkowie Rady Bezpieczeństwa (niektórzy członkowie RB oraz inspektorzy rozbrojeniowi z Iraku. Ci ostatni widzieli bowiem, że Husajn reaguje odpowiednio na decyzje podejmowane przez RB ONZ).

Dla rzetelności należy również stwierdzić, że zarówno w USA, jak i w innych państwach i organizacjach było wiele różnych konkretnych propozycji rozwiązania wojny w Iraku. Są one na ogół znane. Jedną jednak uważam za rzetelną. Chodzi o stanowisko Leona Feury'a, doradcy wiceprezydenta Ala Gore'a i równocześnie profesora Uniwersytetu Waszyngtońskiego. Stwierdził on jeszcze przed rozpoczęciem wojny: *Wyeliminowanie Saddama nie rozwiąże problemu terroryzmu, natomiast może stworzyć nowe zagrożenia... Brak jest wiarygodnych informacji świadczących o tym, że Irak w jakiś znaczący sposób wciągnięty był w działalność siatki bin Ladena... Cechą charakterystyczną tej siatki jest to, że nie zależy ona od jakiegoś państwa, lecz opiera się na określonych ludziach w wielu krajach, przypominając organizacyjnie globalne korporacje międzynarodowe. Dlatego następna faza wojny antyterrorystycznej po usunięciu Al-Kaidy z Afganistanu wymaga skutecznych uderzeń w tę siatkę, przez atakowanie poszczególnych jej komórek, przy współpracy z wywiadami i służbami bezpieczeństwa na całym świecie.*

Wynika stąd – co zresztą już się realizuje – że do walki z terroryzmem muszą być wciągnięte wszystkie, a przynajmniej prawie wszystkie organy, organizacje i państwa.

*

Konkludując, należy stwierdzić, że już w latach 90. było wiadomo, iż *współdziałanie i rywalizacja (walka) jest podstawową cechą tego okresu.* Już wówczas pozwoliłem sobie przedstawić, jak widzę te działania w świecie demokratycznym. Uważałem, że istota problemu tkwi we *wczesnym rozpoznaniu pojawiającego się konfliktu i natychmiastowym rozpoczęciu dialogu, którego celem będzie (powinno być) dochodzenie do cząstkowyh, lub – jeśli możliwe – całościowych rozwiązań kompromisowych. Rozwiązywanie problemów poprzez wojnę należy uznać za skrajną ostateczność, która musi być najpierw rzetelnie oceniona i przygotowana.* Stwierdziłem również, że *głównymi aktorami w tych działaniach będą: USA, UE, Japonia, Chiny, Rosja i Indie.* Niestety zabrakło w tym artykule oceny świata islamskiego, który przecież po zakończeniu kolonializmu (głównie europejskiego) trwającego 1,5 wieku (XIX i połowa XX), rozpoczął także walkę o opanowanie świata, czego liczne dowody istnieją zarówno w świecie islamu, jak i poza nim. Sądzę, że problem ten jest powszechnie znany.

Nie jest natomiast – przynajmniej mnie – znanych wiele innych problemów, a przede wszystkim:

- kto rzeczywiście przewodzi w tych już globalnych fundamentalistycznych działaniach, bo przecież nie Osama bin Laden i jego Al-Kaida, choć niewątpliwie odgrywa ona istotną rolę?
- jakie etapowe cele przyświecają tym działaniom, bo przecież dżihadu nie można zrealizować przez jedno, choćby najbardziej potężne uderzenie?
- jak są owe globalne działania zaplanowane?
- w jaki sposób zamierza się działania te realizować, gdyż przecież „nie" – lub nie tylko – przez ataki terrorystyczne, nawet wielokrotnie silniejsze aniżeli te, które miały miejsce w dniu 11 września 2001roku?

• jak wreszcie na te działania reagować, czy wystarczą uprzednio przedstawione sposoby postępowania?

Jeżeli na rozpatrywany problem spojrzeć w takiej skali, a więc strategicznie i w skali globalnej, to ani Afganistan, ani Irak, ani nawet Północna Korea i Iran nie stanowią całości problemu.

Niestety, dysponuję zbyt małą ilością rzetelnych informacji, a ponadto nie spotkałem pracy na ten temat, by odpowiedzieć rzetelnie na te pytania – nawet wariantowo i prognostycznie.

Zdaję sobie sprawę, że prawdopodobnie nad tymi problemami pracują określone, kompetentne zespoły, lecz uznają stosowaną przez islam *zasadę milczenia*. Z przedstawionych względów sądzę, że to co powiedziałem na wstępie, jest aktualne, a mianowicie – *odpowiedź na zadane pytania nadejdzie w swoim czasie lub nieco później.*

Dlatego różnie można dzisiaj widzieć – patrząc prognostycznie – problem zakończenia wojny w Iraku. Sądzę, że nie będzie to rozwiązanie szablonowe, a więc typu wietnamskiego, lub opuszczenia Iraku przez wojska po wybraniu odpowiednich władz w tym państwie i przekazaniu *swojej władzy* Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jeśli mamy osiągnąć cel – *zapewnienie pokojowego rozwoju Iraku*, należy opuścić ten kraj dopiero wówczas, gdy będziemy mogli rzetelnie ocenić, że zaistniał tam odpowiednio duży stopień prawdopodobieństwa, iż ów cel został osiągnięty. Nie pozostaje nam więc nic innego, aniżeli czekać i obserwować, jak te problemy zostaną rozwiązane.



płk rez. dr inż. Dominik Strasburger

Jałta

W dniach od 4 do 11 lutego 1945 roku w Jałcie na Krymie doszło do spotkania przywódców trzech wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych Ameryki (Północnej), Wielkiej Brytanii oraz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Konferencję zwołano dopiero w obliczu nieuchronnie zbliżającej się klęski Niemiec.

Poprzedziło ją spotkanie „Wielkiej Trójki" w Teheranie w grudniu 1943 roku. **Tam właśnie ustalono wstępny podział wpływów w Europie.** Pomysł następnej konferencji również poprzedzającej wydarzenia w Jałcie, zainicjował Churchill. Miała się ona odbyć na terenie Szkocji w połowie września 1944 roku. Stalin zdecydowanie odmówił. Powodem była jego niechęć do podejmowania rozstrzygnięć, które mogły przeszkodzić **radzieckiej ekspansji w Europie Środkowej, zajmowanej wtedy przez Armię Czerwoną.**

W październiku 1944 roku miała miejsce wizyta Churchilla w Moskwie (poprzedzona miesiąc wcześniej jego spotkaniem z Rooseveltem w Quebecu). **Churchillowi nie udało się wówczas doprowadzić do zawarcia porozumienia między ZSRR a rządem RP na emigracji.** Wraz z Rooseveltem zgodzili się na znaczne przesunięcie terminu konferencji, która niezgodnie z ich planami odbyła się na terenie ZSRR – w Jałcie.

Styczniowa ofensywa niemiecka w Ardenach zmusiła aliantów do poproszenia Stalina o przyspieszenie zimowej ofensywy Armii Czerwonej w Europie. Ważnym celem dyplomacji, zwłaszcza amerykańskiej, było doprowadzenie do przełamania impasu panującego w kwestii powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych, która wg koncepcji Roosevelta miała rozwiązywać problemy powojennego świata. Planowano także – po pokonaniu Niemiec, uzyskanie zgody Stalina na przystąpienie ZSRR do wojny z Japonią[1]. Taki bieg wydarzeń stawiał USA i Wielką Brytanię na Konferencji Jałtańskiej w pozycji nie tylko dotychczasowych zwycięzców, ale również – petentów.

Istotną sprawą był podział Niemiec oraz odszkodowań po zakończeniu wojny. Stanęła tam także kwestia roli małych narodów w przyszłej organizacji świata. **Stalin brutalnie odmówił mniejszym państwom prawa do oceny wielkich mocarstw i wpływania na ich politykę,** co speszyło Amerykanów oraz Anglików. Jednak pomimo zaistniałej sytuacji **Roosevelt wystąpił z propozy-**

cją przyznania Polsce Lwowa oraz Zagłębia Borysławskiego. Poparł go Churchill, kładąc nacisk na sprawiedliwy wg niego charakter linii Curzona – jako wschodniej granicy polskiej. Jednocześnie stwierdził, że pozostawienie Polsce Lwowa byłoby „wielkodusznym gestem" ze strony ZSRR. Stalin cynicznie wówczas powiedział: **„Dla Rosjan kwestia Polski jest nie tylko sprawą honoru, lecz także sprawą bezpieczeństwa. Sprawą honoru dlatego, że Rosjanie popełnili w przeszłości wiele grzechów wobec Polski. Rząd radziecki dąży do odkupienia tych grzechów. Kwestią bezpieczeństwa dlatego, że z Polską związane są najważniejsze problemy strategiczne państwa radzieckiego. (...) Związek Radziecki jest zainteresowany w stworzeniu potężnej i niezależnej Polski"**[2]. Stalin następnie podkreślił, że linia Curzona nie została wymyślona przez Rosjan[3]. Zdecydowanie odmówił przyznania Polsce Lwowa, opowiedział się natomiast za rekompensatami dla Polski na Zachodzie. Warto przy tej okazji podkreślić, że kiedy sprawa linii Curzona jako wschodniej granicy Polski praktycznie była już przesądzona w Teheranie, w zachodnich i radzieckich kołach kierowniczych planowano poprzeć jedynie **niewielkie przyrosty terytorium polskiego tylko o Górny Śląsk, Gdańsk i część Prus Wschodnich**.

Fakty są takie, że o znacznym poszerzeniu granic Polski na zachodzie zadecydowała zmiana strategii ZSRR na konferencji w Jałcie (później w Poczdamie). Tam właśnie zdecydowano o podziale Europy na strefy wpływów. Armia Czerwona stała wówczas nad Odrą – tylko 70 km od Berlina. Terytorium Polski było całkowicie zajęte. Zachodni alianci wciąż byli nad Renem. **Tak więc Stalin prowadził politykę faktów dokonanych. Istotną w tym rolę w ramach walki informacyjnej odegrali agenci radzieccy wśród otoczenia Roosevelta. Dawało to Rosjanom prawie pełną wiedzę o faktycznych zamiarach prezydenta USA.**

Część historyków, w tym Norman Davies, utyskuje na zachodnich sojuszników, że nie umieli przedstawić Stalinowi swoich żądań. Dywagują, że mogli zagrozić wstrzymaniem dostaw sprzętu wojskowego i zaopatrzenia. Ryzykowaliby jednak przedłużeniem wojny i utratą własnych żołnierzy. Nikt jednak z nich nie miał ochoty przejęcia od Armii Czerwonej zasadniczego ciężaru walk z hitlerowskimi Niemcami na kontynencie europejskim.

Dyktat ZSRR po II wojnie światowej „okroił" granice wszystkich sąsiadów z wyjątkiem Turcji (w „nagrodę" za nieprzystąpienie do wojny po stronie Niemiec). Polska, jak widać, nie jest tu szczególnym wyjątkiem[4]. W gorszej sytuacji znalazły się takie kraje, jak np. Litwa, Łotwa czy Estonia, które całkowicie wchłonął ZSRR.

Wyrazem klęski polityki, której symbolem stała się Jałta, było wystąpienie Churchilla w Fulton (5.III.1946). Użył on tam zwrotu „żelazna kurtyna" na określenie izolacji wschodniej części Europy. Nie mógł wówczas przewidzieć, że **Polska już w końcu XX wieku przy sprzyjających warunkach międzynarodowych okazała się na tyle silnym państwem, które przerwało tę kurtynę**. Izolacja Europy od Bałtyku po Adriatyk przez Rosję nie ma już miejsca. **Polska jest członkiem NATO oraz UE, co wzmacnia naszą pozycję wobec Rosji, z którą chcemy utrzymywać partnerskie stosunki w sferze politycznej oraz gospodarczej.**

Ustroje polityczne, jak również wasalne zależności w dziejach narodów i ich państw nieustannie poddawane są zmianom. Pomimo wielu negatywów postanowienia konferencji w Jałcie przesunęły nasze granice na zachód. Wyznaczyło to Polsce bardziej korzystną koniunkturę.

Przypisy:

1. Nie było wówczas wiadomo, czy broń atomowa zadziała. Zmuszenie Japonii do kapitulacji nie było pewne.

2. Teheran – Jałta – Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw, Warszawa 1970.

3. Granicę tę po raz pierwszy zaproponowano 11 lipca 1920 roku na konferencji w Spa przez ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, lorda George'a Nathaniela Curzona.

4. Polska traciła połowę ziem, jakie miała przed rozpoczęciem II wojny światowej. Tym samym oddaliła od siebie zatarg z Litwinami i Ukraińcami, którzy – jak należy sądzić, dobrowolnie nie oddaliby Wilna i Lwowa. Przypomnijmy, że do 1927 roku oficjalnie z powodu Wilna i Wileńszczyzny utrzymywał się stan wojny między Polską a Litwą, zwaną wówczas Kowieńską.



mgr Renata Kowalczyk

Przepis na lotnictwo

Do marzeń należy odłożyć wszystkie te wyobrażenia, w których rozstrzygnięcie wojny osiągnie się poprzez ataki lotnictwa w pierwszym dniu mobilizacji. Jeśli samolot nie będzie kosztował mniej niż 10 tys. zł, a jego mechanizm nie będzie tak prosty jak działo, które nigdy się nie psuje, nie zajmie znaczącej roli w prowadzonych działaniach zbrojnych. Flota powietrzna będzie tylko zbytkiem i nie będzie miała roli dominującej w toczonych walkach. Takie wnioski wysunął Stefan Mossor, uważany za jednego z najwybitniejszych teoretyków wojskowych.

Oprócz pozycji książkowych (*Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny* oraz *Podstawowe wiadomości z dziedziny dowodzenia operacyjnego*) zostały także artykuły, które drukował „Przegląd Kawaleryjski", „Przegląd Piechoty" czy Bellona. Warto pamiętać, iż owe pozycje zostały napisane w dwudziestoleciu międzywojennym, dlatego też ich treści nie można bezpośrednio przyrównywać do czasów współczesnych, bowiem to, co było kiedyś nie do pomyślenia, teraz śmiało wykorzystywane jest w działaniach zbrojnych. Aby dzieła te nie stały się zbiorem pustych frazesów, należy wrócić myślami do czasów, wydarzeń i warunków, jakie zastał autor. Należy na tę chwilę stanąć obok uczestników ówczesnego świata.



Gen. Stefan Mossor

Mossor był zdania, że nie można stworzyć uniwersalnego wzorca, planu prowadzenia działań zbrojnych. Dlaczego? Każdy bowiem naród jest inny, każdy jest osobliwością, której nie ma możliwości powielić. Ta właśnie osobliwość jest determinującym elementem prowadzonych działań. Doświadczenia z wojen należy wykorzystać dlatego, by nie ugrzęznąć w czysto teoretycznych założeniach.

Mossor, tworząc koncepcję dotyczącą wyglądu przyszłej wojny, oparł się na analizie stanu ekonomicznego i politycznego państwa. Wydaje się, że właśnie stąd wziął się jego brak przekonania do lotnictwa i czołgów (które przy niesprzyjającej pogodzie i warunkach klimatycznych mogą nawet opóźniać prowadzone działania) czy innych pojazdów bojowych. W *Sztuce wojennej w warunkach nowoczesnej wojny* czytamy: „Każde z większych państw europejskich jest zbyt obszerne i zbyt wiele jest porozrzucanych w nim celów, aby największa nawet potęga lotnicza mogła pretendować do paraliżowania go wyłącznie środkami lotnictwa".

Niemniej uważa on, iż to właśnie lotnictwo rozpocznie wojnę przyszłości. Bomby przez nie spuszczane mogą stać się oznajmieniem zamiaru, mogą stać się zwiastunem wojny. Nie twierdzi jednak, iż będą rozstrzygać na miarę strategiczną.

Mossor puszcza jednak wodze fantazji i szuka miejsca dla poszczególnych broni w przyszłej wojnie. Lotnictwo np. ma tę zaletę, iż wytrąca przeciwnikowi atut, jakim jest bez wątpienia efekt zaskoczenia. Cel ten osiąga się poprzez ocenę sił nieprzyjaciela i przyjrzenie się jego tyłom. Lotnictwu zajmuje to zaledwie kilka godzin.

Teoretyk przewidywał, że teraz każdy będzie chciał zaglądać na tyły wroga i szerzyć spustoszenie w jego szeregach i z tym właśnie wiązał wyścig zbrojeń w powietrzu. Przypuszczał, iż pod koniec wojny każda ze stron ma posiadać po kilka tysięcy samolotów, zaś lotnictwo ma stać się czwartą bronią czysto bojową. Koniec wojny nie stanie się końcem rozwoju lotnictwa.

Z drugiej jednak strony Mossor uważa, iż lotnictwo będzie odgrywało rolę pomocy w wojnie, zaś rozstrzyganie sporów wyłącznie tą bronią pozostanie jednak tylko chęcią i to przedwczesną. W przyszłości lotnictwo zapewne zechce i na pewno będzie mogło zająć poważne miejsce w wojnie jako „aktywny czynnik operacyjny, a nawet strategiczny".

Biorąc pod uwagę zarówno możliwości, jak i wymagania, jakie można i trzeba postawić, autor wymienia 2 zadania (operacyjne), nazywając je odpowiednio:

1) obsługiwanie armii lądowych (osłona przed nalotami, rozpoznanie, obezwładnianie rozpoznania przeciwnika);

2) zadania bojowe (działania grup czy wielkich związków, by sparaliżować działania prowadzone przez przeciwnika, udział w bitwie głównej, pościg: rozpoczęcie i przedłużenie).

Rozwój naziemnej obrony przeciwlotniczej sprawi, iż nalot na wyznaczony cel dla lotnictwa stanie się trudniejszy i będzie ono bardziej narażone na straty. Mossor pyta zatem, jak to będzie się przedstawiało w przypadku większych przestrzeni i to w ciągu całego dnia.

Dywizje piechoty i kawalerii mogą stanąć przed zadaniem samodzielnego rozpoznania naziemnego. Działanie lotnictwa opierać się będzie na krótkotrwałych, silnie osłoniętych lotach samolotów rozpoznawczych, w celu zdemaskowania obcej artylerii oraz naprowadzenia artylerii własnej.

Działalność rozpoznawcza lotnictwa ma zostać przeniesiona na badanie linii komunikacyjnych, obserwowanie odwodów – urządzeń tyłowych i składów, które mogą zostać zniszczone z powietrza.

Przed głębszym rozpoznaniem (szczebel operacyjny lotnictwa) będą piętrzyły się głównie trzy przeszkody:

– lotnictwo myśliwskie,

– pogotowie alarmowe na przyfrontowych lotniskach,

– lotnictwo pościgowe.

Mossor uważa, że jeśli kawaleria rozwiązuje takie problemy i zagrożenia (adekwatne) siłą oraz poprzez użycie podstępu, to w lotnictwie wchodzą w grę: szybkość i podstęp.

Oszczędność sił da na pewno rozpoznanie przez zaskoczenie. Rzeczy bardzo trudne do zamaskowania, takie jak węzły kolejowe, składy czy ważne mosty, powinny być chronione silną obroną przeciwlotniczą, tak by przeciwnik zrezygnował z bombardowania w dzień. Noc nie jest sprzyjającą temu zadaniu porą, a to ze względu na słabą widoczność. Ponadto noc można wykorzystać jako osłonę do przemieszczenia własnych sił.

Rozpoznanie nocne pociąga za sobą dużo wysiłku ze strony lotnictwa. Zależy ono w dużej mierze od warunków atmosferycznych. Ponadto nie będzie nigdy tak pewne jak w dzień.

Obrona przeciwlotnicza ma wg Mossora za zadanie ochraniać przed wglądem w szeregi swojego wojska, uniemożliwiać fotografowanie z pokładu. Zobowiązana jest stworzyć tzw. parasol ochronny przed nalotami bombowymi.

Ponadto teoretyk zwraca uwagę na fakt, iż silna obrona przeciwlotnicza jest wyraźnym sygnałem dla nieprzyjaciela, że ten ma coś do ukrycia, coś ważnego. W przeciwnym razie nie poświęcałby tyle wysiłku na ochronę.

Pomysłom stworzenia zapory, np. przez cały dzień, Mossor przeciwstawia ogromne pokłady sił lotnictwa, wskazuje także na brak stuprocentowej pewności co do nietykalności osłanianych terenów, chociażby przed pojedynczymi, szybkimi samolotami. W ten sposób wyciągnął wnioski z błędów, jakie popełniło lotnictwo podczas I wojny światowej, w której zapora powietrzna nadwerężyła tylko jednostki frontowe lotnictwa. Trzeba rozważyć, na ile się to opłaci i w jakiej mierze (bierne zadania osłony związków operacyjnych lotnictwa myśliwskiego lub pościgowego).

Rozpoznanie dzienne, przegrupowanie wyznaczonych jednostek liniowych na inne pozycje, ugrupowania (na tyłach), które trzeba ukryć i ochronić – oto zadania, którym może sprostać jedynie silne lotnictwo myśliwskie. Wybierając jednak jedno z tych zadań, uzyskamy oszczędności. Zaoszczędzone siły lotnicze można wykorzystać w działaniach rozstrzygających. Mossor przewiduje jednak, że będą to zadania drugorzędne. Lotnictwo może i na pewno ułatwi spełnienie zadań poszczególnym armiom. Nie wydaje się jednak, aby włączyło się do zespołu czynników rozstrzygających główną bitwę.

Teoretyk zaleca rozstrzyganie wojny na jej początku, bowiem później pojawia się wyczerpanie, rozczarowanie moralne, a co za tym idzie „długoletnia wojna materiałowa z całą beznadziejnością jej taktyki okopowej". Nagromadzoną siłę należy zużyć w potężnym, miażdżącym uderzeniu.

Lotnictwo może przyspieszyć klęskę przeciwnika poprzez:

– powiększenie zamieszania i gorączkowego nastroju z powodu wybuchu wojny,

– uniemożliwienie koncentracji wojska,

– złamanie moralności ludności cywilnej,

– niszczenie przemysłu przechodzącego na produkcję wojenną,

– burzenie nastroju wyczerpanej już ludności, zaburzanie rytmu pracy i życia, np. przez niszczenie źródeł światła i wody,

– odcięcie dostaw i niszczenie strategicznych transportów zaopatrzeniowych,

– prowokację do anormalnego stanu pogotowia przy pomocy ataków gazowych czy bombardowań.

Są to sposoby na przyspieszenie procesu załamywania się moralnego przeciwnika. Represje wobec ludności cywilnej znajdują szybki oddźwięk w armii walczącej.

Mossor napomina, iż działania takie przyspieszają, ale nie dają rozstrzygnięcia.

Teoretyk ten wyróżnił 3 zadania operacyjne dla lotnictwa:

– przeniesienie działań wojennych na tyły i skrzydła (przedłużenie manewru operacyjnego),

– niszczenie węzłów dowodzenia, zaopatrywania, ruchu transportów (obezwładnienie organizmu armii),

– pogłębienie niszczących skutków manewru, rozszerzenie ich rozmiarów (poprzez daleki pościg).

Warto pamiętać, iż żadnego z tych działań nie da się wykonać z użyciem ułamkowych sił lotnictwa. By sprostać tym zadaniom, należy zorganizować potężne jednostki powietrzne, bo tylko takie, i to jednolicie dowodzone, mają szanse sparaliżować przeciwnika. Dowódca, przechodząc z taktycznego na operacyjny szczebel dowodzenia, musi pozbyć się brawury na poczet poważnego, rozsądnego myślenia kategoriami strategicznymi.

Mossor uważa, że lotnictwo w przyszłej wojnie wkroczy do działania już w pierwszym dniu mobilizacji i wyprzedzi inne rodzaje broni. Umiejętnie użyte daje bowiem szansę uzyskania wysokich wyników strategicznych i operacyjnych. Aby tak się jednak stało, potrzeba dużych nakładów pracy, albowiem nie tylko lotnictwo gotowe jest przyjąć wyzwanie, a i dowódcy wysokich szczebli operacyjnych muszą się wczuć „we właściwego ducha tej broni". *Nie jest to i nie będzie to rzeczą łatwą* – pisze dalej teoretyk – *bo skromne w tym zakresie doświadczenia bojowe muszą być zastąpione pracą wyobraźni, tak trudnej do utrzymania na wodzy, tak skłonnej do wykolejenia się poza ramy rzeczywistego uzasadnienia.*

Czy wywody Mossora są brakiem konsekwencji co do własnych poglądów na wygląd przyszłej, nowoczesnej wojny, czy może puszczonymi wodzami fantazji i swoistym „gdybaniem", co by było, jakby lotnictwu udało się wybić? A może jedynie brakiem odpowiedniej wiedzy bądź też doświadczenia do użycia tego rodzaju broni, która umiejętnie użyta może przynieść więcej korzyści niż złego.



prof dr inż.
Andrzej Targowski

Dramat generała Skalskiego

W dniu 19 listopada 2004 r. odbył się w Warszawie pogrzeb gen. bryg. pil. Stanisława Skalskiego – asa polskiego lotnictwa z czasów II wojny światowej, który miał na swym koncie 22 zestrzelenia i 4 uszkodzenia. Dowodził polskimi i angielskimi skrzydłami. Generał zmarł w nędzy w przytułku, okradziony przez swoich opiekunów.

Ale nie na tym polega dramat tego najwybitniejszego polskiego pilota wojskowego i jego kolegów, którzy walczyli na czterech frontach europejskich (Polska, Francja, Bitwa o Anglię, Europa po inwazji w 1944 r.), a nawet na piątym froncie – chińskim. W pierwszej fazie wojny gen. Skalski dokonał swych bohaterskich wyczynów, pilotując samoloty, które były słabsze od niemieckich.

Dramat Skalskiego polega na tym, że pomimo swego wielkiego bohaterstwa i mistrzostwa był traktowany na zasadzie „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść". W Bitwie o Anglię, w której Polacy byli najlepszymi pilotami, pod koniec wojny zaś dano im do zrozumienia, że powinni wynieść się z wyspy i nawet nie pozwolono wystąpić im w paradzie zwycięstwa po wojnie. W Polsce, do której wrócił i o której niepodległość walczył – aresztowano go i skazano na śmierć. Natomiast pod koniec życia w Warszawie został okradziony przez „opiekunkę" i pobity przez pewnego „Polaka". Polskie media prawie wcale nie zauważyły jego śmierci, zajęte były śledzeniem losu afery Orlenu i posła Pęczaka, który ustawicznie domagał się zaciemnienia szyb w „ofiarowanym" mu mercedesie.

Poruszając wątek ludzkich zachowań, trzeba zastanowić się, dlaczego Polacy potrafią zgotować taki los swoim rodakom. W latach stalinowskiego terroru polscy prokuratorzy i sędziowie skazali przecież na śmierć w maju 1952 r. grupę polskich wyższych oficerów lot-

nictwa – bohaterów wojny, na śmierć w procesie bez udziału obrony, a potem większość wyroków wykonano, mjr. Skalskiego ułaskawiono (po jego wyjściu z więzienia miałem go zaszczyt poznać).

Ktoś powie, że były to czasy stalinowskiego terroru i każdy bał się każdego. Przykładem są kulisy ślubu wnuczki marszałka Piłsudskiego – Joanny, z dr. Januszem Onyszkiewiczem – rzecznikiem Solidarności, człowiekiem niezwykle łagodnym (nota bene późniejszym ministrem obrony narodowej). Czy zaślubiny musiały się odbyć w więzieniu? Choćby zważywszy na fakt, że kuzyn gen. W. Jaruzelskiego – sędzia, był przed wojną rzecznikiem spadku po marszałku.

Zapewne gen. Skalski w godzinie śmierci nie żałował podejmowanych przez całe życie decyzji. Bo tak myśli prawdziwy bohater. Miejmy nadzieję, że Polacy, w tym nasze media, nie powtórzą wymienionych tu błędów w przyszłości.



Andrzej Wajda

Pochwała wymowy

„Kot niełowny, chłop niemowny – oba diabła warci". Tak mniemali przodkowie, w estymie mający tych panów braci, którym – jak mawiał nasz sarmacki miles gloriosus, imć pan Onufry Zagłoba – patoka z ust płynie. Choć częstokroć owa niby miodopłynna wymowa przeradzała się w mętnawe potoki napuszonego, pretensjonalnie ozdobnego gadulstwa.

Pół biedy, jeśli uprawiano je przy stołach biesiadnych, wznosząc toasty bądź wygłaszając okolicznościowe laudacje, albo gdy spływało ono z ambon. Kilkugodzinne kazania może kogoś ze złej na dobrą drogę naprowadziły, tyle że na pewno nużyły. (Tuwim żartobliwie ostrzegał, że każde drugie pół godziny słuchania czyjegoś monologu jest dłuższe od pierwszej połowy godziny o... całe trzy godziny.)

Gorzej, że nieokiełznane gadulstwo pieniło się bujnie także w życiu publicznym, w wymowie radnej. Toż gdyby nie krasomówcze popisy naszych przodków, posłujących na Sejm Wielki, mógłby on przejść do historii jako roczny, nie zaś aż czteroletni.

Grzechy rozpasanych oratorów, zarówno temperamentnych choleryków, jak i smętnych nudziarzy – „zaklinaczy węży", nie przekreślają jednak walorów rzetelnej sztuki wymowy, użytecznej także w wojsku. Oddziaływanie jej na żołnierzy doceniali już starożytni Grecy i Rzymianie. Ich opinie podzielając, Szymon Marycjusz z Pilzna w dziele „O szkołach, czyli akademiach", traktując o wojsku, tak wymowę rekomendował: „Jest ona równie potrzebna dla dowódcy, jak broń, jak szczęście, jak powaga, jak znajomość sztuki wojskowej. Wielka jest bowiem siła wymowy i to w sensie dwojakim: po pierwsze mowa zagrzewa umysły żołnierzy, aby pozbyli się obawy i śmiało rzucili na wroga, po wtóre pomaga, aby ich wstrzymać, gdzie korzystnie jest przystąpić, a głównie aby uśmierzyć niepokoje i uspokoić rokosze".

Jeszcze dobitniej, soczyście i obrazowo, o tym, jak potrzebna jest wymowa najwyższym dowódcom, przekonuje w „Hetmanie" Bogdan Paprocki:

„A iżby był hetman do mowy sposobny i baczny, na tem wiele zależy: bo, gdy przyjdzie wojska do potyczki przypuszczać, może hetman mową i upomnieniem swem nie pomału serca ludowi swemu dodać i na wszelkie niebezpieczności wojenne śmielszym uczynić. Ani może tak serc naszych głośno brzmiąca trąba do boju pobudzić, jako głos przystojnie z ust hetmańskich pochodzący, który przeraźliwym dźwiękiem szlachetną myśl już ku cnocie, już ku nieśmiertelnej sławie zwykł niewymownie zapalać".

Przytoczone wyżej dawne opinie zwięźle potwierdza złota myśl współczesnego językoznawcy, Witolda Doroszewskiego: „Wszelkie dążenie do panowania nad językiem jest dążeniem do sprawowania rządu dusz".

Jakąż tedy powinna być ars oratoria militaria? Pewien mój starszy kolega, żołnierz jeszcze frontowy, żartobliwie pouczał, że mówić po żołniersku to znaczy „krótko, zwięźle i bez sensu" (sam zaś mówił wprawdzie z sensem, ale zawsze przydługo). Najprostsza rada serio brzmi: mówić stosownie i skutecznie, czyli „do rzeczy i ludzi", aby ich – wedle zaleceń retoryki – „pouczać, poruszać, przekonywać i zachwycać (docere, movere, persvasio et delectare)".

Zapewne nie zawsze trzeba aż „zachwycać". Ale nie lekceważmy tego zalecenia. Przecież jeśli jakaś wypowiedź nam się nie podoba, to się „wyłączamy". Walory estetyczne tekstu wspierają jego zaś zasadnicze funkcje: perswazyjną i emotywną, prymarną w sztuce mówniczej wojskowych, mającej głównie motywować, krzepić ducha, pobudzać do działania. Odwołując się do sfery aksjologicznej, do wartości armii („Army Values"), czyli cnót współtworzących etos żołnierski.

Nie przesadzając z patosem, z arsenału imponderabiliów korzystają dowódcy najwyższych szczebli w rozkazach okolicznościowych (wszak wojsko rozkazem stoi). Są to właściwie krótkie przemówienia, ale brzmiące rozkazująco i pozbawione cechy dialogiczności, jaką odznaczają się mowy perswazyjne lub polemiczne. Obok ceremonianej, pełnią one funkcję emotywno-impresywną, zespalając odbiorców wokół nadrzędnych wartości i haseł: ponadczasowych bądź aktualnych. Repertuar owych, motywująco-integrujących utrwalonych związków wyrazowych i słów sztandarowych jest względnie stały. Zmieniają się niektóre „wyrazy dyżurne", zwłaszcza ideologizmy. Pojawiają się także nowe przymiotniki.

A oto najważniejsze wyrazy ze współczesnego wojskowego słownika aksjologicznego, eksponowane w rozkazach okolicznościowych. Najczęściej, co oczywiste, wymieniane jest „wojsko". Nie „armia", lecz właśnie ono; liczebnością (coraz mniejszą!) i męstwem „wojów" silne. Wielokrotnie używana jest pełna nazwa tej instytucji narodowej: Wojsko Polskie. Pełni ono służbę. „Służbę: żołnierską, wzorową, niestrudzoną, ofiarną, odpowiedzialną, wierną, zaszczytną, codzienną, wytrwałą, godną, rzetelną i efektywną".

Kolejne miejsca – po „służbie" – zajmują „obowiązek" i „powinność" (zwykle jako synonimy „służby"). Po nich „trud" („żołnierski, ogromny, służby, codzienny, szkoleniowy"). Po kilka (3–4) razy w tekstach pojawia się „Ojczyzna", rzadziej „Rzeczpospolita"; czasem zastąpiona peryfrazą: „Ta, co nie zginęła".

Do najczęstszych, lecz nienadużywanych, wyrazów patetycznych należą: „bohaterstwo (bojowników), heroizm, patriotyzm (głęboki)" i „tradycja" lub „dzieje orężne"; niekiedy przywoływane w nazwach „pól bitewnych". Ostatnio obok nich wymienia się także „posterunki bojowe" (w Iraku i Afganistanie).

Zbiór tradycyjnych wartości, wśród których poczesne miejsce zajmuje „suwerenność", wzbogacił się o nowe. Są nimi „kultura europejska i cywilizacja, elementarne prawa człowieka, spokój i stabilizacja, pokój i sprawiedliwość, normalność i ład społeczny", „prawo i godność" oraz „prawa jednostki do życia w godności". Mamy ich bronić przed „współczesnym zagrożeniem", jakim są „zbrodnicze reżimy" oraz „akty terroru i barbarzyństwa", przeciw którym prowadzimy „pokojowe operacje", stojąc „na straży wolności i demokracji".

Spośród cnót i walorów żołnierskich współcześnie najbardziej cenione są (dawniej zgoła nieznane lub nienazywane) „profesjonalizm" i „kompetencja". Po nich „sprawność (bojowa), skuteczność (działania), postawa (wzorowa) przykładna, morale (wysokie), praca (rzetelna) oraz aktywność (niestrudzona)". Rzadziej pojawia się dawniej wszechobecne „zaangażowanie", zastąpione przez „poświęcenie" lub „ofiarność". Zasługują one na „szacunek" i „uznanie", dają „powód do satysfakcji", gdyż owocują „znaczącymi dokonaniami" lub „osiągnięciami", jakie uzyskują „profesjonalnie wyszkoleni" żołnierze „w trwającym procesie reorganizacji i modernizacji technicznej". Utarty szablon stylistyczny rozkazów okolicznościowych urozmaicają czasem wzniosłe apologie, jak np. kawalerzystów powietrznych: „Waszym powołaniem są przestworza. Wy stanowicie elitę wojsk lądowych (...) dzięki Wam (...) weszły w trzeci wymiar".

Porównawszy współczesne rozkazy okolicznościowe z tymi z lat 80., uznamy, że język ich zmieniał się i usprawniał, stał się łatwiejszy, pozbył się większości zapożyczeń (z 13% zredukował je do 3%). O jedną trzecią spadła liczba wyrazów abstrakcyjnych. Jest więc bardziej konkretny. Choć rozmnożyły się w nim kwantyfikatory atrybutywne podkreślające znaczenie rzeczy, spraw i „dokonań" („elementarny, równy, znaczący, szczególny, wielki, wysoki, najwyższy, najpoważniejszy, cały, wszystek, nowy, ekstremalny, dramatyczny, tragiczny"). Wśród określeń poczesne miejsce zajmuje nienadużywany, kumulujący pozytywne emocje, dumny przymiotnik „żołnierski".

Godzi się tedy pochwalić wojskowe rozkazy okolicznościowe z ostatnich dwu lat, że są krótsze od dawniejszych, że udatnie łączą kontaktowość z emotywnością i na ogół brzmią imperatywnie. Choć w XVII w. regulamen exercerunku zalecał, aby do żołnierza przemawiać „pieszczotliwie a słodko". Pewnie już wówczas byliśmy prekursorami humanizacji służby wojskowej.



kmdr dr Piotr Gawliczek

Żargon wojskowy na wesoło

Navy: Fires missiles from various types of ships, kills snake and makes presentation to Senate Appropriations Committee on how Naval forces are the most cost-effective means of anti-snake force projection.

Siły morskie: odpalają pociski z różnych typów okrętów i zabijają węża. Następnie przeprowadzają pokaz dla Komisji Senatu ds. Wydatków Obronnych, mający na celu przekonanie, że siły morskie są najbardziej efektywnym środkiem siły przeciwwężowej.

SASR: Kills snake by accident while looking for souvenirs. Local civilians demand removal of all Australian Defence Force from Area of Operations.

Siły specjalne Australii: przypadkowo zabijają węża w trakcie poszukiwania souvenirów. Lokalna ludność cywilna żąda wycofania wszystkich sił australijskich z rejonu operacji.

Cavalry: Follows snake, gets lost, buys sunglasses.

Kawaleria: porusza się za wężem, następnie gubi się i dokonuje zakupów okularów przeciwsłonecznych.

Air Battle Controllers: Guides snake elsewhere.

Kontrolerzy pola walki: kierują węża gdzie indziej.

Combat Medics: Wounds snake in initial encounter, then works feverishly to save snake's life.

Służba medyczna: rani węża przy pierwszym kontakcie, po czym gorączkowo walczy o jego życie.

Ordnance: (NOTICE: Your anti-snake equipment is on backorder.)

Zaopatrzenie: (UWAGA: twoje wyposażenie przeciwwężowe jest akurat wycofywane).

Transport pilot: Receives call for anti-snake equipment, delivers two weeks after due date.

Pilot samolotu transportowego: otrzymuje prośbę o sprzęt przeciwwężowy; dostarcza go dwa tygodnie po uzgodnionym terminie.

Macchi pilot: Misidentifies snake as enemy Mil-24 Hind helicopter and engages with missiles. Crew chief paints snake kill on aircraft.

Pilot samolotu szturmowego: błędnie identyfikuje węża jako nieprzyjacielski śmigłowiec Mi-24 Hind i odpala pociski rakietowe. Dowódca załogi maluje na kadłubie znak zabitego węża.

F/A-18 pilot: Finds snake, drops two CBU-87 cluster bombs, and misses snake target, but get direct hit on Chinese Embassy 100 Km East of snake due to weather (Too Hot also Too Cold, Was Clear but Too Overcast, Too Dry with Rain, Unlimited Ceiling with Low Cloud Cover etc.) Claims that purchasing multimillion dollar, high-tech snake-killing device will enable it in the future to kill all snakes and achieve a Revolution in Military Affairs.

Pilot samolotu F/A-18: lokalizuje węża, zrzuca dwie bomby odłamkowe CBU-87, nie trafiając w cel. Trafia bezpośrednio w ambasadę chińską około 100 km na wschód od węża, przy czym powodem jest pogoda (było zbyt ciepło i zbyt zimno, jasno, lecz zbyt ciemno, zbyt sucho z opadami deszczu, nieograniczony pułap widzialności ze zbyt niskim poziomem chmur). Uważa, że zakup wielomilionowego sprzętu zabijającego węże umożliwi w przyszłości zabijanie wszystkich węży i osiągnięcie kolejnej rewolucji w dziedzinie wojskowości.

AH-64 Apache pilot: Unable to locate snake, snakes don't show well on infra-red. Infra-red only operable in desert Areas of Operations without power lines or SAMs.

Pilot śmigłowca AH-64: niezdolny do zlokalizowania węża, węże nie są zbyt dobrze widoczne w podczerwieni. Podczerwień nadaje się tylko do wykorzystania w pustynnych rejonach operacyjnych, bez linii energetycznych i środków obrony przeciwlotniczej.

UH-60 Blackhawk pilot: Finds snake on fourth pass after snake builds bonfire, pops smoke, lays out VS 17 to mark Landing Zone. Rotor wash blows snake into fire.

Pilot śmigłowca UH-60 Blackhawk: lokalizuje węża po czwartym przelocie nad nim, wyrzuca flarę zapalającą, po pojawieniu się dymu stawia urządzenie VS 17 do oznaczenia strefy lądowania. Podmuch powietrza z łopat śmigieł wtłacza węża do ognia.

F-III pilot: Pulls ARCLIGHT mission on snake, kills snake and every other living thing within two miles of target.

Pilot samolotu F-111: kieruje ARCLIGHT na węża, zabijając go i przy okazji każdą żywą istotę w promieniu dwóch mil od celu.

Medium gun crew: Lays in target co-ordinates to snake in 20 seconds, but can't receive authorisation from Melbourne Air Traffic Control to use high-trajectory weapons.

Obsługa armaty średniego kalibru: po dwudziestu sekundach określa współrzędne węża, ale nie może otrzymać zezwolenia od kontrolerów ruchu powietrznego z Melbourne na użycie uzbrojenia o wysokiej trajektorii.

Intelligence officer: Snake? What snake? Only four of 35 indicators of snake activity are currently active. We assess the potential for snake activity as LOW.

Oficer wywiadu: wąż? jaki wąż? Obecnie są aktywne tylko 4 z 35 wskaźników aktywności węża. Możliwość potencjalnej aktywności węża oceniamy jako NISKĄ.

Legal Corps: Snake declines to bite, citing grounds of professional courtesy.

Służba prawna: wąż odmawia ukąszenia ze względu na solidarność (uprzejmość) zawodową.

Construction Engineers: Build pub, gut and stuff snake, mount over bar, name pub „The Snakepit".

Służba budowlana: buduje pub, patroszy węża, umieszcza go nad barem i nazywa pub „Pod wężem".

Petroleum Handlers: Catch snake, introduce free snake with every full tank promotion.

Handlarze benzyną: łapią węża, oferują go w promocji do każdego pełnego tankowania.

Military Police: Wait for somebody else to capture snake, beat up snake, deny responsibility.

Żandarmeria: czeka na kogoś innego, aby złapał węża, dokonuje pobicia węża, unika odpowiedzialności.

Joint Military Operations general comment. One reason the military has trouble operating jointly is that they don't speak the same language.

Ogólny komentarz w aspekcie działań połączonych. Jednym z powodów, że wojskowi mają trudności w prowadzeniu wspólnych działań, jest to, że nie mówią tym samym językiem.

For Example, if you told Navy personnel to „secure a building," they would turn off the lights and lock the doors.

Na przykład, jeśli powiedziałeś personelowi sił morskich, aby „zabezpieczył budynek", to wyłączy on światło i zamknie drzwi na klucz.

Army personnel would occupy the building so no one could enter.

Personel sił lądowych zacznie okupować budynek w taki sposób, aby nikt nie mógł do niego wejść.

Marines would assault the building, capture it, and defend it with suppressive fire and close combat.

Piechota morska przeprowadzi szturm budynku, zajmie go i będzie broniła ogniem zaporowym oraz walką wręcz.

The Air Force, on the other hand, would take out a three year lease with an option to buy.

Z drugiej strony zaś, siły powietrzne wzięłyby budynek w trzyletni leasing z opcją zakupu.



ppłk dr Jeremiasz Ślipiec

Garnizon sulechowski i jego jednostki w latach 1920–1945

Spełniając obietnicę, jaką zawarłem w artykule opublikowanym na łamach poprzedniego numeru „Biuletynu Akademii Obrony Narodowej", postaram się przybliżyć Szanownym Czytelnikom dalsze dzieje garnizonu sulechowskiego. Przedstawione poniżej rozważania dotyczyć będą lat 1920–1945. W tych cezurach czasowych omówię wybrane aspekty dziejów jednostek, które stacjonowały bądź były formowane w garnizonie Sulechów.

Historię ich otwierają dzieje 10. Pułku Rajtarów (10. Reiter Regiment). Oddział ten powstał w kwietniu 1920 roku, jako pułk konny w składzie Reichswehry. Jego skład organizacyjny tworzyły szwadrony dawnych pruskich pułków kawalerii, takie jak 3. szwadron 13. Pułku Huzarów, 4. szwadron 10. Pułku Ułanów i 5. szwadron 1. Królewskiego Pułku Strzelców Konnych. Wymienione trzy szwadrony stanowiły pierwszą część pułku, która stacjonowała w garnizonie sulechowskim. Pozostałe dwa szwadrony omawianego oddziału utworzone zostały z pozostałości 7. Pułku Kirasjerów i 12. Pułku Huzarów. Ta część 10. Pułku Rajtarów stacjonowała w Torgau nad Elbą.

Dowództwo pułku wraz ze sztabem dyslokowane było w Sulechowie. Pododdziały pułku rozlokowane były w kompleksach koszarowych przy ulicy Długiej (późniejsza ulica Adolfa Hitlera, obecnie Armii Krajowej 75) i w tzw. „Dużych Koszarach" (obecnie koszary 5. Lubuskiego Pułku Artylerii przy ulicy Wojska Polskiego 1).

Pierwszym zadaniem, z którym przyszło się uporać sulechowskim ułanom, było skonsolidowanie stanu osobowego pułku pod względem wyszkolenia, jak i wytworzenie esprit de courps tego oddziału. Na tym ostatnim polu było bardzo dużo do zrobienia, albowiem, co wykazałem wyżej, pułk pod względem stanu osobowego był konglomeratem różnych oddziałów. Żołnierze ich przywiązani do swoich tradycji pułkowych niezbyt chętnie chcieli podporządkować się nowym rozwiązaniom organizacyjnym. Przejawiało się to między innymi w tym, że poszczególne szwadrony występowały nie tylko w swoich barwach, ale i w umundurowaniu. Fakt ten powodował, iż w Sulechowie 10. Pułk Rajtarów występował w trzech rodzajach uniformów. Dzięki zabiegom czynionym przez dowództwo i sztab tego pułku udało się jednak zlikwidować wewnętrzne podziały i skonsolidować pułk. Oddział ten, a właściwie jego część stacjonująca w Sulechowie, bardzo szybko zżył się również



Koszary 10. Pułku Rajtarów. Sulechów. Zbiory prywatne

ze społeczeństwem tego miasteczka.

Bardzo ważną rolę w konsolidowaniu 10. Pułku Rajtarów odegrał proces szkolenia. Początkowo celem ujednolicenia wyszkolenia wprowadzono jednolity tok szkolenia. Oparty on był o stare regulaminy szkoleniowe pułku ułanów. Następnie do zagadnień szkoleniowych wprowadzono opracowane w oparciu o doświadczenia I wojny światowej nowe metody wyszkolenia kawalerii. Uwzględniono w nich między innymi prowadzenie działań manewrowych kawalerii z szerokim wykorzystaniem bro-

ni maszynowej. Praktyczne ćwiczenia w zakresie zarówno starych, jak i nowych form szkolenia realizowane były na placu ćwiczeń „Heinersdorfer Platz" (prawdopodobnie obecny plac ćwiczeń nr 2, 5. LPA).

Wprowadzenie do programów szkolenia doświadczeń z zakresu wykorzystania kawalerii na polach bitew I wojny światowej przejawiło się między innymi wycofaniem z uzbrojenia szwadronów liniowych lanc. Ponadto w szwadronach wprowadzono plutony ciężkich karabinów maszynowych, a pozostałe plutony konne otrzymały lekkie karabiny maszynowe. Dodatkowo w pułku wprowadzono baterię artylerii (początkowo posiadała ona tylko atrapy dział) i pluton przeciwpancerny (też z atrapami).

Intensyfikując proces szkolenia, zajęcia przeniesiono z „Heinersdorfer Platz" na nowo przygotowany przykoszarowy plac ćwiczeń o nazwie „Taubenberge" (obecnie plac ćwiczeń 5. LPA, a właściwie to, co z niego pozostało). Zmiana dyslokacji obiektów szkoleniowych podyktowana była zmniejszeniem odległości od koszar, co miało zaoszczędzić zarówno czas, jak i środki zużywane na przegrupowanie do miejsc szkolenia.

W tematyce szkolenia 10. Pułku Rajtarów, realizowanej w końcu lat dwudziestych ubiegłego stulecia, zrezygnowano z ćwiczenia „taktyki zwartego użycia kawalerii". Tę formę wyszkolenia bojowego zastąpiono „taktyką walki w luźnych szykach", dlatego też w ówczesnych zajęciach praktycznych pułku wielokrotnie przerabiano temat: *Działania na polu walki w luźnych szykach*. Podczas szkolenia baczną uwagę zwracano też na wyszkolenie strzeleckie i doskonalenie umiejętności jeździeckich.

Sprawdzianem stopnia wyszkolenia stanu osobowego pułku były manewry. Tematyką przerabianą podczas tej formy ćwiczeń było głównie natarcie, a w mniejszym stopniu obrona. Ponadto podczas ćwiczeń i manewrów przerabiano forsowanie przeszkód wodnych. Tego typu zajęcia prowadzono z wykorzystaniem rzeki Odry. W zakresie wyszkolenia bojowego pułk osiągał bardzo dobre wyniki i był wielokrotnie wyróżniany.

10. Pułk Rajtarów stacjonował w Sulechowie do 1934 roku. Kolejnymi dowódcami tego oddziału byli: płk Graf von Bredow (były dowódca 10. Pułku Ułanów Księcia Augusta Wirtemberskiego), płk Schön, płk Janssen, płk Köstring, płk von Dufay i płk Freicherr von Wrede. W sierpniu 1934 roku zapadła decyzja o przebazowaniu sztabu i sulechowskich szwadronów 10. Pułku Rajtarów do Targau. To położone nad Elbą miasto miało się stać nowym garnizonem pułku. Pod koniec sierpnia 1934 roku z dworca kolejowego w Sulechowie odjechały transporty z ułanami. Mieszkańcy Sulechowa żegnając swój pułk, pożegnali również ostatnie oddziały kawaleryjskie, które od drugiej połowy XIX wieku stacjonowały w tym mieście. Kolejne karty historii garnizonu sulechowskiego zapisywać będą już oddziały zmotoryzowane.

Po kawalerii, a właściwie po jednym z najsławniejszych sulechowskich dowódców, pozostał jednak trwały ślad. Było nim nazwanie nowo wybudowanego kompleksu koszarowego (przyległego do „Dużych Koszar") imieniem płk. Grafa von Bredowa.



Koszary przy „Dużym Kamieniu". Sulechów. Zbiory prywatne

Wraz z wycofaniem 10. Pułku Rajtarów do sulechowskich obiektów koszarowych zaczęły napływać pododdziały piechoty. Do garnizonu przybyły między innymi dwie kompanie (półbatalion) z 9. batalionu 3. Pruskiego Pułku Piechoty z Berlina-Ruhleben i Spandau oraz części 2 i 4 Pieszego Pułku Grenadierów Cesarza Alexandra (również z Berlina). Z pododdziałów tych sformo-

wany został batalion tzw. Pułku Piechoty Przełajowej. Po uzupełnieniu go do pełnych stanów (cztery kompanie) batalion został rozlokowany w obydwu bazach koszarowych sulechowskiego garnizonu, tj. w koszarach przy ulicy Adolfa Hitlera oraz w „Dużych Koszarach" (nazywanych zamiennie „Koszarami przy Dużym Kamieniu"), do których rozpoczęto dobudowywać kolejne obiekty noszące imię wspomnianego uprzednio płk. Grafa von Bredowa.

Stacjonując w Sulechowie, dawna berlińska „infanteria" przysparzała mieszkańcom miasteczka wiele kłopotów. Wielokrotnie dochodziło do waśni, a nawet poważniejszych zatargów z cywilną częścią Sulechowa. Żołnierze batalionu Pułku Piechoty Przełajowej często dopuszczali się też różnego rodzaju złośliwości i płatali okolicznym mieszkańcom przysłowiowe psikusy. Przyczyną ich był fakt, że stan osobowy batalionu rekrutował się głównie z Berlina i najbliższych okolic stolicy Rzeszy, przez co uważali się oni za coś lepszego od mieszkańców prowincjonalnego miasteczka, za jakie uznawali Sulechów. Te negatywne „praktyki" były ostro zwalczane przez dowódcę batalionu, którym był mjr Fritz Hubert Gräser.

Batalion Pułku Piechoty Przełajowej istniał niecały rok – od jesieni (października) 1934 do jesieni roku następnego. W roku 1935 batalion „utechniczniono" i przemianowano na Batalion Karabinów Maszynowych. Zaszeregowany został on jako tzw. „Oddział Armii" i podporządkowany III Korpusowi Armijnemu w Berlinie. Pododdział ten funkcjonował na prawach oddziału i przeznaczony był do wykonywania „samodzielnych zadań specjalnych". Z uwagi na charakter tych zadań w uzbrojeniu batalionu znalazły się ciężkie i lekkie karabiny maszynowe oraz działa przeciwpancerne. Ponadto znaczna część plutonów w batalionie została wyposażona w motocykle.

Zmianie uległ też stan osobowy batalionu, który, oprócz żołnierzy z Berlina, został uzupełniony wcieleniami z obszaru Frankfurtu nad Odrą, a od 1935 roku także z Nadrenii. W latach 1934–1939 omawianymi batalionami (piechoty przełajowej i karabinów maszynowych) dowodził wspomniany już major, a następnie podpułkownik Fritz Hubert Gräser. Był on jednym z lepszych dowódców Wehrmachtu. W kampaniach II wojny światowej zasłynął jako „nieustraszony" dowódca broni pancernej. Pomimo odniesienia w 1941 roku ciężkiej rany powrócił na front i walczył aż do końca wojny. Dosłużył się stopnia generała, a za swoje zasługi bojowe został odznaczony Krzyżem Rycerskim z mieczami i liśćmi dębowymi.

Dewizą mjr. Gräsera, w myśl której rozbudzał esprit de courps oraz mobilizował do rzetelności w wykonywaniu zadań stan osobowy batalionu, było „Frisch drauf und durch". Ale nie tylko to powiedzenie budowało „wewnętrzną spójność



Brama koszar Grafa von Bredof

batalionu". Bardzo duże znaczenie miało nadanie temu „oddziałowi armii" sztandaru oraz dziedzictwa tradycji sulechowskich ułanów. Czynności te miały miejsce wiosną 1936 roku. Najpierw batalion, noszący już nazwę 8. Batalionu Karabinów Maszynowych (zmotoryzowanego) – 8. MG Bataillon (mot.), otrzymał sztandar, a następnie przekazano mu tradycje 10. Pułku Ułanów Księcia Augusta Wirtemberskiego. Oprócz tradycji „ułańskich", batalion kultywował i pielęgnował historyczną spuściznę Pułku Gwardii Cesarza Alexandra. Kultywowanie tradycji gwardyjskich związane było z tym, że zalążki batalionu, o czym wspomniałem wyżej, wywodziły się między innymi z tego pułku.

Połączenie tradycji kawaleryjskich z gwardyjskimi wpłynęło pozytywnie zarówno na wartość bojową 8. Batalionu KM (zmot.), jak i na stosun-

ki ze społeczeństwem garnizonu. Ludność cywilna Sulechowa, szczególnie przez fakt dziedziczenia przez batalion tradycji 10. Pułku Ułanów Księcia Augusta Wirtemberskiego, uznała go za spadkobiercę i kontynuatora chlubnych tradycji kawaleryjskich miasta. Z tego też powodu zniknęły wspomniane uprzednio konflikty, a oficerowie i żołnierze batalionu stali się częstymi uczestnikami wielu wspólnych uroczystości i zebrań towarzyskich. Wzajemne zrozumienie z mieszkańcami miasta znalazło również swoje odbicie „w ślubnych związkach – jak pisze Gerhard Stoldt – zarówno z pięknymi, jak i licznymi młodymi kobietami z miasta i powiatu".

Dobrych stosunków pomiędzy żołnierzami batalionu i miejscową ludnością nie zmienił również fakt odebrania 8. Batalionowi KM (zmot.) tradycji 10. Pułku Ułanów Księcia Augusta Wirtemberskiego. Tradycje tego oddziału zostały odebrane batalionowi i przekazane 10. Pułkowi Rajtarów stacjonującemu w Torgau. Miało to miejsce w 1939 roku, tuż przed rozpoczęciem kampanii wojennej.

Z końcem sierpnia 1939 roku 8. Batalion KM (zmot.) wyruszył na wojnę. Jako oddział przedni III Korpusu Armijnego walczył w Polsce. Wykonywane przez niego zadania miały charakter samodzielnych działań rajdowych. Batalion prowadził walki jako oddział czołowy dywizji piechoty, przez co działał daleko przed linią frontu nacierających wojsk. Z tego też względu jego walki charakteryzowały się dużą samodzielnością działań, a co za tym idzie wymagały dużej operatywności. W tym zakresie dowództwo i sztab batalionu wykazały się dobrym przygotowaniem, o czym świadczyć mogą chociażby niskie straty stanu osobowego w czasie toczonych walk.

Wówczas gdy batalion wyruszył na swą pierwszą kampanię wojenną, w sulechowskich kompleksach koszarowych („Graf von Bredow" i „Grossen Stein") pozostała jego kompania zapasowa. Ponadto do koszar garnizonu sulechowskiego wprowadzono pododdziały zapasowe innych oddziałów i związków taktycznych. Z tego też względu garnizon sulechowski przyjął charakter jednego z ośrodków zapasowo-szkoleniowych Wehrmachtu.

Kolejne walki 8. Batalion KM (zmot.) stoczył w kampanii francuskiej 1940 roku. Wówczas też wszedł on w skład sił dowodzonych przez późniejszego feldmarszałka Erwina Rommla. Z tym jednym z najsławniejszych dowódców II wojny światowej batalion do końca „związał swe losy", ale o tym później. Na razie, będąc we Francji, 8. Batalion KM (zmot.) walczył wspólnie z 7. Dywizją Pancerną. W czasie tych walk stan osobowy batalionu poniósł jednak większe straty niż w kampanii prowadzonej przeciwko Polsce. Żołnierze batalionu, którzy polegli w walkach we Francji, w większości zostali pochowani na niemieckim cmentarzu wojennym Bourdon położonym między Amiens a Abbeville.



Koszary 5. Lubuskiego Pułku Artylerii

Następną chlubną, ale i ostatnią kartę w dziejach 8. Batalionu KM (zmot.) zapisała kampania północnoafrykańska. Pierwsze jednostki Wehrmachtu dotarły do Afryki z początkiem lutego 1941 roku. Były to głównie jednostki logistyczne (oddziały zaopatrzenia w wodę) i zabezpieczenia medycznego (szpital polowy). 25 tegoż miesiąca przybył do Afryki gen. Johanes Streich – dowódca 5. Dywizji Lekkiej. Dwa dni później (27.02.) wraz ze sztabem wymienionej dywizji przybył na kontynent afrykański 8. Batalion KM (zmot.). Sulechowski batalion dowodzony wówczas przez ppłk. Gustava von Ponatha, po wyładowaniu, został od razu skierowany na front, gdzie zajął pozycje obronne w obszarze miejscowości Syrta. Rubież obrony batalionu przebiegała wzdłuż drogi via Balbia.

Batalion w przebywał defensywie aż do kwietnia 1941 roku. Związane to było z przedyslokowywaniem kolejnych oddziałów 5. Dywizji Lekkiej i przygotowywaniem operacji zaczepnej. Niemieckie działania zaczepne zaczęły się w kwietniu 1941 roku. Drugiego dnia tegoż miesiąca 8. Batalion KM (zmot.) przeszedł wspólnie z 3. dywizjonem rozpoznawczym do działań ofensywnych. Celem natarcia niemieckiego była Agedabia. Zanim jednak batalion osiągnął przedpola tej miejscowości, został zaatakowany przez siły brytyjskie. Uderzenie Brytyjczyków, wykonane na lewe skrzydło batalionu, zostało odparte kontratakiem 5. kompanii, której działania wsparła 2. bateria z 39. dywizjonu niszczycieli czołgów.

Uzyskawszy w wyniku kontrataku powodzenie, Niemcy rozszerzyli swe dalsze natarcie. Działania te zakończyły się ich sukcesem. Brytyjczycy w wyniku nieudanego natarcia stracili 17 samochodów pancernych i 6 ciężarówek. Podczas rozwijania powodzenia osiągniętego w wyniku kontrataku batalion sulechowski starł się z czołgami brytyjskiego 5. Królewskiego Pułku Czołgów. Wykorzystując swe zdolności manewrowe do pozorowania działań odwrotowych, batalion wciągnął czołgi brytyjskie w pole ognia okopanych 88 mm armat przeciwlotniczych. Ta „pułapka przeciwpancerna" okazała się dla Brytyjczyków bardzo niebezpieczna i kosztowała ich utratę 25 pojazdów. Między innymi wielkość tych strat spowodowała wycofanie się brytyjskiej 2. Dywizji Pancernej do Antenat, co otworzyło przed Niemcami drogę via Balbia.

3 kwietnia 1941 roku w godzinach rannych skapitulowały ostatnie jednostki brytyjskie broniące Agedabii. Niemcy rozwinęli dalsze działania ofensywne, których celem były miejscowości: El Mechili i Derna. Zamiar działań strony niemieckiej polegał na wyprzedzeniu wycofujących się Brytyjczyków i uderzeniu na ich tyły. Dokonując tego manewru, siły niemiecko-włoskie wykonywały marsz przez pustynię na Msus i Mechili do Derny. Przegrupowanie to realizowane było w czterech kolumnach uderzeniowych. W składzie trzeciej kolumny posuwał się wraz z 3. dywizjonem rozpoznawczym oraz częścią włoskiej Dywizji Piechoty „Brescia" 8. Batalion KM (zmot.).

6 kwietnia batalion dotarł do Mechili, gdzie stoczył ciężkie, ale zwycięskie walki z siłami brytyjskimi. W czasie tych walk 8. Batalion KM (zmot.) zniszczył między innymi na przedpolach Mechili brytyjską kolumnę samochodów ciężarowych (40 samochodów). Po odniesieniu tego sukcesu batalion sulechowski wraz z 3. dywizjonem rozpoznawczym kontynuował dalsze działania zaczepne w kierunku Derny. Wówczas też żołnierze 8. Batalionu KM (zmot.) odnotowali sukces w postaci wzięcia do niewoli dwóch brytyjskich generałów. Byli nimi gen. R. O'Connor i V.C. Neame. Przebieg tego zdarzenia tak zrelacjonował Paul Carl Schmidt: „Wieczorem 6 kwietnia Neame i O'Connor opuścili miejscowość Maraua. Jechali w poprzek przez opuszczone osiedla włoskie, gdzie winorośl była już zielona i gdzie w te kwietniowe dni zboże było już wysokie. Mieli zamiar dostać się do Tmimi, gdzie znajdowało się ich nowe stanowisko dowodzenia, zagubili się jednak i dostali na szosę do Derny. I nagle stało się to, co się stało.

Wóz sztabowy, w którym siedzieli dwaj przemęczeni generałowie, został wyprzedzony przez niemieckich strzelców motocyklowych. Byli to ludzie z grupy Ponatha. [8. Batalion KM (zmot.) – przyp. J. Ś.].

Pomocnik z angielskiego wozu sztabowego typu Humber rozpoznał Niemców. Chwycił błyskawicznie za karabin wzoru Lee-Enfield. Strzelił. Pomocnik kierowcy pierwszego motocykla zwalił się do tyłu. Ale oto z drugiego motocykla terkocze już pistolet maszynowy i Brytyjczyk się osuwa. Generał Neame i specjalista od pustyni sir Richard O'Connor przestraszeni spoglądają w lufy niemieckich pistoletów maszynowych. Podnoszą ręce do góry. Obaj generałowie, którzy mieli decydujące znaczenie dla losów wojny w Afryce Północnej, zostali wzięci do niewoli".

Kolejnym generałem brytyjskim wziętym do niewoli, tym razem przez grupę bojową Schwerina (nazwa od nazwiska dowódcy ppłk. Grafa von Schwerina) był Gambier-Parry. Jak napisał cytowany wyżej Schmidt: „Trzeci i ostatni as generalicji brytyjskiej w Afryce Północnej,

Gambier-Parry, był tym samym wyłączony z gry". Oprócz wspomnianych generałów, do niewoli niemieckiej dostało się około 2000 żołnierzy brytyjskich.

Rozwijając dalsze działania zaczepne 7 kwietnia 1941 roku, 8. Batalion KM (zmot.) zdobył miejscowość Derna. Kolejnym obiektem natarcia batalionu był Tobruk. W dniach 10–11 kwietnia żołnierze ppłk. von Ponatha podeszli pod twierdzę tobrucką i zajęli pozycje wyjściowe do ataku naprzeciw zachodniego odcinka obrony Tobruku. Zadaniem batalionu nie było jednak czołowe uderzenie na twierdzę, lecz miał on dokonać obejścia przez El Gazelę i El Aden i wedrzeć się szturmem do twierdzy od południa.

Manewr ten nie został jednak wykonany, ponieważ zanim kompanie 8. Batalionu KM (zmot.) opuściły swoje pozycje naprzeciw zachodniego odcinka, zostały zaatakowane przez obrońców. Zmusiło to batalion do rozpoczęcia szturmu. Jednak pierwszy atak, pomimo wsparcia 20 czołgów z 5. Pułku Pancernego, nie osiągnął powodzenia. Tuż przed godziną 18.00, 13 kwietnia żołnierze batalionu ponowili natarcie. Osiągnęło ono jednak nieznaczne powodzenie, którym było zdobycie około 300 m terenu.

Nocą 13/14 kwietnia, po uporządkowaniu swoich szeregów, ppłk von Ponath postanowił wyprowadzić kolejne szturmy. Natarcie 8. Batalionu KM (zmot.) miało dokonać wyłomu w systemie obrony brytyjskiej, w którą to lukę zamierzano wprowadzić czołgi 5. Pułku Pancernego. Dokonany po północy (14.04.) atak grupy szturmowej wydzielonej z batalionu ppłk. von Ponatha nie osiągnął powodzenia. Dowódca batalionu nie przerwał jednak dalszych działań zaczepnych. O godz. 2.30, 8. Batalion KM (zmot.) rozpoczął natarcie całością sił. Wykonywane ono było przez grupy szturmowe poszczególnych pododdziałów batalionu. Atakując pierścień obrony Tobruku, grupy szturmowe wdarły się pomiędzy ufortyfikowane punkty oporu R. 33 i R. 35. Pomimo początkowych powodzeń zostały one jednak okrążone i unieruchomione. Przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt znacznego opóźnienia natarcia 5. Pułku Pancernego.

Pierwotnie oddział ten miał nacierać w ślad za szturmującym 8. Batalionem KM (zmot.). Tak się jednak nie stało. Wozy bojowe 5. Pułku Pancernego ruszyły do natarcia dopiero o godz. 5.20 (14.04.), a więc w momencie, gdy obrońcy twierdzy powstrzymali już szturm batalionu sulechowskiego. Umożliwiło to Brytyjczykom podjęcie skutecznego przeciwdziałania. Rozpoczynające natarcie wozy bojowe 5. Pułku Pancernego wiozące desant piechoty zostały ostrzelane ogniem broni maszynowej z kompanii „D" 17. batalionu 9. Dywizji Piechoty (australijskiej). Od tego ognia znacznie ucierpiał komponent pieszy 5. Pułku Pancernego. Dalsze straty, tym razem w sprzęcie, zadała temu oddziałowi artyleria polowa i przeciwpancerna obrońców. W wyniku ognia „Boga wojny" 5. Pułk Pancerny stracił 21 czołgów z 38, które rozpoczęły natarcie.

Potężne straty poniósł również sulechowski batalion, który stracił około 900 żołnierzy (z 1200). Zginął też jego dowódca ppłk Gustav von Ponatch. Resztki batalionu po otrzymaniu uzupełnień z Sulechowa, w ramach letniej reorganizacji (1941 r.) Deutsche Afryka Korps, zostały wcielone do 21. Dywizji Pancernej gen. Heinza von Randow. W składzie tego związku taktycznego 8. Batalion KM (zmot.) powtórnie walczył pod Tobrukiem, pod El Alamein oraz w Turcji. W kwietniu 1942 roku batalion włączono do 104. Pułku Grenadierów Pancernych, gdzie stał się pierwszym batalionem tego oddziału.

Po kapitulacji 12 maja 1943 roku resztki batalionu dostały się do niewoli francuskiej w Algierii i Maroku. 8. Batalion KM (zmot.) był ostatnim oddziałem niemieckim, który został sformowany i wyszkolony w garnizonie sulechowskim. W czasie gdy prowadził on walki na północnoafrykańskim teatrze działań wojennych, w koszarach sulechowskich przeszkalano również uzupełnienia dla innych jednostek frontowych. Głównie były to formacje walczące na froncie wschodnim. Z tego też kierunku świata przyszła Armia Czerwona, która w wyniku opanowania miasteczka, 31 stycznia 1945 roku, położyła kres ponad 247-letniego istnienia garnizonu niemieckiego w Sulechowie.



Jan Pasternak ps. „Żegota", „Kuna", żołnierz AK 2 pp leg. okręg Radomsko-Kielecki

Białych plam obozu NKWD nr 10 w Rembertowie ciąg dalszy (kwiecień miesiącem pamięci)

Rok 2005 jest szczególny dla dzielnicy Warszawa Rembertów, ponieważ przypada w nim wiele ważnych rocznic różnych historycznych wydarzeń. Są to głównie okrągłe rocznice związane z obozem NKWD nr 10, a mianowicie:

– 60. rocznica wywiezienia więźniów na Syberię (25 marca 1945 r.),

– 60. rocznica rozbicia obozu przez zbrojne podziemie AK (20/21 maja 1945 r.),

– 10. rocznica odsłonięcia Pomnika Więźniów Obozu NKWD nr 10 (21 maja 1995 r.).

Czynimy wiele, aby godnie uczcić te rocznice, o czym jest mowa w Apelu Zarządu Koła nr 13 ZKRPiBWP, który zamieściła lokalna prasa, a mianowicie „Głos Mieszkańców" nr 1 (122) styczeń 2005 r. i „Moja Gazeta Regionalna" nr 1 (19) styczeń 2005 r.

Dziewięć lat temu ukazał się artykuł pt. *Białe plamy obozu NKWD nr 10 w Rembertowie* („Głos Rembertowa" nr 4/5 (23) kwiecień–maj 1996 r. Od tego czasu wiele trudnych spraw zostało już wyjaśnionych – tych związanych z samym obozem NKWD nr 10, a głównie z warunkami, jakie tam panowały. Dużo wiemy o transporcie więźniów na Syberię, który wyjechał 25 marca 1945 r. O tym, jak po dotarciu na Syberię rozdzielono więźniów po różnych obozach, o warunkach panujących w tych obozach i wykonywanych tam katorżniczych pracach i o wielu innych sprawach.

Najwięcej białych plam istnieje nadal wokół przygotowania do rozbicia obozu oraz elementów zabezpieczenia bojowego akcji. Wiadomo, że podziemie planowało wykonanie uderzenia już w marcu 1945 r., celem niedopuszczenia do transportu, który odjechał 25 marca 1945 r. na Syberię. Działo się to po aresztowaniu Walentego Gdanickiego (gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil"), co nastąpiło dnia 8 marca 1945 r. w Milanówku. Po tym tragicznym wydarzeniu płk Jan Mazurkiewicz ps. „Radosław", szef Obszaru Centralnego Sił Zbrojnych AK na Kraj, wydał polecenie natychmiastowego rozpoznania obozu w Rembertowie i opracowania planu odbicia uwięzionego tam gen. A.E. Fieldorfa (Walentego Gdanickiego). Opracowano plan, który został zatwierdzony przez „Radosława", lecz dowództwo AK w Warszawie nie dysponowało odpowiednim oddziałem do wykonania tego zadania. Planowano ściągnąć posiłki z Lubelszczyzny bądź Zamościa. Jednak było zbyt mało czasu. Jak wiadomo, Walenty Gdanicki (gen. A.E. Fieldorf „Nil") przebywał w Rembertowie niecałe 10 dni. Transport odjechał i do akcji nie doszło. Pułkownik „Radosław" w rozkazie odwołującym akcję polecił rozpowszechniać dyskretnie wersję, że gen. „Nil" wydostał się szczęśliwie z kraju i znajduje się w Anglii[1]. Oto jak wspomina J. Zalewski (więzień) obóz w Rembertowie: *Przywieziono nas do Rembertowa w połowie lutego 1945 r. Dokładnej daty nie pamiętam... Po przebudzeniu się rano stwierdziliśmy, że leżymy w wielkiej pustej hali fabrycznej. W dniu naszego przyjazdu było już w obozie ok. 550 więźniów. Cały obóz – umownie nazwany batalionem – podzielony był na kompanie po 250 osób każda. Kompania dzieliła się na pięć plutonów po pięćdziesiąt osób, a pluton na trzy drużyny.*

Zarząd i straż obozu sprawowały oddziały NKWD. Komendantem obozu z ramienia NKWD był kpt. Aleksandrow, a jego zastępcą – Niekrasow. Obóz otaczało potrójne trzymetrowej wysokości ogrodzenie z drutu kolczastego, obsadzone od zewnętrznej strony gęstymi posterunkami żołnierzy (bojców) NKWD zarówno na wieżyczkach, jak też chodzącymi wzdłuż ogrodzenia...

Wyżywienie było nędzne: sto gramów gliniastego chleba i dwa razy dziennie wodnista zupa ze śledziami i kukurydzą. Ratowały nas rodziny (ale tylko nielicznych), które odnajdywały swoich bliskich...[2]

Przytoczę wypowiedź innej osoby, która wspomina swój pobyt w rembertowskim obozie. Oto co pisze Poleszczuk w liście do Rewizji Nadzwyczajnej: *Ze wzruszeniem i wielką wdzięcznością wspominam ogromne zaangażowanie i pomoc, jaką okazywały nam kobiety mieszkające w pobliżu obozu. To one załatwiały z enkawudzistami, że pozwolono im przynosić nam*

chleb, a bywało, że i kocioł zupy (to zależało od dobrych humorów enkawudzistów). Ponieważ umieszczony byłem w pierwszej hali, miałem możliwość być pierwszym przy bramie. Zaznaczam, że nie chodziło mi o chleb, a o kontakty. Pamiętam panią, z którą najczęściej zamieniałem kilka słów – miała na imię Krystyna. Domyślam się, że to jej pseudonim, gdyż ona również była w AK. To ona pierwsza nawiązała kontakt z akowcami, od niej dowiedziałem się o planowanej akcji odbicia więźniów, a także o tym, że NKWD przygotowuje transport do ZSRR. Następnie dowiedziałem się, że planowana akcja opóźnia się, gdyż brak jest dokładnego rozeznania oraz są trudności ze skompletowaniem ludzi (...) Wywieziono nas za Ural do łagrów Niżnij Tagił oraz Kaszaji[3].

Nasuwają się tu pytania, czy pani Krystyna żyje, czy pamięta o tamtych zdarzeniach? Może mężowi, dzieciom opowiadała o tamtych latach? Gdzie są dziś panie, wtedy mieszkające w pobliżu obozu, które tak gorąco i z zaangażowaniem wspierały więźniów? Narażały przecież niejednokrotnie siebie i rodziny na terror ze strony NKWD i UB. Może były potem represjonowane, aresztowane? Pytania te postawiłem we wspomnianym artykule 9 lat temu, lecz nikt się nie odezwał. Mimo to apeluję po raz kolejny do tych osób, które pamiętają tamte zdarzenia, aby zabrały głos w tej sprawie.

Przytoczę jeszcze wspomnienia Jana Zalewskiego o podróży transportu więźniów na Syberię: *Transport został skompletowany i w Niedzielę Palmową 25 marca 1945 r. w późnych godzinach popołudniowych ruszyliśmy w nieznane... – był to ciepły wiosenny dzień. Pierwszy i ostatni wagon posiadały agregaty prądotwórcze i reflektory oświetlające pociąg po obu stronach. Co kilka wagonów umieszczone były wystające budki umożliwiające konwojentom obserwację całego zestawu. Wagony były szczelnie zabite, tylko jedno małe okienko dla porozumiewania się „starszego wagonu" z obsługą transportu w czasie postojów. Kanalizację stanowiły dwie deski zbite w kształcie korytka, umieszczone w drzwiach, które w połowie wystawały na zewnątrz wagonu, a w połowie do wewnątrz. Odchody wypychano patykiem poza wagon... Podróż trwała około miesiąca. W czasie drogi dostaliśmy dwa razy ciepłą zupę (rozgotowana kapusta na wodzie) oraz kąpiel z odwszawianiem w Moskwie.... Solone ryby i kawałki chleba stanowiły podstawę naszego wyżywienia. Toteż ludzi dręczył nie tylko głód, ale i pragnienie wody... W czasie drogi zmarło ponad trzysta sześćdziesiąt (360) osób – ok. 25%, w moim wagonie trzech. Wprawdzie transport miał lekarza – kobietę, lecz jej rola ograniczała się do tego, że na porannych postojach szła z kartką wzdłuż pociągu i zatrzymując się przed każdym wagonem, pytała rutynowo: „starszyj wagona skolko podechłszych?" Jeżeli ktoś zmarł tuż przed obchodem, to zwłoki były wkrótce zabierane – do wagonu trupiarki, doczepionego na końcu pociągu. Jeżeli ktoś zmarł po obchodzie, to leżał na środku wagonu aż do następnego obchodu – niekiedy po dwa dni. Zmarłych nie grzebano po drodze, bo wg sowieckiego „zakonu" (prawa) więziennego konwój musiał dowieźć do punktu przeznaczenia tylu więźniów, ilu zabrał z Rembertowa, żywych czy zmarłych. Pogrzebanie zmarłych mogło rzucić podejrzenie o ich zwolnienie, w domyśle za „wziątkę" (łapówkę). Zmarli w wagonie byli rozbierani do naga, a rzeczy nadające się do noszenia zabierali współwięźniowie. Konwojenci sowieccy dokładnie sprawdzali każdego trupa, czy nie ma złotych zębów. Jeżeli miał, to wybijali je kijem i dopiero ciało odnoszono do trupiarki... W takich warunkach dowieziono nas przez: Brześć – Mińsk – Orszę – Smoleńsk – Moskwę – Kazań – Świerdłowsk do miasta Sośwa, leżącego na północ od Świerdłowska, nad rzeką o tej samej nazwie. W sumie ok. trzy tys. km od Warszawy. Oprócz żywych były dwa wagony nagich trupów (ponad 360) z pozieleniałymi brzuchami*[4].

Należy wspomnieć, że kiedy wyjechał transport z Rembertowa, była ciepła wiosna, a u celu podróży zastano srogą zimę.

Co działo się w obozie NKWD nr 10 po wyjeździe transportu więźniów na Syberię? NKWD przygotowywało następny transport (25 maja 1945 r.). Aresztowano i gromadzono w obozie wielu żołnierzy podziemia wszystkich ugrupowań. Znalazło się tam także wielu mieszkańców Warszawy i województwa. W obozie przebywało w tym czasie około 2 tysięcy więźniów. Wśród nich było wiele ważnych osobistości: Witold Bieńkowski – z Delegatury Rządu, gen. bryg. Edward Gruber – były szef Departamentu Ministerstwa Spraw Wojskowych i naczelny prokurator wojskowy, prof. Kazimierz Ajdukiewicz – logik i filozof, a także wielu oficerów i podoficerów AK.

Plany rozbicia obozu NKWD w Rembertowie rodziły się od dawna w Komendzie Obwodu AK Mińsk Mazowiecki „Mewa-Kamień". Do tego celu wydzielono najbardziej wyszkolony i uzbrojony oddział bojowy. Szczegółowo zaplanowano przerzut oddziału z rejonu bazowania do Rembertowa, zabezpieczając ubezpieczenie i transport.

Przemyślano dokładnie odskok oddziału po akcji, przejęcie odbitych ludzi, ukrycie na melinach żołnierzy

biorących udział w akcji. Zdawano sobie sprawę, że akcja rozbicia obozu obejmie tylko część więźniów, których koniecznie trzeba było uwolnić, głównie więzionych działaczy z Delegatury Rządu, oficerów i żołnierzy podziemia. Wydzielone siły nie miały możliwości rozbicia całego obozu i przejęcia rozpuszczonych więźniów w liczbie ok. 2 tysięcy ludzi. Trzeba pamiętać, że w obozie znajdowali się także jeńcy niemieccy, własowcy i różny element przestępczy, którego nie należało uwalniać.

Przed odbiciem więźniów prowadzono szczegółowe rozpoznanie obozu i straży. Zadania te wykonywały zaufane osoby, które utrzymywały także łączność z więźniami podczas odwiedzin.

W rozbiciu obozu NKWD szczególną rolę odegrały kobiety współpracujące z podziemiem. Wiadomo, że sobota 20 maja była dniem odwiedzin. Rodziny odwiedzające więźniów (głównie kobiety) przyniosły dla więźniów znaczne ilości wódki, którą częstowano obsługę obozu. Poczęstunek dał spodziewany skutek, wielu żołnierzy NKWD tej nocy było pijanych.

Twierdzę z całą pewnością, że akcją odwiedzin musiał ktoś kierować, że w Rembertowie istniała dobrze zorganizowana siatka, której udało się zdobywać, przekazywać informacje, a w dniu akcji aktywnie uczestniczyć na jej zapleczu. Może się odezwą.

Wiadomo jest, że w sobotę 20 maja była zorganizowana zabawa taneczna w Kawęczynie odległym o ponad 2 km od obozu. Zaproszono na nią naczelnika (szefa sztabu) obozu kpt. Aleksandrowa i część oficerów NKWD. Nie trzeba mówić, że osłabiło to załogę obozu o kilkunastu ludzi, a brak naczelnika na terenie obozu rozprężył załogę (pijaństwo) i osłabił czujność. Sądzę, że zabawa taneczna w Kawęczynie to nie przypadek. Może ktoś z Czytelników zna szczegóły zabawy?

Prawdopodobnie przed akcją osobiście rozpoznawał teren wokół obozu ppor. Edward Wasilewski ps. „Wichura", przebrany w mundur oficera LWP, jeździł motocyklem. Pod jego dowództwem oddział składający się z 44 żołnierzy AK w nocy z 20 na 21 maja zaatakował obóz. Uderzenie na obóz i odskok zostały opisane dzięki pomocy żołnierzy oddziału „Wichury", którzy brali udział w akcji bojowej. Akcja trwała 20–25 minut. Wszystkie grupy biorące udział w akcji wycofały się dopiero wtedy, gdy więźniowie opuścili obóz. Pozostały nieotwarte tylko te sale, w których przebywali Niemcy [5].

Najpóźniej do godziny 2.00 było już po akcji. Do świtu pozostała tylko jedna nocna godzina. Wschód słońca 21 maja był o godzinie 3.32. Tak więc dla oddziału „Wichury" i odbitych więźniów pozostała jedna godzina nocy i pół godziny do świtu, co umożliwiało odskok marszem pieszym i biegiem na odległość 12–15 km, a samochody mogły dotrzeć do rejonów melinowania.

Udało się uwolnić i zabrać na dwie partyzanckie ciężarówki grupę ok. 100 więźniów, których planowano zabrać, oraz rannych i chorych. Reszta uwolnionych i decydujących się na ucieczkę rozbiegła się po okolicznych lasach i osiedlach. Ich liczbę należy ocenić na 800–850 osób. Wielu Polaków z rozbitego obozu nie zdążyło go opuścić, wielu obawiało się prowokacji i wzbraniało się przed opuszczeniem obozu, chociaż wszystkie cele zostały otwarte. Pozostali na miejscu chorzy i folksdojcze. Niestety, partyzantom nie udało się przeciąć kabli telefonicznych, co spowodowało, że we wszystkich radzieckich jednostkach wojskowych i komendach NKWD ogłoszono alarm bojowy. Do obozu dotarli w ciągu 20 minut[6].

Około godziny 3.00 z zabawy w Kawęczynie powróciła grupa oficerów NKWD na czele z kpt. Aleksandrowem. Oto jak wspomina Alina Kalinowska z d. Bolesławska, która mieszkała niedaleko kwater NKWD: *kpt. Aleksandrow (naczelnik obozu) wpadł we wściekłość, wyrwał pistolet, biegał i krzyczał, grożąc pistoletem mieszkającym w pobliżu Polakom. Krzyczał, że należy wszystkich Polaków powystrzelać. Trwało to krótko, inni oficerowie NKWD rozbroili go, a następnie został aresztowany.*

Dopiero o godzinie 4.30 wyruszył pościg za oddziałem „Wichury" i zbiegłymi więźniami. Do pościgu wyznaczono 3 batalion i grupę manewrową 2 pułku pogranicznego NKWD pod dowództwem mjr. Korżenki. Do pościgu dołączyła ochrona obozu, patrole radzieckiej komendantury Pragi i polskie UB. Użyto także samolotów Po-2 (kukuruźniki). Oddział mjr. Korżenki ujął 27 uciekinierów, natomiast na ślad oddziału AK nie natrafił.

Według meldunku NKWD, uwolniono 466 ludzi – członków AK, NSZ i innego przestępczego elementu. Należy sądzić, że jest to liczba więźniów, którym ucieczka się udała. Rozpuszczonych po rozbiciu obozu było o wiele więcej, część z nich złapano, część zabito w trwającym kilka dni pościgu.

Alfred Grabowski (były więzień obozu nr 10) wspomina: *Gdy się zupełnie rozwidniło, wezwano nas na apel. Przy bramie leżało dużo zabitych, ok. 30–40 osób. (...) Uciekło ponad 550 osób. Niestety, wiele z nich wyłapano, chociaż niektórzy doszli już na Pragę*

do mostu Pontonowego. Złapanych zwożono samochodami i furmankami przez kilkanaście dni. Łącznie przywieziono ponad 300 osób. Z ilości tej około 20–30 osób zostało rozstrzelanych bez wprowadzania na teren obozu. Rozstrzeliwano w zagajniku leżącym około 80 m od parkanów obozu. Strzały oraz krzyki mordowanych słychać było wyraźnie. Zabitych zakopywano pod sosnami, w tym samym miejscu chowano zmarłych w obozie z głodu i wycieńczenia (...) Uciekinierów przyjętych do obozu przepuszczano przez korytarz utworzony przez kapo, stojących wzdłuż przejścia do baraku komendantury i bijących drewnianymi kołkami po całym ciele. Wielu bitych miało połamane ręce, palce oraz silne obrażenia głowy. Kapo odrabiali swoją zdradę bardzo solidnie.

Każda walka powoduje straty. Oceniam, że w akcji rozbicia obozu NKWD życie straciło ponad 100 więźniów. Wielu ujętych po akcji było w sposób bestialski maltretowanych. Cierpienia były ogromne, lecz gdyby transport wyjechał do ZSRR, na pewno o wiele więcej osób pozostałoby tam na zawsze.

Obóz w Rembertowie po tej akcji został szybko zlikwidowany, nie odprawiano już stąd transportów do ZSRR.

Jedyny przypadek rozbicia obozu NKWD na ziemiach polskich zadał cios aparatowi terroru NKWD w naszym kraju. Sukces ten jest wielki, ponieważ z uwolnionej grupy więźniów (ok. 850 osób) udało się uciec i ukryć, jak oceniam, ok. 550 ludziom. Sukces ten należy zawdzięczać ofiarności Polaków, którzy nie tylko potrafili rozbić obóz, ale także zapewnić ukrycie uwolnionym. Oceniam, że ogółem w całej akcji było zaangażowanych ok. 1500–2000 osób (żołnierze AK, działający w konspiracji akowcy i ludność cywilna).

Przez wiele lat nie można było mówić, pisać i opowiadać o sowieckim terrorze. Teraz nadszedł czas na ujawnianie faktów i wydarzeń tamtych lat, na zapełnianie białych plam. Sądzę, że żyje jeszcze wiele osób, mieszkańców Rembertowa, Kawęczyna i okolic, którzy pamiętają, co działo się tej niedzieli po rozbiciu obozu, jak przebiegały przygotowania do jego rozbicia. Zwracam się do tych osób z prośbą o spisywanie swoich wspomnień, aby pamięć tamtych wydarzeń nie zaginęła.

Mimo gorących apeli pisanych 9 lat temu nie udało się wyjaśnić „białych plam" związanych z zabawą w Kawęczynie, zorganizowaną w nocy 20/21 maja 1945 r. Sądzę, że w archiwaliach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Moskwie znajdują się materiały dotyczące rozbicia obozu NKWD nr 10 w Rembertowie przez zbrojne podziemie AK. Należy przypuszczać, że w tych materiałach są takie dokumenty, jak meldunki i sprawozdania zawierające następujące dane:

– ilu i którzy oficerowie z obozu NKWD nr 10 udali się na zabawę taneczną do Kawęczyna z soboty na niedzielę 20/21 maja 1945 r.;

– kto był organizatorem tej zabawy i kto zaprosił na nią oficerów NKWD;

– jakie kary spotkały oficerów uczestniczących w tej zabawie;

– ilu i których więźniów zbiegłych z obozu ujęto w pościgu, co ich spotkało itp.

Mam nadzieję, że znajdą się historycy, którzy podejmą ten temat, a Instytut Pamięci Narodowej udzieli pomocy w tej sprawie.

Powrócę raz jeszcze do losów Polaków więźniów obozu NKWD nr 10, którzy 25 marca 1945 r. zostali wywiezieni na Syberię. Pracowali tam bardzo ciężko, głównie przy wyrębie lasów, często o głodzie, w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych. Większość więzionych ciężko chorowała, a wielu zmarło, nie wytrzymując trudów życia.

W połowie 1947 r. docierały do Polaków informacje, że następnej zimy nie będą już spędzać na Syberii. Oddajmy głos Janowi Zalewskiemu: „Wreszcie w pierwszej połowie października 1947 r. nadeszła informacja o terminie wyjazdu Polaków do Ojczyzny... Zakwalifikowani do wyjazdu przez ten okres byli jak na wczasach. Spanie do śniadania około ósmej, w dzień towarzyskie rozmowy, a po kolacji zabawa przy obozowej orkiestrze. W niedzielę poprzedzającą wyjazd Aleksander Aleksy (polski aktor) wystawił od dawna przygotowywany na tę okazję spektakl sceniczny, którego głównym numerem była wcześniej ułożona piosenka pożegnalna zaczynająca się od słów:

Żdali my, żdali my eszałona,
Nocz i dzień sniłsia nam eszałon
A tiepier wot sidim my w wagonie,
Połon dzietskogo szczastia wagon...

W dniu wyjazdu przy wychodzeniu z łagru rutynowa kontrola osobista i bagażu... O świcie, 1 listopada 1947 r., pociąg zatrzymał się w Terespolu. Polscy kolejarze odplombowali wagony. Nareszcie Polska... Po krótkim postoju ruszyliśmy do Białej Podlaskiej, gdzie w barakach z pryczami i słomą był urządzony punkt przyjmowania repatriantów. Jak się okazało, 3-dniowy pobyt w Brześciu był konieczny, gdyż Urząd Bezpieczeństwa (UB) musiał rozpoznać z akt, kto powraca i co oni mają o powracających w swoich dokumentach. Kilka osób zostało zatrzymanych na punk-

cie etapowym, zamiast do domu powracali do więzienia”[7].

Transportem powrócił do kraju gen. A.E. Fieldorf ps. „Nil”, ukrywając się nadal pod nazwiskiem Walenty Gdanicki. Władze NKWD nie wiedziały do końca, kim naprawdę był Walenty Gdanicki. Po powrocie do kraju gen. A.E. Fieldorf „Nil” zaczął się zastanawiać i mówić o tym, jak się ujawnić i żyć jak normalny obywatel Ojczyzny. Wieści te dotarły do władz Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (UBP). 10 listopada 1950 r. gen. A.E. Fieldorf „Nil” został porwany na ulicy przez UB i osadzony w więzieniu. Osądzono go z tego samego paragrafu, z którego skazywano hitlerowców. Jak wiadomo, zbrodniarzy hitlerowskich skazanych na śmierć nie rozstrzeliwano, lecz tracono na szubienicy. Ten haniebny wyrok wykonano w więzieniu na Mokotowie w dniu 24 lutego 1953 r. o godz. 15.00.

Należy wspomnieć o ludziach, którzy dokonali tej zbrodni. Nakaz aresztowania gen. A.E. Fieldorfa wydała prokurator, płk Helena Wolińska[8]. Wyrok śmierci przez powieszenie wydała sędzia Alicja Grass. Przesłuchanie prowadził prokurator Kazimierz Górski[9]. Wszystkie wymienione osoby dobrze prosperują nadal. Biorą wysokie emerytury i nie poczuwają się do winy.

Chociaż minęło już pół wieku od szalejącego w Polsce w latach 1944–1955 terroru i zbrodni, problem ten jest nadal żywy w wielu środowiskach, szczególnie tych, które przeżywały to osobiście. Oczekiwaliśmy, że po dojściu do władzy nowych, demokratycznych sił „Solidarności” w 1989 r. problemy zbrodni okresu stalinowskiego będą wyjaśnione, że zostanie przeprowadzona lustracja, odbędą się procesy zbrodniarzy itp. Czas ucieka, a osądzenie wielu tragicznych zdarzeń odkłada się na później i zaciemnia się historię. Rozliczenie tych zbrodni powinno być nauką dla następnych pokoleń, aby pamiętały, że należy postępować w sposób rzeczowy i prawy. Wstyd i hańba, jakie będą ciążyły po czynach dziadów i ojców – będą tą nauką. Na moralne, psychiczne i fizyczne unicestwienie osądzonego człowieka składał się „wysiłek” wielu ogniw i ludzi represyjnej machiny władzy.

Bardzo poważny udział w tym ma były prezydent Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL) Bolesław Bierut, który zazwyczaj nie korzystał z prawa łaski i odrzucał prośby skazanych i ich najbliższych (matek, ojców, żon i dzieci) o zamianę kary śmierci na karę dożywotniego więzienia. Długa jest lista niewinnie skazanych i straconych w latach 1944–1955, jest ich wiele tysięcy[10]. Czy w tej sytuacji B. Bierut godzien jest mieć tak wspaniały monumentalny grobowiec na Cmentarzu Powązkowskim w Alei Zasłużonych? Przecież ludzie, a szczególnie młodzież, nie znając historii, patrzą na ten monument i odnoszą wrażenie, że spoczywa tu wielki zasłużony Polak. Tym sposobem zacierana jest prawda historyczna, a zbrodniarze stają w jednym szeregu z zasłużonymi, hańbiąc i znieważając elementarne poczucie sprawiedliwości. Nie możemy wychowywać młodego pokolenia Polaków na fałszu i kłamstwie. „Takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.

Na Cmentarzu Powązkowskim istnieje wiele symbolicznych mogił osób fałszywie osądzonych i straconych. Kiedy po latach stoję nad tymi mogiłami, nie mogę się pogodzić z tym, że są one puste. Nie wierzę, żeby nie było dokumentów, gdzie zostały pogrzebane ciała tych osób. Tak jak nigdy nie uwierzyłem, że brak jest dokumentacji o naszych oficerach, policjantach i innych Polakach zamordowanych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Należy być dociekliwym i cierpliwie poszukiwać dokumentów umożliwiających dotarcie do prawdy, gdzie zostały pogrzebane ciała oficerów pomordowanych przez zbrodniarzy Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (GZI WP). Mimo że od tego czasu upłynęło ponad 50 lat, sprawa jest w miarę świeża i jej ujawnienie jest niewygodne dla wielu ludzi. Przy dzisiejszych metodach badań można odszukać i rozpoznać szczątki każdego człowieka. Jak wiadomo, po 80 latach od zamordowania cara Rosji Mikołaja II i jego rodziny odnaleziono ich szczątki. Rosjanie urządzili im godny i uroczysty pogrzeb.

Mam nadzieję, że młodsze pokolenie tego dokona i doprowadzi do odnalezienia pomordowanych oficerów w latach 1944–1955 i urządzi im pogrzeby.

Dla nas Kombatantów, szczególnie więźniów sowieckich łagrów i represjonowanych w okresie stalinowskiego terroru i zbrodni, będzie wielką sprawą, jeżeli będziemy się mogli spotkać podczas wspomnianych na wstępie okrągłych rocznic z mieszkańcami Rembertowa.

Przypisy:

1. Jan Zalewski, *Obóz NKWD w Rembertowie i łagry na Uralu 1945–1947,* wydanie autora 1995 r., s. 4.
2. Jan Zalewski, wyd. cyt., s. 4.
3. Poleszczuk, *Z obu stron*, *Karta* 1991 nr 2.
4. Jan Zalewski, wyd. cyt., s. 5–6.
5. Stanisław Madrak, *Uwolnienie*, *Karta* 1991 nr 2.
6. Andrzej Friszke, „Głos Rembertowa” 1994, nr 9 (1).
7. Jan Zalewski, wyd. cyt., s. XI.
8. „Nasza Polska” 1998, nr 50 (168).
9. „Nasza Polska” 2004, nr 18 (445).
10. Krzysztof Szwagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa 1944–1955*, ABC Future Spółka z o.o., 2000.



kpt mgr Grzegorz Leśniewski

Poświadczenie bezpieczeństwa a certyfikat bezpieczeństwa

Już kolejny rok obowiązują w polskim prawodawstwie postanowienia Ustawy z dnia 22 stycznia 1999 r. o ochronie informacji niejawnych (DzU nr 11, poz. 95 z późniejszymi zmianami) jednak w dalszym ciągu w wielu publikacjach i wystąpieniach natknąć się można na podstawowe błędy dotyczące tej problematyki. Jednym z najczęściej spotykanych jest mylne określanie poświadczenia bezpieczeństwa – certyfikatem.

Poniżej chciałbym wyjaśnić różnice pomiędzy tymi pojęciami wynikające z dokumentów normujących ochronę informacji niejawnych w jednostkach organizacyjnych.

Poświadczenie bezpieczeństwa

Zgodnie z cytowaną powyżej ustawą dopuszczenie do pracy na stanowisku, z którym łączy się dostęp do informacji niejawnych, może nastąpić po uprzednim sprawdzeniu, czy osoba ubiegająca się o pracę na takim stanowisku daje rękojmię zachowania tajemnicy (pojęcie to zgodnie z art. 2 pkt 4 oznacza spełnienie ustawowych wymogów dla zapewnienia ochrony informacji niejawnych przed ich nieuprawnionym ujawnieniem). Każde postępowanie sprawdzające kończy się wydaniem poświadczenia bezpieczeństwa lub odmową jego wydania (art. 36 pkt 2). Jeżeli wyniki dokonanych sprawdzeń uprawniają do podjęcia pozytywnej decyzji odnośnie wydania poświadczenia bezpieczeństwa, poświadczenie to wydają służby ochrony państwa, w odniesieniu do osób ubiegających się o dostęp do informacji niejawnych stanowiących tajemnicę państwową (art. 38 pkt 1 i art. 39 pkt 1) lub pełnomocnik ochrony w odniesieniu do tajemnicy służbowej (art. 37 pkt 1).

Wzór poświadczenia bezpieczeństwa określa rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z dnia 23 lutego 1999 r. (DzU nr 18, poz. 165).

Na uwagę zasługuje fakt, iż zgodnie z art. 3 informacje niejawne mogą być udostępnione wyłącznie osobie dającej rękojmię zachowania tajemnicy i tylko w zakresie niezbędnym do wykonywania przez nią pracy lub pełnienia służby na zajmowanym stanowisku albo innej zleconej pracy. W praktyce oznacza to, że osoba posiadająca poświadczenie bezpieczeństwa upoważniające do dostępu do informacji niejawnych oznaczonych klauzulą, np. POUFNE, nie może mieć dostępu do informacji niejawnych oznaczonych tą samą klauzulą, jeżeli ich treści wybiegają poza zakres wykonywanych przez tę osobę obowiązków.

Najważniejszą informacją płynącą z postanowień przepisów jest to, iż poświadczenie bezpieczeństwa jest dokumentem **narodowym**, upoważniającym do dostępu do informacji niejawnych, których klauzula jest nie wyższa niż ta na nim określona.

Certyfikat bezpieczeństwa

Zgodnie z § 11 decyzji 40/MON ministra obrony narodowej z dnia 9 lutego 2004 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu przeprowadzania postępowań sprawdzających, wydawania certyfikatów bezpieczeństwa NATO i UE kierownicy jednostek organizacyjnych oraz kierownicy komórek organizacyjnych, uprawnieni do występowania z wnioskami o przeprowadzenie postępowania sprawdzającego, występują do szefa Wojskowych Służb Informacyjnych o wydanie:

1. certyfikatu bezpieczeństwa NATO (*NATO PERSONNEL SECURITY CLEARANCE CERTIFICATE*) – do klauzuli nie wyższej niż posiadane poświadczenie bezpieczeństwa (narodowe) oraz na okres nie dłuższy niż termin ważności tego poświadczenia, dla:

a. kierowanych do służby lub pracy w strukturach NATO zgodnie z przydzielonym etatem przedstawicieli Sił Zbrojnych RP;

b. pełniących służbę lub zatrudnionych w następujących komórkach bezpośrednio dokonujących wymiany dokumentów i informacji niejawnych NATO:

– kancelariach zagranicznych – punktach obsługi dokumentów zagranicznych,

– kancelariach środków i materiałów kryptograficznych,

– stacjach łączności kryptograficznej,

– w służbie kurierskiej;

2. certyfikatu potwierdzającego sprawdzenie osoby (*CERTIFICATE OF SECURITY CLEARANCE*) – osobom przewidzianym do uczestniczenia w konferencjach i wizytach międzynarodowych w instytucjach NATO, jeżeli takie wymogi zostaną określone przez partnera zagranicznego, do klauzuli zgodnej z posiadanym poświadczeniem bezpieczeństwa oraz na okres realizowanego przedsięwzięcia, jednak nieprzekraczający daty ważności poświadczenia bezpieczeństwa,

3. certyfikatu bezpieczeństwa UE (*EU PERSONNEL SECURITY CLEARANCE CERTIFICATE*) – osobom, których praca wymaga dostępu do informacji niejawnych UE.

Wydanie stosownego certyfikatu przez szefa Wojskowych Służb Informacyjnych następuje w terminie 30 dni od złożenia wniosku, tylko i wyłącznie osobom posiadającym ważne poświadczenie bezpieczeństwa (narodowe). Przed odebraniem certyfikatu bezpieczeństwa następuje przeszkolenie zainteresowanej osoby we właściwej jednostce organizacyjnej WSI w zakresie przepisów bezpieczeństwa NATO lub UE.

kpt. mgr Grzegorz Leśniewski

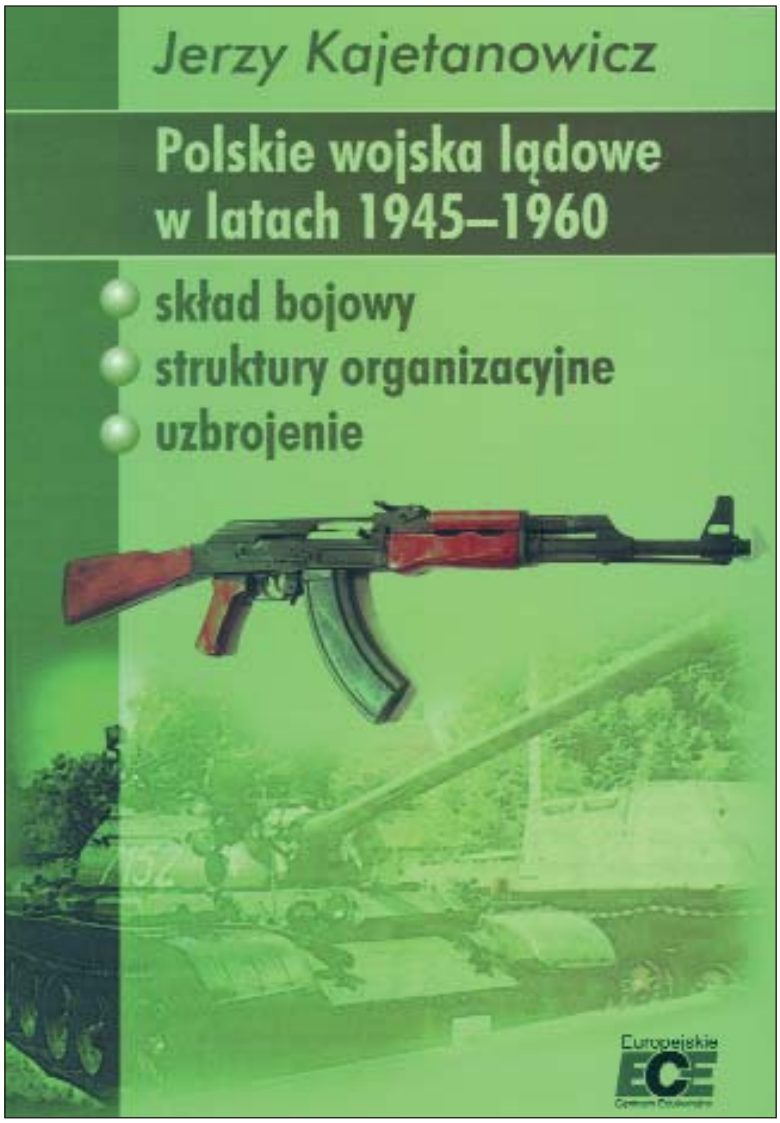
Promocja Książki

Polskie wojska lądowe w latach 1945-1960

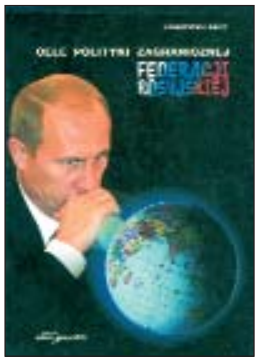
Płk dr hab. Jerzy Kajetanowicz jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Akademii Obrony Narodowej. Absolwent Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych im. S. Czarnieckiego i Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Stopień naukowy doktora (1996) oraz doktora habilitowanego nauk humanistycznych (2003) uzyskał na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień: zmian organizacyjnych polskich wojsk lądowych, rozwoju korpusu oficerskiego i szkolnictwa wojskowego w okresie powojennym, udziału wojsk lądowych w konfliktach lokalnych po II wojnie światowej oraz unowocześnienia i modernizacji uzbrojenia, ze szczególnym uwzględnieniem sprzętu pancernego i broni strzeleckiej. Jest autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji, w tym książek: *Bojowe wozy piechoty* (1995), *Wozy bojowe i pojazdy wsparcia produkowane w Polsce w okresie powojennym* (1998), *Oficerowie piechoty, wojsk pancernych i zmechanizowanych Śląskiego Okręgu Wojskowego w latach 1945–1961* (1999), *Oficerskie szkoły piechoty w Polsce. Zarys dziejów* (2001).

Najnowsza książka jego autorstwa, *Polskie wojska lądowe w latach 1945–1960* po raz pierwszy w historiografii ukazuje powojenne dzieje polskich wojsk lądowych jako odrębnego rodzaju sił zbrojnych. W pracy pokazano proces przekształcenia tych wojsk ze struktur wojennych na pokojowe, ich gwałtowną rozbudowę w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a następnie dostosowanie do wymagań określonych przez dowództwo Układu Warszawskiego. W omówionym okresie polskie wojska lądowe, pomimo głębokich przeobrażeń organizacyjnych i redukcji, stały się w pełni nowoczesnym rodzajem sił zbrojnych przystosowanym do działań konwencjonalnych i w warunkach użycia broni jądrowej. Pod względem uzbrojenia i wyposażenia oraz przyjętych struktur organizacyjnych do 1960 r. osiągnęły one standardy średnioeuropejskie. Książkę przygotowano na podstawie szerokich badań archiwalnych, wykorzystując w znacznej mierze dotychczas niedostępne materiały źródłowe.

Red.



Na Półce z Książkami



Cele polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej

A g n i e s z k a B r y c. Toruń, Wyd. A. Marszałek 2004, s. 268 (sygn. bibl. 7707/II).

Autorka przedstawia politykę zagraniczną FR przez pryzmat jej celów, co pozwala na zrozumienie uwarunkowań, ewolucji oraz ukierunkowania działalności Rosji na arenie międzynarodowej.



Przywództwo we współczesnych organizacjach

L e s z e k K a n a r s k i. Warszawa, Elipsa 2005, s. 185 (sygn. bibl. 8969/P).

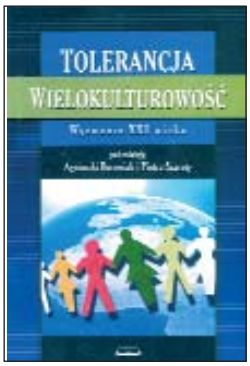
Praca stanowi oryginalną, a zarazem nowatorską rozprawę mającą zarówno walory naukowe, jak i dydaktyczne, istotne dla procesu kształcenia współczesnych menedżerów.



Kształtowanie polskiej polityki zagranicznej. Wstęp do analizy

R y s z a r d S t e m p l o w s k i. Warszawa, PISM 2004, s. 166 (sygn. bibl. 12464/III).

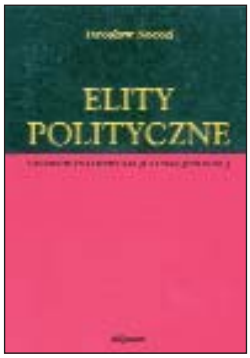
Publikacja wskazuje na wybrane, ważne punkty odniesienia, także bibliograficzne, przydatne we wstępnej fazie analizowania polityki zagranicznej RP w przededniu wejścia do Unii Europejskiej (stan prawny na dzień 30 kwietnia 2004 r.).



Tolerancja i wielokulturowość. Wyzwania XXI wieku

Red. Agnieszka Borowiak, Piotr Szarota, Warszawa, Wyd. Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, „Academica" 2004, s. 203 (sygn. bibl. 12513/III)

Publikacja omawia sposoby szerzenia postaw tolerancji w Polsce, prezentuje również różne modele oddziaływań psychologicznych, wspierających ich budowanie. Lektura ważna dla wykładowców i studentów nauk społecznych i psychologii ze względu na przedstawienie społecznego uwarunkowania tego zjawiska.



Elity polityczne. Studium interpretacji funkcjonalnej

J a r o s ł a w N o c o ń. Toruń, Wyd. A. Marszałek 2004, s. 245 (sygn. bibl. 7702/II).

Zasadniczym celem pracy jest przedstawienie charakterystyki określonego sposobu myślenia o elitach, procesach ich formowania oraz zasadach funkcjonowania, jak również relacjach z otoczeniem społecznym. Autor jest laureatem nagrody Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych za najlepszą dysertację doktorską z zakresu politologii.



Praktyka organizowania administracji publicznej

S t a n i s ł a w C i e ś l a k. Warszawa, Difm 2004, s. 174 (sygn. bibl. 12512/III).

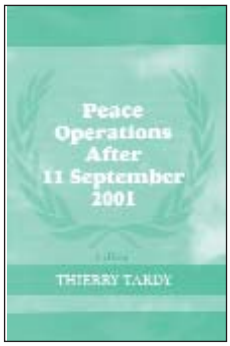
Autor przedstawia nowe ujęcie konstrukcji systemu administracji publicznej w Polsce. Prezentuje szerokie spektrum zagadnień związanych z praktyką organizacji administracji publicznej oraz zagadnienia skutecznej budowy struktur organizacyjnych zespołów pracowniczych i kierowania.



Ekonomia sektora publicznego

J o s e p h E. S t i g l i t z. Warszawa, PWN 2004, s. 991 (sygn. bibl. 12547/III).

Książka przeznaczona dla naukowców i studentów wszystkich kierunków ekonomicznych, zarządzania i administracji. Walorem książki są niewątpliwie aktualność tematyki, jasny, zrozumiały język oraz logiczny układ treści.



Peace Operations after 11 September 2001

E d. T h i e r r y T a r d y. London, Frank Cass 2004, s. 204 (sygn. bibl. 12565/III).

Prezentacja konsekwencji wydarzeń z 11 września 2001 roku. Zaangażowanie Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej i NATO w walkę z międzynarodowym terroryzmem, także zmiany, które zaszły w polityce zagranicznej państw oraz wielostronne wysiłki zmierzające do zapobiegania kryzysom na świecie.



Pociągi pancerne Wojska Polskiego: 1918–1939

A d a m J a c e k O s t r ó w k a. Toruń, Wyd. A. Marszałek 2004, s. 390 (sygn. bibl. 12443/III).

Monografia prezentuje militarne zastosowanie pociągów. Z chwilą powstania pierwszych maszyn kolejowych okazało się, że opancerzone i uzbrojone stanowią najdoskonalszy środek ochrony ważnych strategicznie szlaków kolejowych. Wywołało to konieczność wystawienia pociągu pancernego – najstarszego komponentu broni pancernej.



Unia Europejska – Ameryka Łacińska i Karaiby. Trudne partnerstwo dwóch regionów

M a r c i n F. G a w r y c k i. Warszawa, ASPRA-JR 2004, s. 399 (sygn. bibl. 12453/III).

Autor koncentruje się na stosunkach politycznych i gospodarczych. Praca traktuje o relacjach Unii Europejskiej i Ameryki Łacińskiej od powstania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali do chwili obecnej.

Szanowni Czytelnicy!

Gorąco zapraszamy do zamieszczania artykułów na temat **wydarzeń z życia uczelni** na łamach naszego pisma. Materiały przyjmujemy w pok. 153, bl. 25 (tel./fax 6/814-032) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej:
biuletyn@aon.edu.pl

Uprzejmie prosimy o dostarczanie:

- tekstów w formie wydruku oraz w wersji elektronicznej – **bez formatowania** (na dyskietce lub płycie CD),
- zdjęć w formie pozytywu lub w wersji elektronicznej (format **jpg** lub **tiff** o rozdzielczości 300 dpi).

Tekst powinien zawierać:

- datę wydarzenia,
- miejsce,
- imienny wykaz organizatorów,
- imienny wykaz gości,
- skrótowy przebieg wydarzenia,
- cele,
- wnioski.

Dziękujemy za współpracę

Redakcja

Z żałobnej karty

2 stycznia 2005 r., w wieku 81 lat, zmarł płk dypl. w st. spocz. **Józef Mackiewicz**, zasłużony oficer WP, długoletni pracownik dydaktyczny ASG WP. Wniósł liczący się wkład w rozwój szkolenia wojskowego. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i licznymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

25 lutego 2005 r., w wieku 79 lat, zmarł płk dr **Piotr Żaroń**.

8 marca 2005 r., w wieku 73 lat, zmarł płk w st. spocz. mgr **Edward Rudolf Ogiela**, długoletni pracownik ASG WP. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami wojskowymi i państwowymi.

KASYNO AKADEMICKIE

Czynne:

pon.–pt. – 11.00–21.00
sob. – 11.00–23.00

Organizujemy:

- **zbiorowe żywienie grup, np.: wycieczek, konferencji, zjazdów, szkoleń, odpraw;**
- **żywienie osób indywidualnych;**
- **organizacja bankietów, zabaw, uroczystości rodzinnych, np.: urodziny, wesela, komunie;**
- **zabawy sylwestrowe i karnawałowe.**

Kasyno zapewnia:

- **potrawy tradycyjnej kuchni polskiej oraz wybrane potrawy kuchni europejskiej;**
- **konkurencyjne ceny;**
- **profesjonalną i miłą obsługę;**
- **dobre warunki lokalizacyjne;**
- **bardzo wysoki standard lokalu.**

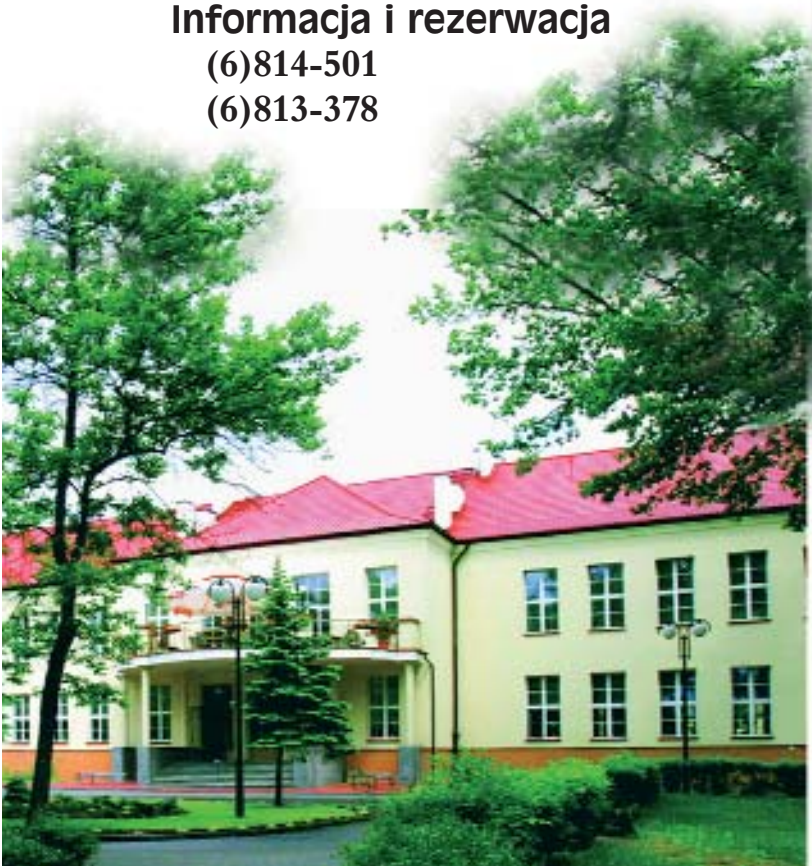
Informacja i rezerwacja

(6)814-501
(6)813-378









Wydział Wydawniczy
Akademii Obrony Narodowej

oferuje

- pełny zakres usług związanych z wykonaniem powierzonych prac poligraficznych
- przygotowanie projektów graficznych
- opracowanie redakcyjne
- profesjonalny skład komputerowy
- przygotowanie do druku
- druk offsetowy
- usługi introligatorskie
- uszlachetnianie druku

Wydział Wydawniczy AON
tel. (0-22) 681-40-55
fax (0-22) 681-37-52
e-mail: ipodemska@aon.edu.pl

AON Wydział Wydawniczy